

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 106
Konto czekowe w P. K. O. Nr. Nr. 61.119 i 64.730.

Cena 35 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
00000 administracja i ekspedycja 1-99 00000

Splendid

Dzisiaj i dni następnym

Ilustracja muzyczna pod batutą
A. Czudnowskiego

Początek o godz. 4.30 pp.

W soboty i niedziele od g. 12
do g. 3 **cena wszystkich
miejsc 50 gr. i 1 zł.**

NAJPOTĘŻNIEJSZE ARCYDZIEŁO ŚWIATA

WIERA MIRCEWA

podług znanej sztuki URWANCEWA.

W rolach głównych: **MARJA JACOBINI** żona ministra oświaty **Lunaczarska**

Najwspanialsza obsada. Najznakomitsi artyści europejscy. Zdjęć dokonano w Rosji, Berlinie, na Riwierze włoskiej i francuskiej. Splot najbardziej sensacyjnych pierwiastków. Największa rewelacja scen i ekranów zagranicznych. Treść filmu oddana w żywych, zwartych barwach zmusza do śledzenia ze wzrastającym zaciekawieniem przebiegu emocjonującej akcji. (s)

W sejmie cisza

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym w sejmie panowało zupełne zaciśnięcie.

Wbrew różnym pogłoskom żądanych narad decydujących o dalszych praktykach B. B. nie było, a porządek dzienny najbliższego posiedzenia sejmiku na wtorek nie przewidywa żadnych kwestji drażliwych.

Kradzieży angielskie dla rolników

otrzymał Bank handlowy w Warszawie

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (St. Gr.) telefonuje:

Wobec pogłosek o rokowaniach w sprawie kredytów dla rolnictwa dowiadujemy się, że jeden z angielskich koncernów bankowych otworzył bankowi handlowemu w Warszawie kredyt w wysokości 2 milionów funtów na cele realizacji urodzajów.

W zdrowiu pos. Marka nastąpiło polepszenie

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym w stanie zdrowia wicemarszałka sejmiku p. Marka zaszło pewne polepszenie. Chorego badał w dniu wczorajszym specjalnie przybyły do Warszawy znany lekarz, praktykujący w Berlinie, pochodzący z Krakowa dr. Rozen.

Straszny cyklon nad Francją, Anglią i Belgią sieje śmierć i zniszczenie w Paryżu, Londynie, Liverpoolu i Antwerpii

We Francji

PARYŻ, 17 listopada. (ATE.) — Wczoraj przeszła nad Francją i Belgią potężna burza. Na wieży Eiffila notowano szybkość wiatru wynoszącą

33 METRY NA SEKUNDE.

W Paryżu wywróciło się mnóstwo kominów. Odłamki kominów raniły przechodniów i

ROZBIŁY JEDEN Z PRZEJEZDZAJĄCYCH SAMOCHODÓW.

PARYŻ, 17 listopada. — W Paryżu szalał wczoraj huragan. Na Boulevard Voltaire

ZAWALIŁ SIĘ BETONOWY GARAZ.

Z pod gruzów wydobyto dotychczas 2 rannych.

W innej części miasta burza zawałiła metalową szopę długości 75 metrów.

Pod Paryżem zawałił się nowobudujący się budynek fabryczny, przyczem leżący obok dom mieszkalny doznał poważnych uszkodzeń.

Z Paryża nie odleciał wczoraj po południu ani jeden samolot. KOMUNIKACJA NA KANALE PRZERWANA.

Gwałtowny huragan na wybrzeżach Francji zawałił w okolicy St. Lavan wiele domów.

Wielkie szkody zanotowano w departamencie Finisterer.

W Anglii

LONDYN, 17 listopada. (Tel. wł.) — Orkan, jaki szalał z niezwykłą siłą nad kanałem La Manche oraz nad Oceanem, wyrządził olbrzymie szkody.

WSZELKA KOMUNIKACJA MIĘDZY FRANCJĄ A ANGLJĄ ZOSTAŁA PRZERWANA.

Olbrzymi okręt, należący do linii Cunarda „Alania“, który miał płynąć do Southampton, musiał pozostać w porcie.

CZTERY OLBRZYME KRANY wmontowane w pokład betonowy w molo portowe w Southampton

ZOSTAŁY WYRWANE przez wicher i rzucone na pobliskie magazyny. Jeden z tych kraków waży 15 tonn.

Jeden z budynków portowych został doszczętnie zdruzgotany, przyczem trzy osoby zostały ciężko ranne.

Do Liverpoolu przybył dziś w nocy okręt, któremu WICHURA ŚCIEŁA ZUPEŁNIE KOMINY.

W Londynie w ciągu wczorajszego wieczora i nocy lał ulewny deszcz. W Londynie wicher wyrządziła olbrzymie szkody.

LONDYN, 17 listopada. (ATE.) Burza, która szalała nad Anglią, wyrządziła ogromne szkody. POŁĄCZENIA TELEGRAFICZ-

NE I TELEFONICZNE PO CZĘŚCI ZUPEŁNIE PRZERWANE.

Wicher był tak silny, że przewracał ludzi na ulicach Londynu. Tysiące szyb zostało rozbitych przez burzę. Wicher zrywał dachy i wyracał drzewa. W Cardiff trzeba było policyjnie odgrodzić kilka ulic, aby uchronić przechodniów przed spadającymi odłamkami muru.

LONDYN, 17 listopada. (Pat.) — Liczba ofiar burzy wynosi

6 ZABITYCH,

z czego 2 w samym Londynie. Liczba rannych jest dotychczas nieznana, lecz w każdym razie b. znaczna.

LONDYN, 17 listopada. (Pat.) — Ministerjum lotnictwa podaje, iż chociaż nad wyspą Guernsey szalała jeszcze niezwykle silne wiatry, burza przeszła w stronę Danii. Grozi jednak nowy huragan, idący z Irlandji. Jak sądzą, będzie wał z korzeniami mnóstwo drzew

on słabszy od wczorajszego. Dach nad Pałacem Sprawiedliwości w Londynie doznał poważnych uszkodzeń. We wszystkich częściach Anglii huragan wczorajszy przerwał połączenia telegraficzne i telefoniczne.

W Belgji

ANTWERPIJA, 17 listopada. — Wczoraj szalała na wybrzeżach belgijskich niezwykle gwałtowna burza.

Większość sztyldów i bardzo wiele kominów wicher porzucał na ulicę. Na jednej z nadbrzeżnych ulic

ORKAN RZUCIŁ SAMOCHÓD W NURTY SKALDY,

na innej ulicy cyklista był rzucony siłą wiatru pod samochód ciężarowy i zginął.

W parkach i okolicach podmiejskich huragan połamał i powyrzucił z Irlandji. Jak sądzą, będzie wał z korzeniami mnóstwo drzew



OKULISTA
dr. R. Sokołowski
ul. Sienkiewicza Nr. 61.
1927-19

WINIARNIA
Pokój gościnny przy składzie win i delikatesów
A. P. Czkwianianc
Tel. 38-64. Piotrkowska 69.
Poleca odstate stare Węgierskie wina z roku 1815 Specjalność szaszłyki kaukaskie włącznie z pucharem wina zł 5.50.
Śniadania od g. 11-ej rano od 80 gr do 2 zł.
Flaki w niedzielę i czwartki. Bufet obficie zaopatrzone w różne zakąski i astrachański Kawior ziarnisty.
Zamówienia na bale i wieczorki wykonuje się według życzenia Sz. P. P. pod kierownictwem p. Jana SKURY, długoletniego mistrza, nagrodzonego dyplomem uznania w roku 1926 w Warszawie. Szef kuchni Antoni Taszycki. (s)



Aspiracje niepodległościowe ukraińców

Z racji niedawnych zaburzeń lwowskich oraz pewnych oświadczeń ze strony polityków ukraińskich, znaczny odłam naszej prasy występuje nie tylko przeciw konkretnym ekscesom, lecz także przeciw samemu hasłu niepodległej Ukrainy, które uważa za groźbę dla całości naszych granic wschodnich. Jeżeli bowiem — rozumiemy odnośne koła — przyjdzie istotnie do powstania wielkiej niepodległej Ukrainy, sięgnie ona niechybnie po duży szmat ziemi za Sanem, który jest w posiadaniu naszym. Ten punkt widzenia zyskał poparcie warszawskiego dziennika emigracji rosyjskiej, który ujmuje się za całością naszych granic i z tego stanowiska odpiera nadzieje i oświadczenia ukraińców.

Naszem zdaniem hasło niepodległości Ukrainy nie zawiera niczego, coby miało w zasadzie charakter antypolski, byle tylko było traktowane w należytej perspektywie. Jest przecież oczywiste, że w istocie swej zwraca się ono nie przeciw Polsce, lecz przeciw Rosji i tak w ciągu całego zeszłego stulecia było pojmowane przez nasze stronnictwa niepodległościowe.

Czy będzie kiedykolwiek niepodległa Ukraina, tego nikt zgóry nie może stanowczo twierdzić ani też zaprzeczać. Nie może więc zabronić ukraińcom w to wierzyć i wyrażać publicznie swej wiary. Gdyby do tego istotnie doszło, przyszlaby niezawodnie na porządek dzienny kwestja Galicji Wschodniej, ależ każdy chyba rozumie, że wobec doniosłości tamtej możliwości ma ona znaczenie drugorzędne. Jeżeli Ukraina ma rzeczywiście dane do oderwania się od Rosji i stworzenia własnego państwa, względ na utrzymanie Małopolski Wschodniej byłby dla Polski i niegodnym i niedorzecznym motywem do stawiania przeszkód wybijającemu się na niepodległość narodowi. Byłby zresztą zgoła daremny, a dla nas właśnie bardzo niebezpiecznym.

Dopóki wszakże Ukraina jest częścią carskiej, sowieckiej lub

jeszcze innej Rosji, aspiracje niepodległościowe ukraińców nie mogą na naszym gruncie wkra-
czać w sferę praktyki politycznej, gdyż brak im tam należytej podstawy. Nikt chyba nie myśli o tworzeniu z Galicji Wschodniej samodzielnego państwa; w razie oderwania od Polski mogłaby o-

natychmiast nad Don, jeśli wyda-
dzą marynarzom Kiereńskiego. Pokusa była zbyt wielka, aby w wielu umysłach nie miała powstać chęć zdrady.

O godz. 10 zbudzono mnie nagle ze snu wiadomością, że kozacy zgodzili się na żądania bolszewików i postanowili mnie wydać w ich ręce.

Gdyśmy naradzali się, w jaki sposób umknąć z matni, zjawił się jeden ze służących pałacowych i ofiarował mi swą pomoc. Oświadczył, iż zna podziemne przejście, którem wyprowadzi mnie z pałacu.

Przed nastaniem świtu, nie by-

szary, zaludnione zbitym żywo-
łem ukraińskim, wchodzą w skład wszechrosyjskiej całości.

Dopóki stan taki istnieje, ukraińcy są w naszych oczach odrębną narodowością, mieszkającą w naszym państwie i jako tacy, powinni mieć wszelkie prawa obywatelskie i narodowościowe, za-

lo można użyć tego przejścia. Zwróciłem się do towarzyszy, aby nie tracili czasu i ratowali się ucieczką. Postanowiliśmy we dwóch z porucznikiem Winnerem nie oddać się żywcem w ręce zdrajców. Mieliśmy bronić się do upadłego, a ostatnim strzałem położyć kres swemu życiu.

Stał się jednak cud.

Dwaj ludzie, których przedtem nigdy w życiu nie widziałem, weszli do komnaty. Jeden z nich był w mundurze żołnierskim, drugi w marynarskim.

Rzucili nam płaszcze marynarskie, czapki i okulary automobilowe.

„Ubierajcie się w to i uchodźcie, przed bramą czeka samochód!”

Przebrani za marynarzy wyszliśmy na korytarz, rozmawiając ze sobą o obojętnych sprawach. Korytarz ciągnął się w nieskończoność, wreszcie znaleźliśmy się u bramy, gdzie stała warta złożona z kozaków i marynarzy. Najmniejsza pomyłka, jeden niepewny krok, a byłibyśmy zgubieni.

Szliśmy jak automaty i szczęśliwie wydostaliśmy się za bramę. Rozglądaliśmy się za samochodem.

Nigdzie go nie widać.

Coś jest nie w porządku, mówi mój towarzysz.

Wróciliśmy z powrotem w podwórze pałacowe, weszliśmy jednak przez inną bramę. Do uszu naszych doleciały hałasy i wycia.

To marynarze Dybneki i kozacy Krasnowa przypuszczali szturm do komnat, aby mnie uwięzić.

W tej chwili zbliżył się do nas jeden z przyjaciół i oznajmił nam, że samochód czeka za miastem u bramy egipskiej.

Droga była daleka.

Maszerowaliśmy jak można najspieszniej, dobywając z siebie ostatnich sił, aby jaknajszybciej stanąć u celu.

Szcześnie nawinęła się dorożka i dobiliśmy do miejsca przeznaczenia.

Wcisnąłem dorożkarzowi w rękę jakąś nieprawdopodobnie wielką sumę i zatrzytyłem jego osłupienie, gdy podjechał samochód i

warte w konstytucji oraz obiecane im specjalnie przy obejmowaniu przez Polskę ich kraju. Cen-zurowanie ich aspiracji i nadziei narodowych nie należy do władzy państwowej, która może wymagać tylko spełniania konkretnych obowiązków.

T. Gr—ski.

ruszył odrazu z największą chy-
żością.

W samochodzie znajdowały się na wszelki wypadek granaty ręczne.

W kilka chwil po naszej ucieczce rozpoczął się pościg.

Bolszewicy nie mogli zrozumieć w jaki sposób wydostałem się z pałacu.

Kilku moich dobrych przyjaciół wyróżniło się w tym pościgu. A między nimi znajdował się mój b. szofer, człowiek, którego uważałem za wiernie mi oddanego.

On pierwszy na ochotnika puścił się za mną w pogoń, na moim własnym samochodzie. Lecz samochód popsuł się w drodze, nie zdołał więc nas doścignąć. Pe-dzieliśmy na oślepi, nie wiedząc do kad.

Naraz ujrzelśmy wiernie nam pułki, ciągnące nam na odsiecz.

Było to już jednak zapóźno!

Jak uciekł Kiereński Z pamiętnika premiera rządu republikańskiego

Przed kilkoma dniami ogłosił A-
leksander Kiereński, były prezydent ministrów rządu tymczasowego w Rosji, pamiętnik opisujący wypadki i swe przeżycia w pamiętnym roku upadku caratu. Z pamiętnika tego wyjmujemy ustęp opisujący ucieczkę Kiereńskiego z zasadzki bolszewickiej.

Była to noc z 13 na 14 listopada 1917 roku.

Ciemne, długie korytarze pałacu cesarskiego, budowanego przez Pawła I zapelnily masy rozgoryczonego ludu. Nieznośny zapach zatruwał powietrze. W tłumie ludzkim szeptano tajemniczo:

Obiecano kozakom, iż powrócą

Przed nastaniem świtu, nie by-

Przebrani za marynarzy wy-
szliśmy na korytarz, rozmawiając ze sobą o obojętnych sprawach. Korytarz ciągnął się w nieskończoność, wreszcie znaleźliśmy się u bramy, gdzie stała warta złożona z kozaków i marynarzy. Najmniejsza pomyłka, jeden niepewny krok, a byłibyśmy zgubieni.

Szliśmy jak automaty i szczęśliwie wydostaliśmy się za bramę. Rozglądaliśmy się za samochodem.

Nigdzie go nie widać.

Coś jest nie w porządku, mówi mój towarzysz.

Wróciliśmy z powrotem w podwórze pałacowe, weszliśmy jednak przez inną bramę. Do uszu naszych doleciały hałasy i wycia.

To marynarze Dybneki i kozacy Krasnowa przypuszczali szturm do komnat, aby mnie uwięzić.

W tej chwili zbliżył się do nas jeden z przyjaciół i oznajmił nam, że samochód czeka za miastem u bramy egipskiej.

Droga była daleka.

Maszerowaliśmy jak można najspieszniej, dobywając z siebie ostatnich sił, aby jaknajszybciej stanąć u celu.

Szcześnie nawinęła się dorożka i dobiliśmy do miejsca przeznaczenia.

Wcisnąłem dorożkarzowi w rękę jakąś nieprawdopodobnie wielką sumę i zatrzytyłem jego osłupienie, gdy podjechał samochód i

ruszył odrazu z największą chy-
żością.

W samochodzie znajdowały się na wszelki wypadek granaty ręczne.

W kilka chwil po naszej ucieczce rozpoczął się pościg.

Bolszewicy nie mogli zrozumieć w jaki sposób wydostałem się z pałacu.

Kilku moich dobrych przyjaciół wyróżniło się w tym pościgu. A między nimi znajdował się mój b. szofer, człowiek, którego uważałem za wiernie mi oddanego.

On pierwszy na ochotnika puścił się za mną w pogoń, na moim własnym samochodzie. Lecz samochód popsuł się w drodze, nie zdołał więc nas doścignąć. Pe-dzieliśmy na oślepi, nie wiedząc do kad.

Naraz ujrzelśmy wiernie nam pułki, ciągnące nam na odsiecz.

Było to już jednak zapóźno!

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch. — Tel. 13-84.

FILHARMONJA

DZISIAJ 18 Listopada o godz. 5 ej po pol.	ŚPIEWA Marja Orci-Wasilewska W programie: pieśni ludowe, polskie, rosyjskie, francuskie, włoskie, nastrojowe, egzotyczne oraz pieśni cygańskie. — Kostjmy stylowe według projektu Norblina. Przy fortep. G Orłow
JUTRO 19 Listopada o godz. 8.30 wiecz.	g r a ARTUR RUBINSTEIN Szczegóły w programach.
WTOREK 20 Listopada o godz. 8.30 wiecz.	PIERWSZY GOŚCINNY WYSTĘP Pawła Wegenera z własnym zespołem MYŚL (Der Gedanke) Dramat w 5-ciu aktach Leonida Andrejewa
SRODA 21 Listopada o godz. 8.30 wiecz.	DRUGI GOŚCINNY WYSTĘP Pawła Wegenera JACQUELINE Sztuka w 3-ch aktach Sachy Guitry
CZWARTEK 22 Listopada o godz. 8.30 wiecz.	VIII-my KONCERT MISTRZOWSKI Słynny w całej Europie KWARTET DREZDEŃSKI W programie: BEETHOVEN, SCHUBERT, CZAIKOWSKI

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii codziennie od godz. 10.30 rano do 2-jej po pol. oraz od godz. 4-jej do 7-jej wiecz. (s)

MAURZYC DEKOBRA
PLAC PIGALLE O PÓŁNOCY
LUNA
powieść.
Gra
MI OŁAJ RIMSZY
najbliższy film LUNA

MAURZYC DEKOBRA
PLAC PIGALLE O PÓŁNOCY
LUNA
powieść.
Gra
MI OŁAJ RIMSZY
najbliższy film LUNA

„Ubierajcie się w to i uchodźcie, przed bramą czeka samochód!”

Przebrani za marynarzy wyszliśmy na korytarz, rozmawiając ze sobą o obojętnych sprawach. Korytarz ciągnął się w nieskończoność, wreszcie znaleźliśmy się u bramy, gdzie stała warta złożona z kozaków i marynarzy. Najmniejsza pomyłka, jeden niepewny krok, a byłibyśmy zgubieni.

Szliśmy jak automaty i szczęśliwie wydostaliśmy się za bramę. Rozglądaliśmy się za samochodem.

Nigdzie go nie widać.

Coś jest nie w porządku, mówi mój towarzysz.

Wróciliśmy z powrotem w podwórze pałacowe, weszliśmy jednak przez inną bramę. Do uszu naszych doleciały hałasy i wycia.

To marynarze Dybneki i kozacy Krasnowa przypuszczali szturm do komnat, aby mnie uwięzić.

W tej chwili zbliżył się do nas jeden z przyjaciół i oznajmił nam, że samochód czeka za miastem u bramy egipskiej.

Droga była daleka.

Maszerowaliśmy jak można najspieszniej, dobywając z siebie ostatnich sił, aby jaknajszybciej stanąć u celu.

Szcześnie nawinęła się dorożka i dobiliśmy do miejsca przeznaczenia.

Wcisnąłem dorożkarzowi w rękę jakąś nieprawdopodobnie wielką sumę i zatrzytyłem jego osłupienie, gdy podjechał samochód i

MEBLE
pg. najnowszych wzorów zagranicznych poleca po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach
Fabryka Mebli L. Salomonowicza
66 Wschodnia 66
tel. 34-25

Dr. med. S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Przeprowadził się na **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz.
Oddzielna poczekalnia dla pań

NATAWIS
AJNOWSZE TYPY RADJO-ODBIORNIKÓW
AJWIĘKSZA SELEKTYWNOŚĆ
AJWIĘKSZA CZYSTOŚĆ TONU
AJNIZSZE CENY
AJDOGODNIEJSZE WARUNKI KUPNA
NATAWIS
Piotrkowska 152, tel. 42-20.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!
Wspaniały dramat salonowo-erotyczny w 12 akt. p. t.
Akcja tego porwijącego dramatu rozgrywa się wśród sfer dyplomatycznych jednego z państw oraz na tle hulawczego życia wytwornych członków poselstw w luksusowych kabaretach, dancinгах i t. p. — Orkiestra pod dyr. R. Kantora — Początek o godz. 12-jej

ORLICA (CREVETTE)

IGO SYM
Dina Gralla, Werner Pitschau
ceny miejsc na 1-szy seans od 50 gr

LUNA

„BURZA”
Potężny film z udziałem **Johna Barrymore i Camille Horn**
111074-16
Ost. 3 dni! Chcąc dać najszerzszym sferom możliwość obejrzenia tego epokowego arcydzieła, zostały od dziś **CENY Zł. 1.- 2.- 3.-**
ZMIŁONE Ceny miejsce na wszystkie seanse **Zł. 1.- 2.- 3.-**

SOM SNOB

Humor amerykański

Mniej więcej w połowie ubiegłego stulecia na południu Stanów Zjednoczonych wychodziła gazeta, która się nazywała „Arizona Kicker”. Co to była za niezwykła gazeta! Panowie redaktorowie byli cowbojami, którzy z lassem i rewolwerem lepiej się umieli obchodzić, niż z piórem i nożyczkami, a dobry koń był dla nich miłszy, niż najbardziej frapujący feljeton. Z domu przynieśli z sobą porcję humoru anglosaskiego, i tak długo go walkowali i wyciskali, póki nie stał się on suchy, jak trawa w preriach Teksasu.

Jak więc wyglądała owa „Arizona Kicker”? Oh, całkiem niewinnie. Były w niej codzienne nowiny, które brzmiały słodko i przyjaźnie, jak psalm armji zbawienia.

Naprzykład:

— Wczoraj aptekarz Johnson próbował suszyć mokry proch na kominku.

I zaraz pod tym:

— Ubrania jego leżały doskonale na drugim meżu wdowy Johnson.

Lub:

Trapper Sim przejeździł konno wczoraj wieczorem obok rancho rodziny Green. Przed bramą stała młoda Mary i jej brat William. Sa mowi chciał się pić i prosił Mary, aby przyniosła mu szklankę wody. Jednocześnie poklepał ją z uśmiechem po ramieniu. — Gdy tym się rozwiał naliczono w brzuchu Sama śladem kuli.

Sądzą, że chłopcy z „Arizona Kicker” są ojcami amerykańskiego humoru, i że Mark Twain, największy amerykański humorysta, nie dowcip jego ściągniemy w jedną formułkę, będzie ona brzmiała następująco:

— Jechałem tramwajem. Na przedniej platformie ujrzałem znanego boksera Joego Jeffries. Przy wysiadaniu nadeptałem mu przypadkowo na prawą nogę. — Gdy do szpitala w Alabamie...

Jest to jednocześnie typowy przykład wyrafinowanej techniki humoru z „Arizona Kicker”: reprodukowali oni świadomie przyczynę tej działalności, przeskakowali elegancyjnie nad skutkami i pozostawiali wolne pole działania inteligencji publiczności. Gdy więc Mark Twain opowiada, że nadeptał na odcisk bokserowi ciężką wagę i potem przez sześć tygodni leżał nieprzytomny w szpitalu pod opieką siostr — wie on dobrze, że czytelnik pomyśli, iż jest jedynym, który pojął pointę, jedynym, który wie, iż Twain tylko dlatego musiał leżeć w szpitalu, ponieważ bokser, któremu nadeptał na odcisk, wymierzył mu parę policzków.

Obecnie najpopularniejszym amerykańskim humorystą jest Will Rogers, który, tak jak Mark Twain, pochodzi ze szkoły „Arizona - Kicker”. Rogers był pasterczem krów w jakiejś fermie w Nebrascie. Potem zaczął się produkować w cyrku wędrownym sztuczka z lassem. Stał na arenie, kręcił sznur w rozmaitych kierunkach, aż w końcu zarzucał go na szyję uroczej blondynki, siedzącej w ostatnim rzędzie, która zresztą była specjalnie zaangażowana w tym celu. Jednocześnie jednak Will Rogers poprzedał swe występy własną konferencją. Były to tylko drobności, lecz Rogers wkładał w nie tyle humoru, że z czasem konferencjarka stała się ważniejsza, niż produkcyjna z lassem. Wkrótce „Saturday Evening Post”, najbardziej rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych gazeta, poleciła Rogersowi napisać swe dowcipne przemówienia. Od tej chwili Rogers stał się najpopularniejszym amerykańskim humorystą. I zarzuca on swe lasso nie na głowę owej blondynki, lecz na słabości i śmieszności polityki i społeczeństwa. Jego listy z podróży są o wiele ciekawsze i zawierają więcej wskazówek, niż Baedeker. Dowcip jego jest charakterystyczny dla yanke-
ca, krótki i suchy. Jego słynne

trzy-wierszowe komentarze są złośliwsze, niż najbardziej odważne krytyki.

Will Rogers nprz. pisze:

— Mussolini mówi, że jego następcą jeszcze się nie urodził. Well, brzmi to w każdym razie uspokajająco. —

Lub:

Artykuł luksusowy jest to rzecz której wytworzenie kosztuje 7 do 10 centów, a która w sprzedaży kosztuje 20 dolarów. —

Humor yankeesów najbardziej zbliżony jest do humoru angielskiego, lecz jest on jeszcze bardziej suchy i flegmatyczny. Jest on również nieco surowy Amerykanin jest pod tym względem wiecznym, dużym dzieckiem. Lubi on, jak dwóch ni stąd ni zowąd wysmaruje sobie oblicza kremem, i najszcześniejszy jest na filmie, na którym bohaterzy wzajemnie nadziewają swe ciała kilami śrutu.

Znany jest film z Charlie Chaplinem, w którym Charlie, jako strażak stoi na najwyższym piętrze, palącego się drapacza niebios. Na dole koledzy jego trzymają rozłożone prześcieradło, na które może on skoczyć. Lecz Charlie nie ma odwagi. Chodzi nerwowo po pokójku, wreszcie zamyka oczy i nabiera rozpędu do skoku. W międzyczasie w sąsiednim oknie ukazuje się płacząca kobieta i skacze na przygotowane prześcieradło. Strażacy odsuwają się na bok. Charlie jednak nie wie o tem i z zamkniętymi oczyma skacze w dół. Tam zaś czeka go tylko asfalt uliczny. Nasz europejski rozum mówi nam, że nieszczęśliwiec zabił się na miej-

scu. Tymczasem Charlie z tego skoku z 25 piętra wychodzi bez szwanku. Jedynym śladem tej strasznej katastrofy są drobne pyłki kurzu na bucikach Chaplina, które on ściera pieczołowicie.

Widziałem kiedyś w amerykańskiej gazecie humorystycznej rysunek:

Na krawędzi straszliwej przepaści wisi mężczyzna, i ostaniem silami czepia się kurczowo za kieliszek trawy. Jeszcze chwilka a człowiek spadnie w dół i za bije się. Z prawej strony rysunku widać twarz jego żony, która wzywa się za drzewem i unosi do góry palec wskazujący.

Tekst pod rysunkiem brzmi następująco:

Żona do męża: — Nie chowaj się kochanie, już cię zauważyłam. Lub słynna karykatura człowieka, którego auto skręciło gwałtownie i grozi upadkiem w przepaść. Europejski denerwuje się, myśląc o niebezpieczeństwie, które grozi biednemu automobilście.

U nerwo chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody Franciszka-Józefa jest nieodzownie wskazane, nawet w najcięższych wypadkach cierpień mózgowych i mleczka paciierzowego. Zadać w aptekach i drogeriach.

Tymczasem człowiek na rysunku śmieje się! Lecz pod rysunkiem mamy kilka słów wyjaśnienia:

Może się on śmiać całkiem spokojnie, wórkka powiedziała mu, że umrze wskutek zatrucia grzybami.

Dowcip amerykański jest zawsze krótki. „Time is money” stosuje się nie tylko do jego „businessów”. Największym powodzeniem cieszą się tam za morzem krótkie trzydziesto-wierszowe historyjki, które są mieszaniną napięcia, dziecięcej naiwności i dobrego humoru. Bernard Shaw ceniał specjalnie jednego z owych autorów tych historyjek, O. Henry’ego, który jest specjalistą w tej dziedzinie. Poniżej podajemy najładniejszą jego historyjkę:

Chłopiec kocha dziewczynę. Chłopiec jest biedny, jak mysz kościelna, a dziewczyna nie jest bogatsza. Posiada ona jedynie piękne, długie, złote włosy, a chłopiec ma w majątku tylko złoty zegarek, który odziedziczył po ojcu.

Zbliża się Boże Narodzenie. — Chłopiec chce sprawić przyjemność dziewczynie, a dziewczyna chłopcu. W tajemnicy postanawia ją się nawzajem obdarować. Chłopiec sprzedaje zegarek, i za otrzymane pieniądze kupuje swej ukochanej grzebień do włosów. Tymczasem dziewczyna kazała sobie obciąć włosy i kupiła dla ukochanego tańcuszek do zegarka.

Tysiące takich opowiadań pojawia się w gazetach amerykańskich, i yankee rzuca się na nie z zapalem. Poza tem śledzi on z zainteresowaniem przygody typów -

karykatur, które codziennie ukazują się w dziennikach. Naprzykład w „Chicago Tribune” codziennie ukazują się dwa ludzie: Mutt i Jeff, patentowany wynalazek karykaturzystów „Tribuny”. Mutt i Jeff od dziesięciu lat przeżywają codziennie nową przygodę (podczas gotowania kawy, na placu sportowym lub jako szmuglerzy alkoholu i t. p.) Są oni jakby amerykańskim wydaniem niemieckiego Maxa i Morycy. Tylko rodzaj humoru jest zupełnie inny. Często nie rozumiemy, ani słowa z całego dowcipu, w którym autorzy operują narzędziem dla nas niezrozumiałym.

Wieczorem amerykańkin biegnie na „pictures” do kina, najchętniej na film z Chaplinem, Haroldem Lloydem lub Buster Keatonem. Kładąc się do łóżka czyta zawsze książkę dowcipów Forda.

„Keep smiling”, jest zasadą narodową. Śmieć się, bądź wesoły, bez humoru nie przepchniesz się przez życie. Yankee musi mieć swoje zastrzyki humoru, jego polowanie na dolary jest o wiele cięższe, niż my Europejczycy przypuszczamy. I potrzeba bardzo wiele energii, optymizmu i humoru, aby „zrobić swe życie”. — Jak się mówi za oceanem — „to make his life”. Czy to tylko „worker”, zwyczajny robotnik, czy „upper ten”, jeden z wybranych dziesięciu tysięcy, czy „falesmann”, kupiec, czy „flapper” moda amerykańska girlsa, której religią jest jazz i której zainteresowania rozpoczynają się od pończoch, czy „college-student”; wszyscy oni łakną każdej odrobiny humoru!

Zgon 1000-letniego pisma

Jak Turcja wprowadza nowy alfabet łaciński

Jak już wiadomo, rząd turecki w Angorze usuwa w najbliższym czasie stare, od 1000 lat istniejące, pismo tureckie, a wprowadza na jego miejsce alfabet łaciński. Przemiana ta, uzasadniona względami na europeizację nowej Turcji, ma charakter wprost rewolucyjny, sięga do samego sedna tureckiego ducha i tradycji, ma też za sobą zarówno dobre, jak i ujemne strony.

Turcy przyjęli swój dotychczasowy alfabet od Arabów, a uczynili to ze względów religijnych, gdyż w tem piśmie arabskim spisany był Koran i inne kanoniczne księgi Islamu. Uczynili to mimo tego, że alfabet arabski nie odpowiada właściwie naturze języka tureckiego, nie może wyrazić na leżycie brzmień tureckich. Język arabski posiada bowiem wiele specjalnych, gardłowych i syczących głosek, które nie mają odpowiedników w tureckim, gdy przeciwnie język turecki posiada bogaty i łatwo zmienny wokalizm, nie znany arabszczyźnie i nie dający się wyrazić w piśmie arabskiem. Droga przyjęcia alfabetu arabskiego weszło nadto do języka tureckiego mnóstwo słów obcych, arabskich, i ilość ich pomnażała się z wiekami, a wskutek tego teksty tureckie stały się trudnymi nie tylko dla cudzoziemców, ale i dla rodowitych Turków z warstw niższych, nie mogących sobie poradzić ze słownikiem i wymową arabską. Stąd to pozostało do dzisiaj w Turcji tylu analfabetów, a faktem jest, że tylko turek, mający wykształcenie wyższe, umiał dawać sobie doskonałą radę z ojczyznym swoim językiem.

Obecnie i te trudności, i analfabetyzm mają ustąpić na życzenie rządu Kemala-Paszy.

Prezydent Turcji powołał już dawno do życia specjalną komisję językową, złożoną z uczonych, pisarzy i parlamentarzystów tureckich, a ta po długich i uciążliwych pracach, ukończyła właśnie swe dzieło i opracowała nową ustawę o piśmie; ustawa ta będzie opublikowana i podana do wiadomości całej ludności Turcji, a tysiące broszur i podręczników, wydanych przez rząd, ma spopularyzować nowy alfabet łaciński i wdrożyć weń wszystkich poddanych Turcji. Nowa pisownia łacińska języka tu-

reckiego, opierając się — jak nasza — o 28 zasadniczych głosek, będzie pisownią ściśle fonetyczną, trzymającą się zasady: „Pisz, jak mówisz”. Pójdzie zaś ta fonetyka bardzo daleko, do możliwie największego uproszczenia. Będzie to wyglądało tak, jakby ktoś np. w języku polskim pisał zamiast „wschód” — „wschut”, a już w drugim przypadku „wschodu”, gdyby ktoś pisał zamiast „bapka” — „bapka”, zamiast „wóz” — „wus” itp. Dotyczyć będzie ten rygor fonetyczny także wyrazów obcych, więc jak byśmy pisali „wizawi” (zamiast „visa-vis”) lub „komilfo” zamiast „comme il faut”. Czytanie i nauczanie się języka tureckiego stanie się w ten sposób w przyszłości rzeczą bardzo

ułatwioną; bardziej, niż dotąd, wnikięcie głębsze w sam język, w jego pierwiastki arabskie itd., woba zatarcia wszystkiego przez jednolitą fonetykę.

Ponieważ różne prowincje i miejscowości Turcji, mają — jak wszędzie — swoje narzecza i dialekty, pomyśleli więc reformatorzy i o tem. Pisownia nowa ma się trzymać jedynie dialektu stołecznego, konstantynopolitańskiego. Wobec tego, n. p. Turek małozjatycki, chcąc teraz dobrze pisać, będzie musiał przywłaszczyć sobie wymowę Konstantynopola. Ze to sprawa ludności z innych stron poważne trudności, nie można wątpić.

Dla ułatwienia całej sprawy, wydaje komisja językowa, z polecenia

rządu, nowy oficjalny słownik turecki, zawierający 40 do 60 tysięcy słów potocznych, w tem tylko najkonkretniejsze słowa obce, arabskie i inne; słownik ten ma być ułożony naturalnie w pisowni nowej, w antykwie łacińskiej. Żaden piszący turek nie będzie się mógł odtąd obywać bez tego pożądanego wokabularza!

Jako stronę ujemną nowego alfabetu podnosi też część Turków tę okoliczność, że z chwilą jego zaprowadzenia nastąpi pewien rozbrat między nowymi pokoleniami a starą, szacowaną i bogatą, literaturą narodową z przeszłości, pisaną w alfabecie dotychczasowym. Któż dotrze do jej cennych skarbów, do starych tradycji i dzieł, jeśli nie będzie znał starego pisma? Dla świadomości narodowej Turków, dla ciągłości tradycji historycznej — nie wyniknie stąd objaw dodatni. Chcąc poznać przeszłość trzeba się będzie jednak uczyć dawnego turecko-arabskiego pisma. Na to istnieją odpowiedzi, że rząd postara się z czasem, kosztem ogromnego wysiłku finansowego, o przetransportowanie najważniejszych dzieł przeszłości na pismo nowe. O ileby jednak taki kolosalny trud był nawet możliwy (a wielu jest sceptyków!), to przydatny on będzie tylko dla najszerszych warstw narodu; nauka turecka i obca musi dalej sięgać do źródeł właściwych, do dzieł samych, odzianych w dawną, trudną, choć ornamentacyjnie tak ozdobną, szatę.

Skrupulów nie brak zatem przy nowej reformie. Rząd turecki rozumie je dobrze, ale od reformy nie odstąpi. Względ na europeizację, na kontakt ze światem, na zwalczanie analfabetyzmu — przeważa słusznie względy inne. Lada dzień zmienione zostaną napisy i szyldy w całej Turcji, a pisma i gazety, książki i afisze wychodzą znowu w alfabecie łacińskim. Tu rek będzie się uczył łacińskiego abecadła.

Ruszą się w grobach wielkie duchy Solimanów i Amuratów. Ale Europa i cały świat kulturalny, a z nim i Polska, tylu starami węzłami związana z Turcją, cieszy się z tego zwycięstwa postępu. Ułatwi ono poznanie kultury i dzieł tureckich zamkniętych do niedawna dla obcych na siedm pieczęci.

Na stokach Etny powstał nowy krater, zionący lawą

RZYM, 17. (Tel. wł.) Z głównej kwatery ratunkowej w Giarre na Sycylii donoszą, że na stokach Etny o 50 m. odległości od miejscowości Naca utworzył się nowy krater.

Nad ranem spływała z dość znaczną szybkością lawa, która za lała kilka winnic, znajdujących się na stokach górskich.

Władze kolejowe włoskie postanowiły zbadać sytuację i stwierdzić, czy nie można by ułożyć torów kolejowych przez osygną lawę, aby w ten sposób przywrócić komunikację na linii Messyna — Catania.

LECZNICA
Lekarzy Specjalistów
i Gabinet Dentystyczny
ul. Piotrkowska № 62
tel. 31-53.

Wszystkie specjalności. Lampy kwarcowe. Elektryzacja. Roentgen. Analizy. Wizyty na mieście.

Profesor
Stanisław Nirnstein
ul. Traugutta 12
front III p.

Sala sejmowa otrzyma nową szatę

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym u marszałka sejmu p. Daszyńskiego odbyła się narada przedstawicieli sztuki plastycznej z dyrekt. dep. sztuki p. Jastrzębowskiem na czele, w sprawie przyozdabiania malarskiego nowej sali sejmowej.

W naradzie wzięli udział malarze: prof. Mehofer, prof. Sikulski, p. Tad. Ruszkowski i Józef Czaykowski.

K. RAW

GŁUPI CHINCZYK

(Na tle prawdziwego zdarzenia)

Już minęły całe dwa miesiące... Moje rany się zagoiły; noszę dłuższe włosy więc nie widać wcale szramy na szyi; czasem, kiedy pada deszcz, odczuwam lekki ból w prawym ramieniu. Pozatem żadnych dolegliwości. Miałam szczęście! Lekarze orzekli, że gdyby kule o włos zoczyły, nie przeżyłabym nawet godziny...

Nie rozumiem? Dlaczego chciał mnie zabić?

...Miał skomplikowane chińskie nazwisko — ale nazywaliśmy go krótko: Dok. Poznałam go zagranicą, we Francji, w Nancy, gdzieśmy obydwoje studiowali. Właściwie studiował tylko Dok, gdyż moje studia ograniczały się na codziennym odwiedzaniu kawiarni gdzie się zbierali studenci. Poraz pierwszy zobaczyłam go na placu tenisowym: jego drobna postać zreźnie uwijała się na korcie; wydał mi się niezwykle komicznie i ciekawym i postarałam się aby mi go przedstawił. Od tej pory spotykaliśmy się często: bawiliśmy się jego wąskie oczy, jego dziecięce ręce i jedwabne koszule (innych nie nosił). Był o wiele odemnie niższy i na ulicy wszyscy zwracali na mnie uwagę: Dok był bogatym chłopcem, wszyscy o tem wiedzieli i kobiety mi zazdrościły.

Czyż jestem temu winna że Dok się we mnie zakochał? Czyż mogę odpowiadać za to, że chińczycy mają kochliwą, namiętą, zaślepioną i mściwą naturę.

Mówił mi często o swej miłości... Był śmieszny! Jego żółta twarz nie na dawała się do wyznań miłosnych! Mówił za prędko, łamaną francuzczyzną i żałośnie się uśmiechał... Nazywał mnie swoją małą córeczką! Ten karzełek! Marzył o tem że zawiezie mnie ze sobą do Chin, — opowiadał mi o uroku tego kraju. Pękałam ze śmiechu: jak-bym wyglądała wśród tych złotych karzełków? Jadłabym ryż pałeczkami i zrywałabym herbatę wprost z krzewów! A kiedy ten miniaturowy człowieczek mówił mi o ogromie swych uciech, pytałam go w jakiej książce wyczytał tak piękne frazesy!

Chodziłam z nim do kina: zawsze

brał bilety do łóż — podczas przerwy częstował czekoladą i chłodzącymi na pojami. Razem jeździliśmy na wyścigi do Brabois...

Pomimo swych wielkich planów na przyszłość, w teraźniejszości Dok niece go nie żądał, i choć często umyślnie pobudzałam jego zmysły, chcąc ujrzeć iskrę w jego oczach i poznać smak chińskich pocałunków, Dok jak na złość zamykał oczy, odchodził w głąb pokoju i zaczynał mówić o czemś obojętnym!

Nie bacząc na to, zaczęłam wierzyć że należy wyłącznie do niego. Kiedyś spotkałam mnie na ulicy ze znajomym studentem; wieczorem czekał na mnie przy drzwiach; był błąd pod swoją żółtą twarzą i oczy jego zdawały się jeszcze węższe niż zwykle. W gniewie był tak samo śmieszny jak w natchnieniu miłości! Tak samo niewyraźnie bełkotał — i, choć groził że mnie zabije — wybuchłam śmiechem i zatrzasnęłam mu drzwi przed nosem.

Później przez dłuższy czas go nie widziałam; od wspólnych znajomych dowiedziałam się że chodzi smutny i że rodzice przestali przysyłać mu pieniądze z Chin; pokłócił się z nimi i nikt nie znał powodów. Odrzucałam plany że chodziło tu o mnie i że głupi Dok zwierzył się rodzicom ze swych matrymonjalnych planów. Głupi chińczyk! Teraz siedział bez grosza i nie mógł nawet zapłacić za godzinę gry na placu tenisowym! Zupełnie przestał mnie interesować.

A po jakimś czasie zaczęłam go znów spotykać na każdym kroku; nie chciałam z nim mówić i nie odpowiadałam na ukłony. Nudny był, och, jaki nudny! Kilka razy dziennie przechodził przez ulicę na której mieszkaliśmy i prawie co wieczór spędzał długie godziny pod moimi oknami. Kiedy zdaleka widziałam jego skuloną, jeszcze drobniejszą niż zwykle sylwetkę, zaczynałam głośno mówić i śmiać się a kiedy się do mnie zbliżał odganiałam go, jak psa. Konieczne chciałam się z mną rozmówić, ale ja nie chciałam, bo cóż mnie interesowała ta żółta istota? Jakż był na-

trętny! Czyż nie rozumiał, że mi się już znudził? Długo chodził za mną na ulicy, cicho wołając: „Moja mała córeczka“, a kiedy odwracałam się i krzychałam: „Idź precz“, Dok długo się na mnie patrzył i wolno odchodził. Kiedyś straciłam cierpliwość, był tego dnia doprawdy niemożliwy! W parku, w głównej alei, zbliżył się do mnie; nosił brudne palto, zakurzone buty, twarz miał tak dziką że się wstydziałam rozmawiać z nim, a kiedy do mnie przemówił i wcale nie reagował na moją prośbę oddalenia się, straciłam panowanie nad sobą i uderzyłam go w twarz. Później trochę się przestraszyłam, bo Dok wbrew oczekiwaniu głośno się rozśmiał i ironicznie powiedział: „Ca va, ma petite“ (Dobrze moja mała). Długo dzwonił mi w uszach ten szyderczy śmiech. Znajomi radzili mi wystrzegać się go na przyszłość.

Przecież z chińczykiem nigdy nie wiadomo, mówił do mnie jeden kolega, chińczyk śmieje się, a później morduje! A czy wiesz na czem polega chińska zemsta? Obrażony chińczyk wiesz się na drzwiach domu swego wroga! Więc jeżeli nie chcesz zastać kiedyś jego trupa huśtającego się na twoim wieszaku, bądź ostrożna!

Śmiałam się z tych obaw, Czyżby Dok mógł się kiedyś zdobyć na coś podobnego. Pewno miał wyrzuty sumienia po swym ostatnim wybryku!

Poniekąd miałam rację, gdyż jeszcze tego samego wieczora dostałam od niego list w którym prosił mnie o przebaczenie; był podobno tego dnia niezwykle zmartwiony i dlatego tak niestosownie się zachował... Głupi chińczyk!

Po kilku dniach spotkałam go na dancingu. Siedział przy sąsiednim stoliku i słyszałam jak mówił do kolegi że zarobił dużą sumę i że ma za miar kupić sobie auto. Był elegancko ubrany, stalował drogą napojem...

Właściwie, przecież wcale nie był antypatycznym chłopcem; dlaczego nie miałabym się z nim pogodzić i

wybaczyć mu wszystko? Zawołałam go; oczywiście był uszczęśliwiony; jak łatwo jest czasem być dobrą! Ra dził się mnie jakie ma sobie wybrać auto, a nazajutrz poszliśmy razem wybierać maszynę. Znow grałam z nim w tenisa, zgodziłam się nawet wstąpić do niego na herbatę, robiliśmy plany na przyszłość: długie wycieczki samochodem, może nawet do Biarritz! Szalenie lubię jeździć autem. Byłam dla Dok bardzo dobrą. Dok zdawał się być bardzo szczęśliwym.

Później... pamiętam dokładnie, było to w sobotę. Szłam przez „place Stanislas“ ze znajomym studentem; nazajutrz mieliśmy razem jechać do Paryża na kilka dni; było nam wesoło i śmieliśmy się głośno. Nagle, z bocznej ulicy wyszedł Dok. Trzymał bukiet róż. Domyśliłam się że szedł do mnie, gdyż mieszkałam niedaleko. Kiedy nas zobaczył, stanął jak wryty. Och to jego spojrzenie! Próbowaliśmy żartować: „No Dok, co ci się stało?“ i chciałam iść dalej. Ale Dok zasłonił nam drogę: „Cóż to, Dok? Dlaczego się tak patrzysz? Dlaczego się nie witasz? Czy nie znasz tego pana? To mój stary przyjaciel; jutro jedziemy do Paryża na kilka dni. Mam nadzieję że mnie odwiedzisz autem na stację. Do widzenia!“ Jeszcze przez długą chwilę Dok patrzył się na nas, później wyciągnął do mnie bukiet róż który trzymał w ręku i nie mówiąc ani słowa szybko się oddalił. Znow ta śmieszna zazdrość!

Nazajutrz zrana...

Dlaczego to zrobił? Nie rozumiem Dlaczego chciał mnie zabić? Przeszedł do mnie o szóstej nad ranem, kiedy robiłam ostatnie przygotowania przed podróżą; wyjął rewolwer i nie powiedziawszy ani słowa wystrzelił w moim kierunku. Uciekałam z pokoju. Gonił mnie na schodach i poraz drugi wystrzelił. Schowałam się do komórki. Nic z początku nie czułam i dopiero po paru chwilach ciepła krew spływająca na szyję i rękę zdradziła mi że jestem ranna. Tam na korytarzu panowała teraz zupełna cisza. Wyrzuciłam. Przy moich drzwiach

na podłodze, leżał Dok. Nie ruszał się. Nie odczuwałam żadnego bólu. Nie wierzyłam że Dok strzelał z prawdziwego rewolweru. Zbliżyłam się do niego. Miał rozpiętą koszulę na piersiach i trzy ciemne plamki w okolicy serca. Ani kropli krwi. Nie chciałam wierzyć że umarł. Myślałam że tylko udaje i złościłam się że nie chce się podnieść z podłogi i że gospodyni zastanie go leżącego na schodach. Szarpałam go i wołałam że by wstał i poszedł sobie, żeby nie wywoływał skandalu. Z ciemnych plamek zaczęła sączyć się krew... Później... słabo pamiętam... ktoś się zjawia... Może gospodyni... krzyki, biegająca, policja, protokół, karetka pogotowia... nieskończenie długie korytarze po których mnie prowadzą. Ostatnim wysiłkiem proszę żeby mi dano torebkę w której leży puderniczka... ale podobno policja zabrała to rebkę...

Dlaczego to zrobił? Przecież mógł mnie naprawdę zabić? Przecież mogli pomyśleć że to ja go zabiłam! I do tego tyle potem o tej historii mówiono wszystkie gazety o tem pisały. Tak, na całym świecie! „Dramat wśród studentów w Nancy. Chińczyk i Polka“. Nawet „Times“ o tem pisał!

Oczywiście złe języki mówiły że był moim kochankiem i że tą ostatnią noc spędził u mnie. Ja kochanką tego człowieka?.. Czy wogóle można było go uważać za człowieka? Był chińczykiem!

Dlaczego to zrobił? Podobno całą noc przesiedział na trotuarze przed moim domem. Jakaś kobieta twierdzi że widziała jak płakał!

Znaleziono przy nim kartkę: „Wolę zemstę niż cierpienie“. Głupi. Za co zemstę? Czy nie byłam dla niego dobra? Czy nie jeździłam z nim samochodem? Czyba był neurastenikiem, nieopieczoną istotą... inaczej nie mogę sobie wytłumaczyć jego czynu!

Głupi chińczyk!!!

LEON TROCKI

Prostactwo i nieuczciwości Stalina

były źródłem niechęci Lewina do obecnego władcy Rosji

Lenin zawiązywał mi do swego pokoju w Kremlu i zaczął mówić o strasznych wrocie biurokratyzmu w naszym aparacie sowieckim i o konieczności wynalezienia środka, aby się z tem zagadnieniem uporać. Zaproponował utworzenie specjalnej komisji przy centralnym Komitecie i zaprosił mnie do czynnego udziału w tej pracy. Odpowiedziałem:

— Włodzimierzu Iljczu! Według mojego przekonania nie możemy przy obecnej walce z biurokratyzmem w naszym aparacie sowieckim zapominać, że zarówno w prowincjach, jak i w centrach wytworzyła się pewna ilość urzędników i specjalistów według poglądów pewnych panujących osobistości i grup. Atakując urzędników sowieckich natrafimy na opór przywódców partii. Specjaliści należą również do tej klikki. W takich warunkach nie mogę podjąć tej pracy.

Włodzimierz Iljcz zastanawiał się przez chwilę, potem rzekł (cytuje go niemal dosłownie):

— Jestem zawsze gotów — dopowiedziałem — zawrzeć sojusz z dobrym człowiekiem.

Pod koniec naszej rozmowy Włodzimierz Iljcz oświadczył, że chciałby zaproponować utworzenie w pierwszym rządzie komisji do walki z biurokratyzmem wogóle, a następnie sięgnąć również do wnętrza kierującego biura partii. Przyrzekł, że jeszcze się zastanowi nad formą tej komisji.

Na tem rozstaliśmy się. Czekałem dziać się nie można...

„Komisarjat ludowy Rabkrinu nie — To znaczy, że ja proponuję walkę przeciwko biurokratyzmowi sowieckiemu, a pan chce jeszcze walki z biurokratyzmem kierowniczego biura partii. (Stalin, jako sekretarz generalnej partii, był przewodniczącym tego biura).

Rozesmiałem się na tę nieoczeki-

waną uwagę, bowiem nie miałem jeszcze w głowie tak wyraźnego sformułowania mojej myśli.

— Zdaje mi się, że tak — odpowiedziałem.

Po chwili Włodzimierz Iljcz rzekł: — Dobrze, zgadzam się. Proponuję i niebawem musiał się położyć do łóżka. Oto dlaczego plan ten, skierowany w owej najgłębszej istocie bezpośrednio przeciwko Stalinowi, nie został nigdy przeprowadzony.

W kwestii narodowościowej przygotowywał Lenin na XII Kongres zdecydowany atak na Stalina. Zawiadomiła mnie o tem w jego imieniu i z jego polecenia jego sekretarka. Zwrot, który najczęściej powtarzała, brzmiał: — Włodzimierz Iljcz gotuje bombę na Stalina.

W artykule o komisjaracie inspekcji robotniczej i włościańskiej, o t. zw. Rabkrinie, pisał Lenin w dniu 4 marca 1923 roku:

„Usunięcie Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego posiada obecnie nawet cienia autorytetu. Każdy wie, że niema na świecie gorzej zorganizowanej instytucji, jak nasz Komisarjat Rabkrinu, i że po

tym Komisarjacie wogóle niczego spodziewać nie należy. Jakimż jest następnie dwa tygodnie na telefon, ale zdrowie Iljicza pogorszało się ciągle Stalin stał na czele Rabkrinu. Atak Lenina skierowany więc był całkowicie przeciwko niemu.

JADALNIE
GABINETY MĘSKIE
SYPIALNIE

z czeczoty, wzorzystej brzozy, drzewa dębowego, różanego politurowanego, orzechu kaukaskiego oraz z wszelkich innych drzew szlachetnych

kupisz najtaniej
za gotówkę lub na dogodny spłaty
w FABRYCE MEBLI

S. Salomonowicz i S-ka
Narutowicza 13, tel. 37-60

Długoletnia gwarancja
Najnowsze wzory wiedeńskie

O testamentie Lenina nie trzeba wogóle mówić. Jest on przeprowadzony nieuczciwością dla Stalina, do jego prostactwa i nieuczciwości. Mówi on o możliwym nadużyciu gwałtu z jego strony i o spowodowaniem przez to niebezpieczeństwo rozłamu w partii,

Zegarek



ZENITH
TO SZCZYT PRECYZJI

komisarjat, jeśli prowadzi on pracę w oddzielnym kierunku, nie wzbudza najmniejszego zaufania i jeśli jego słowa nie posiadają żadnego autorytetu?”

Podczas pierwszych lat rewolucji ralonego.

Wreszcie ostatni list, który Lenin w swem życiu napisał, a raczej dyktował, był listem do Stalina. W liście tym zerwał on z adresatem wszystkie stosunki, jakie ich łączyły, jako towarzyszy partyjnych. Towarzysz Kamieniew opowiadał mi o tym liście tej samej nocy, której został on napisany, w nocy z 5 na 6 marca 1923 r. Towarzysz Zinowjew mówił o tym liście na wspólnym posiedzeniu centralnego komitetu i komisji kontroli. Istnienie tego listu zostało również potwierdzone w stenograficznej kopji zeznania M. J. Uljanowej, siostry Lenina. M. Uljanowa usiłowała całą sprawę tak przedstawić, że zerwanie wszystkich stosunków, co Lenin obwieścił Stalinowi w swym ostatnim liście, zostało spowodowane przez motywy ściśle osobiste, a nie polityczne. Czy trzeba przypominać, że u Lenina osobiste motywy miały swój początek zawsze w sprawach politycznych, rewolucyjnych i partyjnych? „Prostactwo“ i „nieuczciwość“ stanowią enigmatyczne cechy osobiste. Ale Lenin ostrzegł partię przed niemi nie ze względów „osobistych“, ale w interesie partii. List Lenina, w którym zerwał on wszelkie partyjno-towarzystkie stosunki ze Stalinem, miał zupełnie ten sam charakter. Ten ostatni list był napisany po liście o sprawie narodowościowej i po testamentie. Od tego czasu czyniono usilne próby, aby obniżyć wagę moralną ostatniego listu Lenina. Partja ma prawo poznać ten list!

Tak wyglądają fakty. W ten sposób Stalin oszukuje partję.

EMIL JANNINGS

w swym II-gim amerykańskim filmie p. t.

Ostatni Rozkaz

10984—s1



Tajemnice medycyny

Wiedza i lecznictwo Tybetu

W ostatnich czasach, zgodnie z poruszoną na łamach pisma sprawą zainteresowania się szerokiego ogółu systemem, przebiegami i rezultatami stosowania tak zw. medycyny tybetańskiej i pojawiającymi się enuncjami różnych cudotwórców w Warszawie i na prowincji, lecznictwo to na podstawie szczególnych badań lekarzy, zyskuje niesłychaną aktualność. Polska jest uboga pod względem roślinności leczniczej, a fauna nasza, dostarczająca witaminy od żywej do do mięsa i kości, jest nadwyraszkowana, stanowiąc prawdziwie *quantite negligible*.

Powstaje pytanie, czy i w jaki sposób do medycyny europejskiej wprowadzono lecznictwo ziołami i preparatami zwierzęcymi z najbogatszych w tym względzie Tybetu i Indji. Nie rozszerzając ram zawilego procesu z odległej przeszłości rozwoju medycyny europejskiej, musimy zaznaczyć, że niema ani jednej gałęzi wiedzy ludzkiej, choćby z czasów najodleglejszych, która nie okazała swoich wpływów na lecznictwo europejskie, przeto poznanie skarbnicy prototypu medycyny, jakim jest lecznictwo tybetańskie z bogatym aparatem nietylko eksperymentalnym, ale i doświadczalnym, będzie odpowiedzią na to pytanie. Dlatego też w krótkim zarysie z lecznictwem tybetańskim zaznajomimy czytelników.

Tybetańska medycyna bierze swój początek z Indji w czasach, których nie sięga ludzka wiedza i pamięć, kiedy nie było piśmiennictwa i możliwości utrwalenia przejawów jej dla potomności — przekazywaną tedy została z pokolenia na pokolenie przez inteligencję kapłańską i przodowniczą narodów. Zapoczątkowała się ona w Indjach, rozwinęła dzięki szczególnym warunkom narodowościowym w Tybecie i rozszerzyła swoje wpływy oraz rozwój na północno-zachodnią część Chin, Mongolję południową, część Turkiestanu, burjackie i kałmyckie stepy — wszędzie tutaj medycyna była otoczona kultem, jaki wytworzyli kapłani, nadając udzielonym poradom i stosowanym lekom znamie zarówno powagi, jak i przyjmowanej na siebie odpowiedzialności za czynione doświadczenia, to też narody tych krajów przez tysiące lat korzystają z tej nauki i odnoszą się do niej z bezgranicznym zaufaniem. Oddawna już znane są w buddyjsko-lamajskiej literaturze zjawiska magnetyzmu, spirytyzmu, telepatji, hipnozy, jasnowidzenia i t. p. nadprzyrodzone zjawiska, połączone z wycuciami, przecuciami, przewidywaniami i t. d. i ten dział medycyny w nauce jej ma nazwę „tarni”. Pierwsze wiadomości o wschodniej medycynie są poetyczno-legendarne i za pierwszych lekarzy uważano bóstwa dobroczynne „niebożitel”. Takie bóstwo Sertub nauczyło ziemskiego Sambo-Lcha 100,000 sposobów terapeutycznego i chirurgicznego systemu zabiegów. Bóstwo Sertub, troszcząc się o ludzkość, wtajemniczył w sztukę leczenia syna swego Niurba (po tybetańsku Niurba, po mongolsku Turgen, po sanskrycku Pradžapati (Pradžapati-Raksza miał być synem Bramy), ten zaś przekazał sztukę lekarską swemu synowi, Aswina, ostatecznie zaś — Indra (po tybet. Zažen, po mongolsku Chormużda, po sanskrycku Indra). Od tego kapłana lamy rozpoczynają się szeregi uczniów, zwanych „riszi”, którzy byli znani jako mędrcy — przestrzeni w niebie, byli jednak i ziemscy mędrcy „riszi” i każdy z nich już z za-

początkowaniem piśmiennictwa zostawił po sobie po jednym utworze naukowym, medycznym. Po tych ostatnich ziemskich mędrach zajęli się przekazaną im medycyną już znani historycznie Brama, Wisnu, a także inni przedstawiciele Buddy, Manrosz-wi Chonszim - Bodisatwa, Waczirwani, Ananda i młody opróżniony sławą lekarz Cozed-szonnu, któremu przypisują autorstwo pierwszej naukowej medycznej biblii, pod nazwą „Zud-Szi” (po tybetańsku, a po mongolsku „Diurben - Undiusun”, skąd właśnie czerpiemy wiadomości niniejsze. Biblia ta przetłomaczona została po raz pierwszy w Europie na język rosyjski w roku 1903 przez słynnego lekarza tybetańskiego (późniejszego nadwornego lekarza cesarskiego), Piotra Badmajewa. Dzieło to w ro-

ku 1908 pod protektorem akademii nauk w Petersburgu zostało ponownie wydane przez profesora akademii Pozdniejewa. Profesor ten był znawcą języka mongolskiego i dyrektorem - założycielem instytutu wschodniego we Władywostoku i na tłumaczenie oraz uzupełnienie tego dzieła własnymi spostrzeżeniami i badaniami poświęcił większą część swego życia.

We wstępie do tego wydania (stanowiącego unikat bibliograficzny) profesor Pozdniejew między innymi wspomina, że w latach 1898 i 1899 przekazał do muzeum cesarskiego botanicznego ogrodu 540 egzemplarzy różnych leczniczych środków tybetańskich, a niejaki Polibin dostarczył 700 egzemplarzy zebranych w Chinach. Ten ogrom medykamentów wschodnich był badany przez

rosyjskich uczonych i tylko nikła część udało się określić i stwierdzić ich nazwy w języku łacińskim. Te środki, przeważnie pochodzenia roślinnego, były badane nietylko przez uczonych rosyjskich, ale i przez europejskich.

Poza tem odległość i brak komunikacji należytej, a także różnorodność uniemożliwiły uczonym rosyjskim i polakom, znajdującym się w Rosji, zaznajomienie się z tą cenną skarbnicą wiedzy ludzkiej. Tymczasem lekarze wschodni, czy będą to kapłani wyższych stopni hierarchicznych swej kasty, czy też ich uczniowie, zapatrują się na lekarzy europejskich, jak na braci, którzy powinni mieć jeden cel ogólny: dobro ludzkości.

Właściwości leków z roślin, mięsa i żółci niektórych zwierząt są wprost zdumiewające w swych

wynikach. Stosowanie zaś ich przy dzisiejszym tempie życia, w wieku wszechwładnego panowania elektryczności i tego tempa życiowego, jakiemu wszyscy ulegamy, — jest wprost potrzebą chwili. Polska nie może pozostać wtyle poza studjami w tym kierunku dokonywanymi przez Niemców, Francuzów i Anglików, szczególnie tych ostatnich, gdzie naukowemu tybetańskiemu wraz z jej przedstawicielami zyskała prawo obywatelstwa w Londynie, a wszak w najbliższej nam Rosji istnieje oficjalnie tybetańskie lecznictwo, jak istnieje np. w Warszawie — homeopatia.

Jednak stosowanie tej medycyny musi w osnowie swej posiadać prawdziwą wiedzę i prawdziwych jej przedstawicieli.

Dr. J. P.

Luna park w Krainie wschodzącego słońca

Japonja się szybko europeizuje w dziedzinie zabaw ludowych

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Takerazuka, w październiku.

W chwili obecnej Kobe jest największym portem japońskim. Miało Osaka, oddalone od Kobe o kilkadziesiąt kilometrów, jest głównym ośrodkiem przemysłowym, pracującym na eksport. Ludność Kobe wynosi jeden milion, a liczba mieszkańców Osaki sięga trzech milionów. Ojcowie obu tych miast muszą poważnie myśleć o przyszłości, aby pewnego dnia nie stanąć wobec katastrofy pozbawienia pracy szerokich mas, żyjących z dnia na dzień. W ten sam sposób zastanawiano się nad rozwojem Ameryki zachodniej, Kansas City, Los Angeles. W ten sposób powstała myśl rozszerzenia miast zapomocą nowoczesnych środków. Głównym problemem była szybka i tania komunikacja międzymiastowa. Zwykła kolej oddawna nie odpowiada już nowoczesnym warunkom życia; wprowadzono pociągi szybkie, przyczem ilość ich jest bardzo wielka.

Z Osaka do Kobe podróżuje się dzisiaj w elektrycznym wagonie, przyczem istnieje tylko jedna klasa. Podróż taka trwa znacznie krócej od podróży zwykłą koleją i jest tańsza od trzeciej klasy normalnej. Niektórzy japończycy twierdzą wprawdzie, że nie jest to podróż elegancka, ale ja uważam, że wagony są wyjątkowo czyste, dobrze zbudowane, wygodne i przewiewne; pociągi kursują co 4 minuty z niebywałą sprawnością i sieć ich pokrywa całą przestrzeń między miastami Kobe — Osaka — Kioto. Tak samo, jak w Kalifornii, wielcy kapitaliści za kupili grunta dokoła tej drogi kolejowej i budują tam domy mieszkalne, kolonie, osiedla i nowe miasta. Ludność nie uciesza już do dawnych miejsc rozrywki. Gejsze zmieniają swoje oblicze. Założyciele poszukują gorących źródeł oraz miejsc górystych w celu dania ludności zupełnie nowych rozrywek,

ku 1908 pod protektorem akademii nauk w Petersburgu zostało ponownie wydane przez profesora akademii Pozdniejewa. Profesor ten był znawcą języka mongolskiego i dyrektorem - założycielem instytutu wschodniego we Władywostoku i na tłumaczenie oraz uzupełnienie tego dzieła własnymi spostrzeżeniami i badaniami poświęcił większą część swego życia.

W ten sposób powstała Luna park w Takerazuka, miejscowości, oddalonej o 40 minut drogi koleją szybkobieżną od Kobe. Aczkolwiek w parku tym wszystkie urządkowane jest na wzór luna parków europejskich, jednakże góruje tam duch japoński. Za niecałą złotówkę można tam skorzystać z kąpiel morskiej (sztucznej), obejrzeć ogród zoologiczny, gdzie zwierzęta są dobrze utrzymane, są tam karuzele, huśtawki, samoloty i dużo innych rozrywek. Wszystko to jest jednakże tylko czemś w rodzaju przedsiwka wiaściwego raj. Trochę dalej znajdują się ogromne zabudowania. Powiedziano mi w hotelu, że odbywają się tam występy opery. Pokiwałem głową z niedowierzaniem.

— Tak jest — powiedział mi menażer — prawdziwa japońska trupa operowa tam występuje; wejście kosztuje tylko złotówkę.

Poszliśmy. Przy kasie płaci się tylko 60 groszy, a pozostałe 40

przy samem wejściu. Jest to opłata za czyszczenie obuwi za pomocą specjalnych amerykańskich aparatów. Obuwie to pozostaje w garderobie, a my wchodzimy w pantoflach do ołbrzymiego domu z betonu. Jedna sala łączy się z drugą; sal takich jest mnóstwo. Wszędzie drogowskazy, umieszczone na widocznych miejscach, i wszędzie reklamy. Reklama jest wspaniale rozwinięta w Japonji. Cóż tam jest w tych salach? Tennis stołowy, który jest chwilowo namiętnością japończyków, bilard, wspaniałe czytelnie, sale do korespondencji, kino, kawiarnia, restauracja, kioski różnego rodzaju, wspaniały plac do zabaw dla dzieci i dużo dużo innych rzeczy. Wszystko to jest obliczone dla ludu. Wszystko niebywałe tanie. Porządek wszędzie wzorowy, czystość zdumiewająca. Zachowanie się ludzi jest spokojne, przyjazne i grzeczne. Tysiące ludzi przewija się tutaj dziennie. Kobiety w pięknych bardzo kolorowych toaletach. Dzieci wyglądają jak piękne laleczki.

Ale gdzie jest ta opera? Pokazano nam kierunek i cichutko na puszystych dywanach dotarliśmy do nowej kasy. Wejście kosztuje znowu złotówkę. Idziemy szerokim korytarzem, gdzie pełno jest luster i mosiężnych pudełek z papierosami. Są tam również żółki, gdzie kobiety kładą swe niemowlęta podczas przedstawienia. W końcu korytarza wiele wiekich mosiężnych drzwi. Słychać przytłumioną muzykę. Usługująca dziewczyna otwiera drzwi i wskazuje nam nasze miejsca. Wchodzimy do ogromnej sali, mogącej pomieścić 2,500 osób, całej z betonu i zakończonej wyjątkowo szeroką i niską sceną, obok której znajduje się duże wgłębienie dla chórow. Sala jest wyprzedana.

Tego dnia dają prawdziwą japońską operę. Kulisy i scenariusz, wszystko wspaniałe, specjalnie rzucają się w oczy piękne kolory harmonijne. Można się tam

bardzo wielu rzeczy od japończyków nauczyć. Muzyka jest jakąś dziwną mieszaniną Europy, Japonji i bliskiego wschodu. Instrumenty przeważają europejskie, zwłaszcza skrzypce i flety. Jesteśmy zdumieni, kiedy się spodziewałem czegoś podobnego! Gra jest spokojna i jasna. Głosy czyste, choć niewielkie. Główną rzeczą, na którą tu się zwraca uwagę, są chóry. Całość czyni wrażenie pantominy z akompaniamentem chórow i od czasu do czasu przeplatanej solowym śpiewem. Publiczność jest bardzo dobrze wychowana. Tłumy małych dzieci zachowują się spokojnie. Całość jest zadziwiająca i bardzo harmonijna.

Na przedstawieniu następuje go dzinka variete. Japońskie girls'y, scena na brzegu morza, masowe tańce, burleska, komicy i magicy. Koniec. Żadnego krzyku, żadnego tłoku ani popychania się przy wyjściu. Girls'y w swoich kostiumach kąpielowych udają się do pływalni. Japońscy młodzieńcy stoją wokoło i podziwiają piękne ruchy tych gwiazd scenicznych.

Oto przyjemności nowoczesnej Japonji. Nie piją już więcej saka, nie słychać już muzyki gejsz w zamkniętych lokalach. Wszyscy poruszają się swobodnie i bez przeszkód. Ceny są niskie, aby każdy sobie mógł pozwolić na spędzenie kilku miłych godzin. Dzięki bardzo wygórowanym płacom w Japonji, każdy robotnik może sobie pozwolić dwa razy miesięcznie odwiedzić Takerazuka, a my europejczycy, obserwując to dziwne zjawisko, zapytujemy siebie: Jak to jest możliwe, że w dzień powszedni, od godziny pierwszej w południe do późnego wieczora tysiące młodych ludzi mogą opuścić swój warsztat pracy i udać się na zabawę? — Czy Japonja jest bardziej ludzka od nas? W każdym razie pod tym względem nie wzoruje się ona na Europie i Ameryce.

Jan Kow—ski.

W ten sposób powstała Luna park w Takerazuka, miejscowości, oddalonej o 40 minut drogi koleją szybkobieżną od Kobe. Aczkolwiek w parku tym wszystkie urządkowane jest na wzór luna parków europejskich, jednakże góruje tam duch japoński. Za niecałą złotówkę można tam skorzystać z kąpiel morskiej (sztucznej), obejrzeć ogród zoologiczny, gdzie zwierzęta są dobrze utrzymane, są tam karuzele, huśtawki, samoloty i dużo innych rozrywek. Wszystko to jest jednakże tylko czemś w rodzaju przedsiwka wiaściwego raj. Trochę dalej znajdują się ogromne zabudowania. Powiedziano mi w hotelu, że odbywają się tam występy opery. Pokiwałem głową z niedowierzaniem.

— Tak jest — powiedział mi menażer — prawdziwa japońska trupa operowa tam występuje; wejście kosztuje tylko złotówkę. Poszliśmy. Przy kasie płaci się tylko 60 groszy, a pozostałe 40 przy samem wejściu. Jest to opłata za czyszczenie obuwi za pomocą specjalnych amerykańskich aparatów. Obuwie to pozostaje w garderobie, a my wchodzimy w pantoflach do ołbrzymiego domu z betonu. Jedna sala łączy się z drugą; sal takich jest mnóstwo. Wszędzie drogowskazy, umieszczone na widocznych miejscach, i wszędzie reklamy. Reklama jest wspaniale rozwinięta w Japonji. Cóż tam jest w tych salach? Tennis stołowy, który jest chwilowo namiętnością japończyków, bilard, wspaniałe czytelnie, sale do korespondencji, kino, kawiarnia, restauracja, kioski różnego rodzaju, wspaniały plac do zabaw dla dzieci i dużo dużo innych rzeczy. Wszystko to jest obliczone dla ludu. Wszystko niebywałe tanie. Porządek wszędzie wzorowy, czystość zdumiewająca. Zachowanie się ludzi jest spokojne, przyjazne i grzeczne. Tysiące ludzi przewija się tutaj dziennie. Kobiety w pięknych bardzo kolorowych toaletach. Dzieci wyglądają jak piękne laleczki.

Ale gdzie jest ta opera? Pokazano nam kierunek i cichutko na puszystych dywanach dotarliśmy do nowej kasy. Wejście kosztuje znowu złotówkę. Idziemy szerokim korytarzem, gdzie pełno jest luster i mosiężnych pudełek z papierosami. Są tam również żółki, gdzie kobiety kładą swe niemowlęta podczas przedstawienia. W końcu korytarza wiele wiekich mosiężnych drzwi. Słychać przytłumioną muzykę. Usługująca dziewczyna otwiera drzwi i wskazuje nam nasze miejsca. Wchodzimy do ogromnej sali, mogącej pomieścić 2,500 osób, całej z betonu i zakończonej wyjątkowo szeroką i niską sceną, obok której znajduje się duże wgłębienie dla chórow. Sala jest wyprzedana.

Tego dnia dają prawdziwą japońską operę. Kulisy i scenariusz, wszystko wspaniałe, specjalnie rzucają się w oczy piękne kolory harmonijne. Można się tam

bardzo wielu rzeczy od japończyków nauczyć. Muzyka jest jakąś dziwną mieszaniną Europy, Japonji i bliskiego wschodu. Instrumenty przeważają europejskie, zwłaszcza skrzypce i flety. Jesteśmy zdumieni, kiedy się spodziewałem czegoś podobnego! Gra jest spokojna i jasna. Głosy czyste, choć niewielkie. Główną rzeczą, na którą tu się zwraca uwagę, są chóry. Całość czyni wrażenie pantominy z akompaniamentem chórow i od czasu do czasu przeplatanej solowym śpiewem. Publiczność jest bardzo dobrze wychowana. Tłumy małych dzieci zachowują się spokojnie. Całość jest zadziwiająca i bardzo harmonijna.

Na przedstawieniu następuje go dzinka variete. Japońskie girls'y, scena na brzegu morza, masowe tańce, burleska, komicy i magicy. Koniec. Żadnego krzyku, żadnego tłoku ani popychania się przy wyjściu. Girls'y w swoich kostiumach kąpielowych udają się do pływalni. Japońscy młodzieńcy stoją wokoło i podziwiają piękne ruchy tych gwiazd scenicznych.

Czy wybory do Kasy chorych odbędą się? Komitety wyborcze zwrócić się mają do ministerstwa o dalsze odroczenie wyborów

Jak wiadomo, ministerstwo pracy zażądało od przewodniczącego zarządu kasy chorych dalszych zmian przy przyjmowaniu list kandydatów na radców kasy chorych.

Jak donosił „Głos Polski“ każdy kandydat musi dostarczyć zaświadczenie, że jest obywatelem polskim, że nie został pozbawiony prawa piastowania urzędu publicznego i że nie stracił prawa dysponowania swym majątkiem.

Zarząd kasy chorych głosami przemysłowców i polskich związków, przy demonstracyjnym wstrzymaniu się od głosowania frakcji socjalistycznej, postanowił, że do wtorku godz. 3 po poł. listy kandydatów z wyżej wymienionymi załącznikami muszą być złożone w kasie chorych.

Przemysłowcy domagali się, a by również od podpisanych na listach kandydatów - wyborców do magać się tych załączników, lecz wniosek ten upadł.

Zarząd kasy chorych zbierze się na posiedzenie we wtorek wieczorem, a w czwartek na murach miast muszą się już ukazać spisy list kandydatów, odpowiadających nowym wymaganiom ministerstwa pracy.

Tymczasem okazuje się, że w praktyce nie da się tych dokumentów w tak rekordowo - krótkim czasie uzyskać od władz administracyjnych.

Uzyskanie zaświadczenia o obywatelstwie i innych trwa zwykle tydzień lub dłużej, a choć w tym wypadku formalności byłyby przyspieszone, to jednak mowy niema, by przynajmniej połowa kandydatów z list złożonych w kasie chorych mogła na wtorek przygotować wymagane dokumenty.

Z wyżej wymienionych przyczyn możliwe jest, że do wyborów w przyszłą niedzielę wogóle nie dojdzie, lub że złożone zostaną jedynie listy pracodawców i dwóch lub trzech ze strony ubezpieczonych i to dla ograniczonej ilości kandydatów, ponieważ nie wszyscy mogą otrzymać koniecz-

ne dokumenty w ciągu poniedziałku i wtorku.

W dniu dzisiejszym mają się odbyć nagłe posiedzenia w poszczególnych stronnictwach i komitetach wyborczych, celem zastanowienia się nad sytuacją i niewykluczone jest, że złożona zostanie

wspólna prośba o odroczenie terminu wyborów na dalszy okres, by kandydaci na delegatów rady kasy chorych mogli wystarać się o konieczne dokumenty.

Charakterystycznym jest, że frakcja socjalistyczna w zarządzie kasy chorych złożyła protest prze-

ciwko odroczeniu wyborów i zażądaniu nowych dokumentów, dopatrując się w tem zamachu na prawa gwarantowane konstytucją i uniemożliwienie robotnikom wystąpienia swych przedstawicieli do kasy chorych.

Protest frakcji socjalistycznych

przesłany zostanie do ministerstwa pracy, a niezależnie od tego, jak się dowiadujemy, niektóre stronnictwa mają zamiar zaskarżyć decyzję ministerstwa do trybunału administracyjnego, ponieważ narażone zostały na straty pieniężne. (b)

Polesie Konstantynowskie -- sercem Łodzi

Akcja Magistratu zmierzająca do połączeń komunikacją tramwajową kresów z centrum miasta, była głęboko pomyślanym i zamierzonym na szeroką skalę planem rozbudowy miasta Łodzi, odciążenia przeładowanego fabrykami śródmieścia i podniesienia prywatnej inicjatywy budowlanej. Jeżeli kresy miasta wciągnięte zostaną w miejską taryfę tramwajową, to w dzisiejszym dążeniu do zwiększenia

warunków higienicznych życia, każdy prywatny lokator, każda rodzina starać się będzie wydobyć z grubej ciężkiej chmury dymu, przykrywającej śródmieście, na szeroki wiew pól, lasów i ogrodów, które otaczają kresy i przedmieścia.

Oprócz powyższych korzyści, omawiany plan rozbudowy miasta, ma jeszcze inne głęboko sięgające w dziedzinę społeczną. Kresy wciągnięte

w orbitę miasta, przyciągającego czynnikiem dogodnej i taniej komunikacji, zaludnić się będą elementem inteligentniejszym, bogatszym, elementem bardziej uspołecznionym i przestaną być acylem dla różnych mętów społecznych. A jeżeli jeszcze rozbudowa kresów ujęta będzie w pewien zgóry obmyślony plan i iść będzie w wytkniętych kierunkach, to Łódź z czasem przestanie być tem,

czem jest dzisiaj: Kompleksem fabryk i kantorów, stawianych w celu robienia jak najlepszych interesów, a bez myśli o wygodzie i przyjemności. Te... właściciele fabryk mieli zagranicą, jako stolicy przemysłu państwowego. Łódź z pasożyta, wysysającego pieniądze z kraju, Łódź wyniszczająca ludność robotniczą w najokropniejszych i najpodlejszych warunkach mieszkaniowych ma się stać ośrodkiem z którego na całe państwo promieniować będzie ta wielka myśl: samowystarczalność pod względem przemysłowym, skąd wnikać będzie w społeczeństwo przeświadczenie i ufność we własne siły i uzdolnienia przemysłowe.

Jeszcze jedną bardzo piękną stroną ma akcja Magistratu.

Łódź jest miastem bussinesu.

Łódź rosła tak szybko, że nie miała czasu na stworzenie swojej własnej historii, a już w dziejach państwa, w dziejach narodu polskiego nie odegrała żadnej roli. Łódź nie ma pamiątek historycznych. Łódź nie miała pamiątek historycznych, nie miała wartości historycznej — poza ekonomiczną — gdyby nie Polesie Konstantynowskie!

Polesie Konstantynowskie to miejsce kaźni, to miejsce trwania tych, którzy w okresie najgłębszego upadku w siły żywiołu narodu, w zdolności odbudowania państwa siłą i przemocą, mieli odwagę szaleństwa, mieli wiarę w hasło głoszone w pieśni: „...co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy“.

Polesie Konstantynowskie, to Cytadela Łódzka! Tam leżą zwłoki tych, którzy wraz z Wielkim Budowniczym państwa, Wodzem narodu, Marszałkiem J. Piłsudskim rozpoczęli w roku 1905 akcję dywersyjną na tyłach armji rosyjskiej, walczącej z Japonją na polach Mandzurji, by osłabić jej siły, przyspieszyć klęskę i... wzniesić w narodzie wiarę w możliwość wyzwolenia i wzbudzić pragnienie wolności. Za tem przyszlaby chęć czynu, przyszedłby czyn.

Polesie Konstantynowskie przez te prochy bohaterów stać się winno sercem bussinesowskiej Łodzi, ale za razem Łodzi robotniczej.

Tam, na Polesiu Konstantynowskim, kładł w ofierze za sprawę wolności narodu życie proletariusz polski, kładł wtedy, gdy moiżni z narodu składali u stóp zaborczych tronów wiernopoddańcze deklaracje: „Przy tobie stoimy i stać chcemy Pani!“

Obecny Magistrat w pełnym zrozumieniu znaczenia dla miasta Polesia Konstantynowskiego postanowił założyć na niem kolonje — miasto robotniczą, by usunąć możność wzniesienia na tych polach pałaców tym, którzy w roku 1905 z radością i ulgą witali rozlaną przez ciemność krew robotnika - polaka

Miasto Łódź winno wciągnąć głębiej w siebie, we wnętrze swego organizmu, tę pełną wartość historycznej dzielnicę i zabudować planowo dalej za Polesiem Konstantynowskim leżące kresy: Brus Dolny, Zdrowie, Mania i Zabieniec.

Gdy Mania i Zabieniec rozwijać się będą bezpośrednio po zaludnieniu kolonji robotniczej, to dzielnicę Brus Dolny i Zdrowie mają swoje specyficzne warunki rozwoju. Brus Dolny połączony tanią i dogodną komunikacją z miastem rozbuduje się bardzo szybko i zamknie od zachodu Polesie Konstantynowskie.

Zależy tylko od tego, czy zwycięży interes miasta, interes kilku tysięcy obywateli m. Łodzi, czy interes spółki K. D.

Już w najbliższych dniach
ukaze się



na europejskim poziomie postawione
niezależne pismo popołudniowe.

Dodatkowy raport kontrolny dla oficerów, b. urzędników wojskowych rozpoczyna się w dniu jutrzejszym

Na podstawie art. 96 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym i rozporządzenia ministra spraw wojskowych z dnia 1 września r. b. odbędzie się dodatkowy raport kontrolny oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz byłych urzędników wojskowych zwolnionych z czynnej służby w W. P. a zamieszkałych na terenie m. Łodzi, powiatu łódzkiego i brzezińskiego.

Do dodatkowego raportu kontrolnego obowiązani są zgłosić się: Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz byli urzędnicy wojskowi zwolnieni z czynnej służby w W. P., urodzeni w latach:

a) 1897 i 1889 za wyjątkiem oficerów rezerwy z rocznika 1889 którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia wojskowe;

b) ci oficerowie rezerwy, roczników: 1901, 1898, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893 i 1892, którzy w latach ubiegłych nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego i nie zgłosili się do raportu kontrolnego;

c) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby wojskowej roczników: 1891.

1890, 1888, 1887, 1886, 1885, 1882, 1881, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportu kontrolnego;

Od obowiązku stawienia się do dodatkowego raportu kontrolnego zwolnieni są z urzędu:

- a) posłowie do sejmu i senatorowie, oraz ministrowie i wiceministrowie (podsekretarze stanu);
 - b) duchowni i kandydaci stanu duchownego;
 - c) oficerowie, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe;
 - d) oficerowie, którzy w roku bieżącym nie zgłosili się do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni;
 - e) znajdujący się w więzieniu śledczym lub karnym, oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawnych;
 - f) oficerowie rezerwy, tudzież pospolitego ruszenia, którzy rze czywiście wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- W myśl paragrafu 609 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym oficerowie rezerwy o-

bowiązani są stawić się w mundurze wojskowym (strój służbowy), płaszczu z pistoletem, lornetką, polową i torbą oficerską, oraz przynoszą ze sobą książeczkę stanu służby oficerskiej.

Do dodatkowego raportu kontrolnego należy się zgłosić w dniu 19 b. m. o godz. 9 rano w lokalu PKU Łódź—miasto II (ul. Nowo-Cegielniana 51).

Winni niestawienia się w porę do dodatkowego raportu kontrolnego będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych).

Powołani do dodatkowego raportu kontrolnego nie mogą rościć pretensji do skarbu państwa tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniedbania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym, skutkiem stawienia się do dodatkowego raportu kontrolnego. (w—j)

Dr. med. JÓZEF LUBICZ
Ortopeda
(Specjalista chorób kości, stawów i zniekształcenia kręgosłupa i kończyn)
Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych
Gdańska 28, tel. 41-46
orzylim. od 5 do 7.

Zebrania kontrolne rezerwistów

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych, szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1890, zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11, o nazwiskach na listy od A do Z, w lokalu P. K. U., Nowo-Targowa nr. 18.

Rocznik 1888, zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11, o nazwiskach na listy od O, P, w koszarach 31 p. p. Konstantynowska 62.

Rocznik 1903, zamieszkałi w obrębie 7 komisariatów policji o nazwiskach na listy od M do R, w koszarach przy ul. Leszno 9.

Rocznik 1896, zamieszkałi w obrębie komisariatów policji 1, 4, 6, o nazwiskach na listy od A do Z, w lokalu P. K. U., Nowo-Cegielniana 51. (b)

ARARAT * Zydowski Teatr Kameralny
Kierow. M. BRODERZON
— 43, Zachodnia 43, —
DZIS 2 PRZEDSTAWIENIA 7,45
(ceny pop.)
I 10 wiecz. powtórzenie sukcesowego programu

Wszystko tańczy
Bilety do nabycia od godz. 6=el p.d.

Wiadomości bieżące

Nacz. Zakrzewski przeniesiony do Torunia

Minister spraw wewnętrznych podpisał przeniesienie p. Zakrzewskiego, naczelnika wydz. samorządowego w woj. łódzkim do Torunia na analogiczne stanowisko.

Walne zebranie członków oddziału sztabowego

W dniu 19 listopada br. o godzinie 20-jej odbędzie się zebranie członków oddziału sztabowego zw. strzeleckiego w lokalu przy ul. Narutowicza 45 (lewa oficyna, II-ie wejście, I piętro).

Na zebranie przybędzie delegat zarządu głównego zw. strzeleckiego I. wiceprezes poseł Adam Koc, który wygłosi referat z dziedziny organizacyjno-politycznej.

Rada szpitalna utworzona zostanie w Łodzi

We wtorek, dnia 20 bm. o godzinie 7.30 wiecz. w sali konferencyjnej rady miejskiej, odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji do spraw ogólnych.

Na porządku dziennym: sprawa przemianowania ulic Piotrkowskiej i Konstantynowskiej, zgodnie z wnioskiem komitetu obchodu 10-tej rocznicy odzyskania niepodległości, oraz sprawa powołania do życia rady szpitalnej m. Łodzi. (m)

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

wypłacone zostaną w przyszłym tygodniu

Biuro wojskowo-policyjne magistratu już w przyszłym tygodniu przystąpi do wypłacania zasiłków rodzinom rezerwistów, którzy w r. b. odbywali ćwiczenia. Zasiłki otrzymują ci rezerwiści, którzy złożyli podania i otrzymali wyniki orzeczenia biura wojskowo-policyjnego.

Po zasiłki zgłaszać się należy z orzeczeniem i dowodem osobistym.

Podania o zasiłki przyjmowane będą w dalszym ciągu od rezerwistów do końca listopada rb.

Zasiłek przysługuje żonie, dzieciom, pasierbom i t.p. będącym na wyłącznym utrzymaniu rezerwisty, a więc nie pracującym. (w-i)

Młody Łódzianin

docentem uniwersytetu w Genewie

Z Genewy donoszą nam: Odbył się w tutejszym uniwersytecie przy świetle wypełnionym audytorium inauguracyjny wykład niedawno mianowanego, młodego bo zaledwie 22-letniego docenta Leona Rabinowicza na temat: „Le crise et l'avenir du droit penal”. Na wykładzie obecna była, oprócz profesorów i wybitnych osobistości Genewy, również polska delegacja przy lidze narodów.

Konfiskata miesięcznika

Numer 6-ty miesięcznika „Młode życie” organ łódzkiej organizacji TUR. został przez starostwo grodzkie skonfiskowany za artykuł p.t. „Piąta rocznica krwawych rządów Chjeno-Piasta”.

Walny zjazd delegatów związku strzeleckiego okr. łódzkiego

W dniu 25 listopada br. o godzinie 10.30 w sali rady miejskiej m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 16, odbędzie się zwręczajny walny zjazd delegatów okręgu łódzkiego związku strzeleckiego.

Na zjazd przybędą delegaci oddziałów oraz prezesi i komendanci obwodów i samodzielnych oddziałów.

Strejk na Widzewie trwa

Dwa stanowiska, które nie mogą znaleźć dla siebie uzgodnienia Stanowisko

Co mówią robotnicy? Wywiad z przedstawicielem związku klasowego p. Krzynowkiem

Współpracownik naszego pisma zwrócił się pod nieobecność kierownika klasowego związku włókniarzy p. Walczaka, do jego zastępcy p. Krzynowka, który brał również z ramienia związku udział w ostatniej konferencji u inspektora pracy, z prośbą o oświetlenie zatargu na Widzewie.

— Dlaczego ostatnia konferencja w inspektoracie pracy nie doprowadziła do pozytywnego wyniku? — zapytaliśmy na wstępie.

— Złożyły się na to trzy przyczyny. Po pierwsze, fakt nieuznania przez dyrekcję „Widzewskiej Manufaktury” związków zawodowych, oraz niedopuszczenie ich przedstawicieli do „likwidowania zatargów w „Widzewskiej”. Po drugie: odrzucenie propozycji uznania instytucji delegatów fabrycznych. Delegaci mają również za zadanie interweniować u administracji firmy, a w razie nieomyślnego załatwienia zatargów przez administrację, zakomunikować o tem związkom zawodowym które ze swej strony odpowiednio do wytworzonej sytuacji — ingerują na właściwym terenie. Trzecią przyczyną zerwania konferencji była odmowa ze strony firmy uregulowania stawek cennikowych.

— Jakże — pytamy dalej naszego rozmówcy — były ostatnie, już po zmodyfikowaniu ich przez związek, żądania i postulaty?

— Żądaliśmy, aby firma podwyższyła płace o 5 proc., — rezultat ostatniego strejku — oraz uregulowała pozycje wątpliwe, t. zn. nieokreślone dokładnie stawki dla poszczególnych kategorii robotników. Wreszcie domagaliśmy się, aby przy regulowaniu płac, uwzględniono obsługiwane większe, niż normalnie, ilości wrzecion.

— Na które z wysuniętych żądań firma zgodziła się?

— Firma wyraziła zgodę na zapłacenie za postoje wynikłe nie z winy robotnika oraz zgodziła się na interwencję związków zawodowych przy udziale inspektora pracy, w wypadkach zatargów zbiorowych, jak ostatni. Związek natomiast domaga się możliwości ingerowania nawet przy mniejszych sporach.

— A jak przedstawia się kwestja płac? — pytamy — „Widzewska Manufaktura” twierdzi bowiem, że płac nie zmniejszyła, a wyrównała je jedynie z obecnym cennikiem?

— Uważamy — odpowiada przedstawić związków zawodowych, — że „Widzewska Manufaktura” płace wydatnie obniżyła, biorąc za podstawę płace przedstrejkowe. Jeżeli wziąć pod uwagę stawki dzienne robotnika, to odpowiedzi, ale płace na akord, są przez firmę obliczane na podstawie wydajności pracy, którą robotnicy

de facto wykazać się nie mogą. Płace jednostkowe są niższe.

— Na czym pan opiera swe twierdzenie, że wzięta przez firmę za podstawę wydajność nie jest właściwą?

— Twierdzenie to możemy oprzeć chociażby na tem, że firma odmawia udzielenia nam danych cyfrowych o wydajności za ostatnie 4 tygodnie przedstrejkowe, na podstawie których moglibyśmy stwierdzić, jak daleko odbiega teoretyczne wyliczenie firmy od wydajności faktycznej.

— Co pan sądzi o opinii „Widzewskiej Manufaktury” utrzymującej, że wtrącanie się delegatów fabrycznych w drobne sprawy firmy godzi w jej prestiż?

— Na to pytanie poprostu nie umiem odpowiedzieć. Po strejku przemysłowcy uznali instytucję delegatów, zamieszczając w protokule do umowy następujące oświadczenie: „Żądania natury ogólnej, dotyczące ogółu robotników, mogą być zgłaszane administracji tylko przez wybranych do tego delegatów. Delegatami mogą być wyłącznie robotnicy, pracujący w jednym z oddziałów fabryki. Delegaci mogą się porozumiewać z ogółem robotników tylko po za godzinami pracy”.

— Delegaci za wykonywanie swoich czynności nie powinni być szkanowani, względnie wydalani z pracy, jak to dotychczas miało miejsce. Przy załatwianiu przez delegatów zatargów mniejszej wagi unikamy — mojem zdaniem — wiele zatargów zbiorowych, w rodzaju obecnego.

— Jakże horoskopy wróży pan obecnemu strejkowi? — zapytuje?

— Przewiduję, że robotnicy, wzdając, że słuszność jest po ich stronie, bezwzględnie i nieustępliwie obstawać będą przy swych żądaniach i pracy nie podejmą tak długo, aż zatarg zostanie całkowicie zlikwidowany w myśl ich życzeń. Jest to już czwarta akcja strejkowa, i to nie o podniesienie zarobków, ale odwrotnie — o ich obrywanie.

— Jakże stanowisko zajął inspektor pracy na ostatniej konferencji?

— Po złożeniu przez przedstawicieli firmy piśmiennej oświadczenia, w którym zrzucili oni odpowiedzialność za obecny strejk na barki nieuznawanych przez się związków zawodowych i po oświadczeniach przedstawicieli związków — inspektor pracy p. Wyżykowski stwierdził, że konferencji tej nie uważa za zerwaną, i uczyni wszystko co będzie w jego mocy, by osiągnąć porozumienie. Jednocześnie nadmienił, że dołoży starań, aby przedstawić rezydentom związków wyciąg z ksiąg „Widzewskiej Manufaktury” o produkcji w miesiącu przedstrejkowym.

Gel.

Widzewskiej Manufaktury w zatargu z robotnikami przedzalni

Wobec tego, że zatarg w „Widzewskiej Manufakturze” przybrał chroniczną postać i pertraktacje prowadzone dotąd przy współudziale inspektora pracy, nie doprowadziły do jego likwidacji, zwróciliśmy się do zarządu firmy z prośbą o wypowiedzenie się w tym przedmiocie, przyczem otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Powodem zatargu była dokonana rewizja stawek w przedzalni. Przed ogólnym strejkim robotnicy zarabiali o kilkanaście procent więcej, niż w innych fabrykach i wysokie stawki te płacono tak długo, jak na to pozwalała konjunktura.

Nadszedł jednak moment, kiedy firma zmuszona była uzgodnić stawki z normami plac innych fabryk, aby nie stracić zdolności konkurencyjności i uniknąć konieczności redukcji dni roboczych.

Jeżeli chodzi o umowę zbiorową, zawartą po strejku generalnym, to płace przedzalni na Widzewie są w zupełności z umową tą uzgodnione, a nawet wyższe o 3 proc. od powszechnych stawek postrejkowych. Jednakże, ponieważ robotnicy zarabiali więcej, niż w innych fabrykach, a płace musieliśmy w pewnym zakresie uregulować, przeto — pomimo uzgodnienia naszego cennika i to z nadwyżką na korzyść robotników, sa oni niezadowoleni, gdyż domagają się nie obecnych plac cennikowych, lecz 5-procentowej podwyżki do naszych plac przedstrejkowych.

Jeżeli już mówimy o kwestji plac, przedewszystkiem nadmieniamy, że same stawki nie są najważniejszym czynnikiem, który wpływa na wysokość rzeczywistego dochodu robotnika.

Dochód ten zależnym jest w pierwszej linii od ilości przepracowanych dni w tygodniu, a przecież firma nasza, pomimo nieraz bardzo niesprzyjających konjunktur starała się zawsze pracować przez pełne 6 dni w tygodniu.

Następnie — dochód robotnika zależnym jest od doskonałości narzędzi pracy.

Tymczasem w naszych fabrykach robotnicy pracują na najnowszych maszynach, a wysoki poziom techniczny zakładów widzewskich znany jest nietylko w kraju, lecz i zagranicą.

Skoro jednakże zatarg powstał na tle cennika, to zdawałoby się, że z chwilą, gdy wyraziliśmy gotowość pójścia robotnikom w tym punkcie na rękę w granicach możliwości, to należałoby przystąpić do pertraktacji cennikowych, aby jedyny powód zatargu usunąć.

Niestety jednak robotnicy wysunęli na pierwszy plan nie kwestję stawek, lecz cały szereg żądań, zgóry na utrudnienie i przewleczenie pertraktacji.

Na ostatniej konferencji, odbytej dnia 15 listopada r. b. wykazaliśmy maximum lojalności i do-

brej woli, przyjmując cały szereg zgłoszonych postulatów jako to: nieobniżanie plac przedzalniczych, automatyczne zastosowanie podwyżek ogólnych, zapewnienie robotnikowi całkowitej korzyści z większej wydajności pracy, załatwienie zatargów przez inspektora pracy przy udziale związków zawodowych etc.

Z żądań pozostały zaledwie dwa, które były nie do przyjęcia w proponowanej formie, jako godzącej w powagę i niezależność naszej firmy, pierwszy dotyczy delegatów robotniczych i ich uprawnień, drugi — uprawnień w stosunku do nas związków zawodowych.

Co się tyczy delegatów fabrycznych, to musimy nadmienić, że związki wysunęły żądania, daleko wychodzące poza ramy protokularnego oświadczenia związku przemysłu włókienniczego do umowy o płace, mianowicie: oświadczenia to dotyczy wyłącznie urzędowania delegatów przy prewensjach zbiorowych, natomiast związki chciały, aby delegaci robotniczy w „Widzewskiej Manufakturze” ingerowali przy każdym indywidualnym nieporozumieniu.

Delegaci fabryczni, uposażeni w takie atrybucje, staliby się czynnikiem ciągłych zatargów. To samo dotyczy i pierwszej części drugiego punktu spornego, a mianowicie — prawa związków wtrącania się do każdego najdrobniejszego nieporozumienia pomiędzy poszczególnym robotnikiem a fabry-

W obu tych wypadkach, robotnicy ignorują całkowicie nową instytucję sądów pracy i chcą podać firmę swej kontroli.

Robotnikom nie wystarcza za wykazana w księgach fabrycznych produktywność, względnie odnośne wyciągi — mają być sprawdzane przez bezstronną osobę urzędową, np. inspektora pracy, jak to zaproponowaliśmy, chcą oni mieć prawo bezpośredniego wglądu do naszych ksiąg, a ponieważ na to nie zgodziliśmy się, konferencja została przez ich przedstawicieli zerwana.

To postępowanie, wraz z całą kampanją przeciwko nam, poddajemy pod sąd opinii publicznej, pragnąc uświadomić naszych robotników, że ich kosztem a z wykorzystaniem ich zaufania, dąży się nie do obrony rzeczywistych korzyści robotnika.

Akcja składowa na rzecz strejkujących robotników

Wobec przewlekającego się strejku, komitet strejkowy „Widzewskiej Manufaktury” zwrócił się do wszystkich związków o jak najrychlejsze zebranie funduszy wśród swych członków na udzielanie zasiłków strejkującym robotnikom i przekazanie takowych na ręce komitetu strejkowego.

KINO-TEATR PALACE Piotrkowska 108

Dziś i dni następnych. Perty tegorocznego repertuaru.

MOTTO: ... Bo flirt uprawiać można często ... Kochać można tylko raz!

W realizacji JOE MAYA twórcy „Indyjskiego mistrza reż. Grobowca”

najnowszy film o nieprzeciętnych walorach artystycznych p. t.

„W Porywie Zmysłów”

Dramat malujący niebo i piekło nowoczesnego małżeństwa.

W rolach głównych najnowsza rewelacja aktorstwa europejskiego, demoniczna

Vivian Gibson, Hans Brausewetter oraz wioślana **KATHE NAGY**

P. czątek o godz. 4 po poł.

Ceny miejsc na I-szy seans od **50 groszy**

Telegram

CAPITOL, Łódź

Przyjeżdżam incognito jako „Dama z Zaufka” **Dorota Gish**

Dama w tygrysim płaszczu

(Karnawał w Nicei)

Niesamowite przygody w pogoni za skradzionym kosztownościami. W rolach gł.: Evi Eva, Ellen Richter, Bruno Kastner i Georg Aleksander

Najbliższa premiera **K na Spółdzielni.**

SALA FILHARMONJI

Teatr żydowski

Dziś o godz. 9-tej wiecz.

Sny miłosne

operetka w 3 aktach z udziałem **Nadi Kareni** oraz całego zespołu.

Przekazy pocztowe do państw zagranicznych

Z dniem 15 listopada r. została wprowadzona wymiana zwykłych przekazów pocztowych z Austrią, Belgią, Łotwą i Wielką Brytanią.

Wysyłane do Austrii Belgii i Łotwy kwoty przekazowe nie mogą absolutnie przewyższać równowartości tysiąca złotych, zaś do Wielkiej Brytanii kwoty dwudziestu funtów szterlingów.

Jak się dowiadujemy urząd pocztowy w Łodzi nie będzie przyjmował przekazów telegraficznych do wyżej wymienionych państw. (w-i)

Brak dozoru nad dziećmi powoduje nieszczęśliwe wypadki

W dniu wczorajszym policja spisała dwa protokoły rodzicom, których dzieci wskutek niedozoru rodzicielskiego uległy wypadkowi przejechania.

Na ul. Alaksandrowskiej 56 został przejechany syn woźnicy zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 59 Tadeusz Rutkowski. Chłopiec uległ ciężkim obrażeniom ciała. Na ul. Marysińskiej został przejechany przez dorożkę 6-letni Józef Bączkowski i uległ ciężkim obrażeniom ciała.

W obu wypadkach udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. (w-i)

Dawny system uzyskiwania doktoratów do 30 czerwca 1932 r.

Komisja oświatowa pod przewodnictwem pos. Kalinowskiego, po długiej dyskusji, w której wziął udział także delegat ministerstwa oświaty, p. Buczkowski, przyjęła wczoraj wniosek pp. Jędrzejowicza i Biedrowskiego (BB) z poprawką dr. Lesera (k. z.), ustalając ostatni termin dla uzyskiwania stopnia doktora według dawnego systemu 30 czerwca roku 1932 na wszystkich wydziałach uniwersyteckich.

Re estracja rocznika 1908

W dniu dzisiejszym rejestracja nie odbywa się.

Jutro, 19 listopada, winni stawić się do spisów w biurze wojskowo - policyjnym (Piotrkowska 212), w godzinach od 8.15 do 15.00 mężczyźni, rocznika 1908, zamieszkałi w obrębie 12-go komisariatu policji, o nazwiskach na litery od A do M. (b)

Noce dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczajska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)

„Burza“ w Lunie

Dyrekcja kinoteatru „Luna“ komunikuje nam, iż zdecydowała się wobec niebywałego powodzenia, jakim się cieszy arcydzieło filmowe „Burza“ pozostawić takowe na ekranie nieodwołalnie jeszcze dziś i jutro. By przytem umożliwić wszystkim warstwowo obojętnie tego wspaniałego filmu przy przepięknej ilustracji muzycznej ceny miejsc na wieczorowe seanse zostały obniżone, a wszelkie passepout i bilety ulgowe ważne będą w ciągu jutrzejszego dnia.

Dr. med.

Ignacy Grynberg
choroby wewnętrzne
specj. choroby serca
przyjmuje od 5-6 p. p.
ul. Cegielniana 53.
Tel. 74-15.

Przyjacielowi naszemu i towarzyszywi pracy na niwie społecznej Dr. inż. **Czesławowi Zylbercwajgowi** z powodu tragicznej śmierci jego

Rodziców

składamy słowa współczucia
Cześć spartańskiej pamięci Zmarłych!

Dr. S. Eiger, Czesław Głowczyński, Jan Haneman, Bol. Kęblowski, Natan Margulies, Stanisław Martynowski, Stanisław Pilichowski, Józef Rutkowski

11112-1s

Długoletniemu członkowi Zarządu i kierownikowi biura Towarzystwa naszego p. Dr. inż. **Czesławowi Zylbercwajgowi** z powodu zgonu

Rodziców

składa kondolencje

Zarząd Towarzystwa „Lokator“
w ŁODZI

11113-1s

Obniżone ceny mięsa zostały znowu przywrócone

Posiedzenie to odbyło się w piątek popo. pod przewodnictwem wyznaczonego przez magistrata nacz. Ankersztajna. Biorąc pod uwagę wspomniane wyżej rezultaty badań komisji specjalnej, komisja cennikowa postanowiła przywrócić na mięso i przetwory mięsne — ceny obowiązujące przed d. 6 listopada r.

Wczoraj pod przewodnictwem prez. Ziemięckiego odbyło się zwołane ad hoc posiedzenie magistratu, na którym umotywowana decyzja komisji cennikowej została zatwierdzona. (m)

Na posiedzeniu sekcji mięsnej komisji cennikowej przyjęto wniosek, zatwierdzony następnie przez magistrata o obniżeniu cen mięsa i przetworów mięsnych o 5 proc. Jednocześnie sekcja mięsna postanowiła powołać specjalną podko-

mijsę dla przeprowadzenia wzorowej kalkulacji cen na miejscu w rzeźni miejskiej. W skład podkomisji weszło 3 przedstawicieli konsumentów, 3 przedstawicieli producentów oraz naczelnik Ankersztajn z ramienia magistratu i na czele dr. Grabowski z ramienia urzędu wojewódzkiego.

Ponieważ wyniki skrupulatnie przeprowadzonych przez podkomisję badań dowiodły, że obniżka 5 procentowa nie posiada jednak dostatecznego uzasadnienia, i że ceny, wprowadzone z dniem 8 bm nie mogą być obecnie uznane za realne, przedstawiciele producentów zwrócili się w tych dniach do pana prezydenta miasta, prosząc o ponowne zwołanie komisji cennikowej, celem zastanowienia się nad sprawą cennika mięsnego.

Co usłyszymy dziś przez radio?

Warszawa (1111) —
11.00. Transmisja z Wiednia roczności ku uczczeniu Schuberta. Wykonawcy: Wiedeńska akademja śpiewacza i związek Śpiewaczy towarzystwa przyjaciół muzyki oraz Wiedeńska orkiestra symfoniczna (Wiener Sing Akademie, Singverein der Gessellschaft der Musikfreunde und das Simphonieorchester). 1. Gloria ze mszy As-dur pod dyr. Pawła von Klenau. 2. Przemówienie. 3. Hymn „Bóg w naturze“ (Gott in der Natur) pod dyr. Roberta Hegera. Po transmisji komunikat lotniczo-meteorologiczny.

13.40. „Chwilka lotnicza“ — wygłosił red. Jerzy Osipiński.

14.00. Odczyt p. t. „Okres ciemności u krów — krótkie wiadomości“ — wygłosił inż. Marjan Kwasięborski (Dział „Rolnictwo“).

APARATY konstrukcji własnej
oraz światowej sławy
TELEFUNKEN SCHAUB LOEWE
poleca
RADJO-AUDION
Łódź Traugotta 1 (gmach Grand Hotelu)
Tel. 51-71.
Wielki wybór głośników i części skład.

14.40. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ (Dział „Rolnictwo“) — wygłosił dyr. Sz. Mędrzecki.

15.00. Komunikat meteorologiczny: nadprogram.

Iskra - Radio 69 Piotrkowska 69 tel. 77-79

poleca w wielkim wyborze wszelkie materiały radiowe
Nadszły głośniki najnowszej konstrukcji „Famst“
Sprzedają po cenach hurtowych.

- 15.15. Transmisja z filharmonji warszawskiej.
- 17.20. Odczyt p. t. „Ideologia i prace związku obrony kresów zachodnich“ — wygłosił p. Stefan Swederowski.
- 17.45. Rozmaitości. Występ p. Ludwika Lawińskiego.
- 18.00. Koncert popularny.
- 19.00. Dzień akademika w radio. (Transmisje, Journal parle, koncert, kabaret, rewja). Po audycji komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy, nadprogram, komunikaty P. A. T., oraz transmisja muzyki tanecznej w dancingu „Oaza“. Orkiestra „Oaza-Band“ pod kier. Wacława Roszkowskiego. 1. D. Mecum; J. Cassard, H. M. Brunnis; Angsy — foxtroff. 2. A. Silver; Barbara. 3. E. Donau; Media - lur foxtroff. 4. K. Oberfeld; Więcej gazu — foxtroff. 5. R. Stolz; Küss mich zum letzten Mal Natascha. 6. R. Katscher; Küss mich noch ein letztes Mal. 7. R. Wiedoeff; Valse; Erica. 8. R. Gilbert; Gehst du mich nach Honolulu. 9. H. Wars; Zatańczmy tango. 10. A. Escobar; Susy Play Me. 11. V. Ossip; J. Kummok; Gonda blues. 12. E. Rapee; Angela mia — blues.

Odbiorniki Rathe-Radio
00 typu
odznaczają się nadzwyczajnością tonu
Obsługa tych aparatów jest bardzo prosta.
KAZ. RATHE, inżynier
Łódź, Narutowicza 18. Tel. 13-73.

Miód
pszczoły czysty — pod gwarancją deserowy i dla celów leczniczych z własnych pasiek w blaszankach: 5-kg. zł. 16,80, 10-kg. — 32,00 zł., 20-kg. — 61,00 zł. wraz z blaszanką i opłatą pocztową wysła za pobraniem pocztowym „PATOHA“, Kupczyńce, poczta Denysów. 9352-10

Ekspozytura urzędu skarbowego w Pabjanicach

uruchomiona zostanie we wtorek 20 b. m.

Z dniem 20 listopada uruchomiona zostanie w Pabjanicach ekspozytura urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych oraz pomocnicza kasa skarbową z terytorjalnym zakresem działania, obejmującym obszar m. Pabjanic. Ekspozytura ta będzie podlegała kasie skarbowej w Łasku. Uroczyste otwarcie ekspozytury w Pabjanicach odbędzie się w obecności prezesa izby skarbowej p. Towarnickiego przy udziale władz miejskich, a więc rady miejskiej, i magistratu. Tegoz dnia rozpocznie się normalne urządowanie.

skarbnika powołany został dotychczasowy kierownik 1 wydziału kasy skarbowej p. Eret Franciszek. Personel urzędników został delegowany z Łodzi.

W związku z tem władze miejskie w Pabjanicach postanowiły dostarczyć personelowi nowo powstającej ekspozytury w Pabjanicach, odpowiednią ilość mieszkań.

Nadmienić należy, że dotychczasowe wpłaty podatków oraz wszystkie czynności związane z tem mieszkańcy Pabjanic i okolic zmuszeni byli uskuteczniać w mieście pow. Łasku. (w-i)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI

W czwartek 22 listopada dane będzie wieczorowe przedstawienie arcydzieła narodowego Juliusza Słowackiego — „Ksiądz Marek“ z K. Adwentowiczem.

Dyrekcja teatru wyznacza na to przedstawiienie ceny najniższe.

Karol Adwentowicz gra dziś o godz. 4 popołudniu „Ksiądz Marek“ oraz we wtorek „Mistrza“ Bahr'a.

Sztuka „Proces Mary Dugan“ dana będzie przed zupełnem zejściem z afisza jeszcze dwukrotnie:

dziś, o godz. 8.30 oraz w środe, „Dzieje Grzechu“ dane będą raz jeszcze wieczorem w najbliższy piątek.

Będzie to 27-me i bezwzględnie ostatnie powtórzenie tego świetnego widowiska.

TEATR KAMERALNY

Z powodu odwołania Ireny Solskiej do teatru narodowego w Warszawie, znakomita artystka będzie mogła wystąpić w „Bracie Marnourawnym“ jeszcze tylko cztery razy, a mianowicie: dziś, o godz. 5, w poniedziałek, oraz we wtorek i czwartek.

Karol Adwentowicz gra w teatrze kameralnym rolę „Mistrza“ a dziś wieczorem oraz po raz ostatni w środe. Od piątku począwszy przez kilka wieczorów Adwentowicz grać będzie w teatrze kameralnym inną swoją popisową rolę: „Brzydkiego Ferrante“ komedji S. Lopeza.

WIECZÓR PIEŚNI MARJI ORCI - WASILEWSKIEJ.

Dzisiaj przyjeżdża po raz pierwszy do Łodzi doskonała pieśniarka Marja Orci-Wasilewska i wystąpi o godz. 5-jej po południu w Filharmonji. Artystka odśpiewa szereg najpiękniejszych pieśni ludowych w językach polskim, rosyjskim, francuskim, włoskim oraz wykona pieśni nastrojowe, egzotyczne i cygańskie. Będzie więc to wieczór nad wyraz zajmujący i oryginalny. Wszystkie pieśni śpiewane będą w stylizowanych kostjumach, które zostały wykonane w Paryżu według projektu Norblina. Cała prasa wyraża się z wielkim uznaniem o występach Marji Orci - Wasilewskiej i nazywa ją polską „Yvette Guilbert“. Niewielką ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie filharmonji.

KONCERT KWARTETU DREZDEŃSKIEGO.

Kwartet drezdeński, który tak chlubnie zapisał się w pamięci muzykalnej Łodzi i po zeszkorocznym koncercie po zostawił głębokie wrażenie, przyjeżdża w czwartek, dnia 22 b. m. do Łodzi i da się słyszeć na 8-ym abonamentowym koncercie mistrzowskim. Dla miłośników muzyki kameralnej będzie to uczta artystyczna w wielkim stylu. Na program koncertu czwartkowego artyści wybrali kwartet symfoniczny Beethovena, Schuberta (Śmierć i dziewczyna) oraz Czajkowskiego.

KONCERT RUBINSTEINA

Jutro t. j. w poniedziałek odbędzie się 7-my abonamentowy koncert mistrzowski, na którym wystąpi genialny pianista Artur Rubinstein. Artysta przyjeżdża do Łodzi wprost z Paryża, a dopiero po recitalu w Łodzi udaje się na dalsze tournée po kraju. W programie najpiękniejsze utwory Chopina, Debussy'ego, Albeniza i wiele innych. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

WZNOWIENIE „WIERY MIRCEW“.

W nadchodzącą sobotę, teatr miejski przypomnia publiczności wyborną sztukę rosyjską Urwanocowa „Wiera Mircew“. W roli tytułowej wystąpi pozyskana na kilka tygodni świetna artystka teatru lwowskiego p. Leonja Garwińska.

Następnie p. Barwińska grać będzie w teatrze kameralnym rolę tytułową w komedji Mangham'a „Czy słusznie Konstanca postępuje“ (Oto kobieta!).

Wczoraj zaś na przedstawieniu szkolnem „Ksiądz Marek“ p. Barwińska odegrała z powodzeniem rolę Judyty.

WYSTĘPY PAWŁA WEGENERA

We wtorek rano przyjeżdża do Łodzi wraz z całym zespołem genialny artysta Paweł Wegener, który tegoz dnia wystąpi na specjalnie skonstruowanej scenie w Filharmonji w dramacie 5-cto aktowym Leonida Andriejewa p. t. „Myśl“. Nazajutrz odegrana będzie sztuka w 3-ach aktach „Jacqueline“ Sachy Guitry. Na wszystkie przedstawienia Pawła Wegenera bilety są rozchwytywane i pozostała jeszcze tylko niewielka ilość.

Początek przedstawień o godz. 8.30 wieczorem.

ZIEMIA OBIECANA
Z UDZIAŁEM
JADWIGI SMOSARSKIEJ, KAZIMIERZA JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO, LUDWIKA SOLSKIEGO i INNYCH.
Najbliższa premiera w MIMOZIE.
892-5 z

Łódzki przemysł włókienniczy w okresie 10 lat istnienia Państwa Polskiego ujawnił imponujący rozwój

Walka o podstawy organizacyjne

V.
Jeżeli przemysł włókienniczy potrafił szalone trudności opanować, jeżeli bez żadnej albo prawie żadnej pomocy kredytowej rządu potrafił uruchomić zniszczone warszaty pracy, jeżeli zdołał nasycić bezdelegizowany całokształt rynku krajowy towarami włókienniczymi, jeżeli wreszcie w nieustabilizowanych warunkach gospodarczo - politycznych potrafił wyjść z towarami swymi na rynki światowe, to złożyły się na to w dużej mierze (zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia państwa) dwa czynniki: szalony głód towarowy na terenach Rzeczypospolitej, wywołany działaniami wojennymi i imponująca wprost inicjatywa osobista przemysłowców oraz zdumiewająca żywotność tego przemysłu, która przekreśliła raz na zawsze teorię rynków wschodnich, a jednocześnie była najwymowniejszą odpowiedzią na głosy prasy stołecznej i prowincjonalnej, piszącej o „zbedności przemysłu włókienniczego”, o „cieplarnianej roślinie”, wyhodowanej przez rosyjan i o niskiej jakości wyrobów łódzkich pogardliwie przezwanym łódzkimi perkalikami.

Pomimo tych pomyślnych przejawów i szybkiej odbudowy włókiennictwa łódzkiego, przeżywało ono okresy ciężkich zmagani, w związku z wydarzeniami natury politycznej i gospodarczej. Już rok 1920 przynosił zmniejszenie produkcji i cały szereg komplikacji w związku z zastojem gospodarczym, wynikłym z powodu najeżdzu bolszewickiego.

Duże trudności ma przemysł również w swej pracy po wskrzeszeniu państwa w związku z niedostatecznymi dostawami węgla, którego brak dość długo daje się jeszcze życiu gospodarczemu Polski we znaki.

Przemysł pomimo zerwanych stosunków przedwojennych uzyskuje dzięki staraniom związku przemysłu włókienniczego w państwie Polskim poważniejsze kredyty w Belgii, realizując w firmie Alfred Hauzeur w Verviers zakupy zbiorowe wełny, wyczesków i oleiny. Wykorzystany w ten sposób kredyt wyraża się pokaźną kwotą 28 mil. 26 tys. 605 frs. belg.

Jednocześnie sekcja wełniana związku występuje z inicjatywą w sprawie zorganizowania handlu wełną krajową.

W dniu 17 stycznia 1920 r. przemysł włókienniczy podpisuje pierwszą umowę zbiorową ze związkami robotniczymi, ustalając pierwsze zbiorowe cenniki płac w przemyśle.

Rok 1921 jest okresem katastrofalnych wahań walutowych, które poważnie dają się we znaki włókiennictwu łódzkiemu. W tym też mniej więcej okresie zaczynają się krystalizować konjunkturne eksportowe i zarysowują się poważne możliwości wzmożenia wywozu towarów łódzkich. Wyrazem tych dążeń ekspansyjnych włókiennictwa łódzkiego jest stworzenie związku eksportowego, który rozpoczyna niezwłocznie ożywioną działalność.

Przez długi okres czasu jedną z głównych trosk łódzkich organizacji przemysłowych jest dążenie do likwidacji katastrofalnych skutków wojny, do uzyskania odszkodowań od okupantów i od władz rosyjskich za olbrzymie straty, jakie przemysł ten w okresie wojny poniósł. Odszkodowania w naturze zapewnia przemysłowi łódzkiemu art. 238 traktatu wersalskiego. Opierając się na tem, związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim i utworzony w połowie 1920 roku krajowy związek przemysłu włókienniczego, reprezentujący przemysł średni podejmują energiczną akcję, w wyniku której po energicznych staraniach specjalnej komisji przemysłowców na terenie Niemiec, część zrabowanych maszyn wraca do Łodzi. Zaznaczyć tu należy, że główny urząd likwidacyjny nie przejawiał właściwego zrozumienia dla tych życiowych zagadnień włókiennictwa łódzkiego, utrudniając raczej przez szereg biurokratycznych zarządzeń i ustanowienie względnie wysokich opłat manipulacyjnych całą akcję rewindykacyjną.

Przemysł łódzki uruchamia się jednak coraz intensywniej: w październiku 1919 r. w przedsiębiorstwach bawełnianych cienkoprzędnych czynnych było 209.238 wrzecion, w kwietniu 1920 r. — 498.523, w październiku tegoż roku już — 661.688, przyczem duża część pracowała na 2 i 3 zmiany. Szybki wzrost ujawnił się również w przedsiębiorstwach odpadkowych i wigonjowych. Gorzej natomiast przedstawiała się sytuacja w przemyśle wełnianym, w którym w okresie powojennym ilość wrzecion w stosunku do przedwojny

spadła. Objaw ten tłumaczy się tem, że przemysł zgrzebny po odпадnięciu rynku rosyjskiego dla zubożałej po wojnie ludności polskiej okazał się zbyt duży.

Lata następne w miarę rozwoju stosunków gospodarczych z zagranicą wysuwają na porządek dzienny konieczność likwidacji bardzo poważnych długów przedwojennych. Przemysł włókienniczy sprawę tę łączy słusznie zupełnie ze sprawą uzyskania odszkodowań za straty i rekwizycje. Gdy wierzyciele angielscy, francuscy i belgijscy zwracają się z żądaniem likwidacji tych wierzytelności — przemysł łódzki podejmuje na terenie rządu próby i usiłowania, mające na celu skłonienie odpowiednich ministerstw do wniesienia do sejmu ustawy o odszkodowaniach wojennych i podjęcia przez rząd rokowań z państwami ententy w sprawie ustalenia sposobu spłacania długów prywatnych przedwojennych. Rząd pod naciskiem sejmowym, w którym panowała wówczas orientacja wybitnie antypremysłowa, a zwłaszcza „antyłódzka”, nie okazał dla spraw tych dostatecznego zainteresowania. Gdy więc starania przemysłowców łódzkich w tym kierunku zawiodły, zmuszeni oni byli, nie otrzymawszy ani grosza z tytułu należności za rekwizycje niemieckie, sami podjąć akcję ze swymi wierzycielami zagranicznymi.

W wyniku długotrwałych pertraktacji 7 lipca 1922 r. zawarty został układ z angielskim komitetem banków akceptowych (Accepting Houses). W dwa miesiące później po tym układzie zawarto identyczny układ z przedstawicielami łódzkiego przemysłu wełnianego. Na mocy tych układów przemysł łódzki wziął na swoje barki duże ciężary finansowe, z których jednak bardzo regularnie się uiszczal, przyczem raz jeszcze podkreślić należy, że spłatę swych długów przemysł zapoczątkował pomimo nieotrzymania jako rekompensaty odszkodowań za straty wojenne.

Łata kryzysu i zastoju

Lata następne mijają w Polsce pod znakiem szalejącej inflacji. Następstwem wzmagającej się inflacji środków obiegowych było spotęgowane obniżenie się wartości wewnętrznej i zewnętrznej waluty polskiej. Wywołało to oczywiście zaburzenia w organizm

w szczególności trudności w kalkulacji i zakupu surowców zagranicą, wzrost cen i ferment społeczny z powodu żądań podwyżek płac.

Przemysł włókienniczy osiągnął dalszy wzrost uruchomienia, a spadek waluty stworzył premję eksportową, umożliwiając rozwój eksportu towarów włókienniczych zagranicę. Przemysł ten pokrywał zapotrzebowanie kraju, a przez wzrost wywozu oddziaływał korzystnie na kształtowanie się bilansu handlowego i bilansu płatniczego Polski.

Okres inflacyjny przyniósł jednak przemysłowi łódzkiemu pomimo wszystko duże straty. Rozwój produkcji opierał się na spadku waluty, rozwinęła się spekulacja i niebywały popyt za towarem, sprzedawanym tylko pozornie z zyskiem konsumentowi, uciekającemu przed marką polską. Stopa procentowa osiągnęła poziom niebywały, a na tem tle rozszalała drożyzna, rosła ze spadkiem waluty. W rezultacie więc z okresu inflacyjnego przemysł łódzki wychodzi ze stratami.

Nadmierne tempo produkcji przemysłowej zaczyna spadać już w pierwszych miesiącach 1924 r., a to na tle kryzysu, zrodzonego po stabilizacji waluty i wprowadzeniu przez min. Grabskiego złotego polskiego. Stan uruchomienia zmniejsza się gwałtownie, spadając w przedsiębiorstwach bawełnianych z 1 miliona 5 tys. 513 wrzecion w kwietniu 1923 r. na 920 tys. 27 wrzecion w kwietniu 1924 r. i na 543.799 wrzecion w październiku tegoż roku.

Lata kryzysu gospodarczego w Polsce stwarzają dla włókiennictwa łódzkiego niezwykle ciężkie warunki produkcji, zmniejszające się katastrofalnie, przemysł przeprowadza pod naciskiem tych konieczności gospodarczych maso we redukcje, wskutek czego bezrobocie na terenie Łodzi i okolicy wyraża się liczbą około 100 tys. osób.

Z inicjatywy przemysłu i przy wydatnem współdziałaniu wojewody Darowskiego podjęte zostały próby w kierunku złagodzenia katastrofalnych skutków bezrobocia.

Przesilenie w przemyśle, wywołane kryzysem gospodarczym i polityką podatkową ministra Grabskiego, spotęgowane zostaje załamaniem się kursu złotego.

Jednocześnie państwo realizować zaczyna ustawodawstwo socjalne w takim zakresie, jaki

mógłby być przystosowan w państwach, w których przemysł posiada poważne podstawy kapitałowe i dobrze zorganizowaną produkcję. Polityka ministra Grabskiego stwarza taką konstrukcję podatków, która przeważnie obciąża przemysł.

Dochodowość przemysłu włókienniczego w r. 1925 analizuje w specjalnem zestawieniu dyrektor związku włókienniczego w państwie polskim dr. Marceł Barciński. W zestawieniu bilansu 40 akcyjnych spółek włókienniczych, które swe sprawozdania rachunkowe na rok operacyjny 1925 podały do wiadomości publicznej, dr. Barciński stwierdza, że zysk brutto (zatem cały zysk przed wszelkimi potrąceniami) wyniósł zł. 20 mil. 848 tys. 644 gr. 70. Po przerachowaniu na złote parytetowe w stosunku 9:5,18 suma powyższa wynosi zł. 11 mil. 998 tys. Zysk brutto w stosunku do kapitału zakładowego wyniósł 6,4 proc., zysk netto zaś 1,5 proc. Na zasadzie tych zestawień, obejmujących bilanse 29 spółek przemysłu bawełnianego i 11 wełnianego, dr. Barciński stwierdza znikomą dochodowość przemysłu, przyczem cyfry te dają obraz raczej upiększającą smutną rzeczywistość, bo głębsza analiza całokształtu warunków finansowych tego przemysłu nasuwa nam wnioski, iż raczej mamy tu do czynienia ze stratą w przemyśle.

Pierwsze oznaki poprawy

Ten smutny stan rzeczy trwa do drugiej połowy r. 1926, t. j. do przewrotu majowego. W tym okresie rozpoczyna się w związku z ogólną poprawą sytuacji gospodarczej imponująco szybka odbudowa produkcji włókienniczej. Miare tego szybkiego rozwoju przemysłu włókienniczego są ilości zatrudnionych robotników, których liczna od maja 1926 r. ze 121.204 zaczyna szybko wzrastać stopniowo dochodząc w styczniu 1927 r. do 140 tys., a w lipcu tegoż roku do 155 tys. Drugim zjawiskiem, charakteryzującym wzrost produkcji jest znaczne zwiększenie się przywozu surowców dla tego przemysłu, a mianowicie bawełny, przędzy, odpadków, wełny i juty. Cyfry przywozu tych artykułów w okresie r. 1927 podwajają się w porównaniu z r. 1926.

Mieczysław Kołtoński.

Od jutra do dnia 1-go grudnia

TANIA WYPRZEDAŻ

RESZTEK

i

TOWARÓW POSEZONOWYCH

Ceny sensacyjnie niskie

B-cia Z. i A. RAPPEPORT

PIOTRKOWSKA 15

Walka z długoterminowymi wekslami podjęta została przez średni i drobny przemysł

Towarzystwo fabrykantów przemysłu włók. w Łodzi podjęło ostro akcję mającą na celu sanację stosunków na rynku włókienniczym w Łodzi.

W pierwszym rzędzie prowadzona jest energiczna walka z długoterminowym pokryciem, jako najgroźniejszym czynnikiem obecnej niepewnej sytuacji. Z uwagi na specjalne warunki pracy poszczególne branże przemysłowe akcja ta prowadzona jest w sekcjach

Nowo zorganizowana sekcja wyrobów bawełnianych i wiganjowobrawianych wypowiedziała się za przyjęciem weksli do 7 miesięcy od daty faktury, wliczając w to i rachunek otwarty. W ten sposób przyjmowane będą wobec częściowego stosowania rachun-

ku otwartego 5-6 miesięczne weksle.

Zarząd sekcji w zrozumieniu konieczności wprowadzenia dyscypliny w stosunku do członków, którzy by ewentualnie chcieli się uchylać od przyjętych uchwał, — przyjął szereg sankcji karnych.

Na dziś zwołane zostało ogólne zebranie sekcji na które zaproszeni zostali właściciele firm dotychczas niezrzeszonych. Na porządku dziennym zebrania znajdują się przyjęcie uchwał z rządu i zapewnienie ich przeprowadzenia. W ślad za sekcją ubraniową posuwa się organizacja sekcji bawełnianej (wyroby białe), która odbyła już szereg posiedzeń

W przygotowaniu jest obecnie zebranie sekcji wełnianej czasankowej zgrzebnej.

Li-Szan-Gen.



przewidywany na posta Chin w Warszawie

Wynalazki i odkrycia Niewykorzystane źródła bogactwa

Akcja organizacji wynalazczości i wynalazków w Polsce jakkolwiek trwa niedługo, dała już dotąd wyniki zdumiewające.

Okazało się bowiem, że w ręku naszych wynalazców znajduje się wielka ilość wynalazków i ulepszeń zupełnie racjonalnych i mających widoki pełnego powodzenia, nie eksploatowanych jednak z powodu braku poparcia i niezadobroci.

Wynalazki te są dosłownie ze wszystkich dziedzin produkcji i nie jeden zakład przemysłowy cierpiący na brak artykułu do wyrobu, mógłby wśród tych wynalazków wybrać dla siebie przedmiot mało ryzykowny, a popłatny, który zapewniłby mu pełne zatrudnienie personelu i podniósł rentowność przedsiębiorstwa.

Także dla kapitalistów otwierają się szerokie perspektywy i to zarówno dla kapitalistów drobnych jak i wielkich.

Podniesiona obecnie kwestja naszego ujemnego bilansu handlowego zwróciła uwagę sfer miarodajnych, że przyczyna leży w tem, iż publiczność nasza kupuje wyroby obce dla tego, że przedstawiają one coś lepszego, lub tańszego, aniżeli to, co dawał dotąd przemysł krajowy na rynek.

Koniecznym jest więc u nas szarmonizowanie działania wynalazcy z przemysłem i kapitałem, by podobnie, jak zagranicą wspólnymi zabiegami zadawalali potrzeby i gusta krajowego rynku.

Orientację w tym kierunku znaleźć można w związku wynalazców Rzplitej Polskiej, oraz w organie tegoż „Wynalazki i Odkrycia”, biura których znajdują się w Warszawie (Wspólna nr. 26).

Mistinguett w więzieniu wojskowym Gwiazda paryskich music-hallów pociesza swego przyjaciela

Rysownik paryski, Zig, wstawił się dzięki wspaniałym projektom kostiumów dla music-hall'ów, oraz wskutek swego dobrego humoru. Lecz zdrowie jego bardzo było nadszarpnięte sędziwym całym nocą na hulankach i pijatykach. Przed dwoma miesiącami Zig wyjechał na odpoczynek na Rivierę i tam dla spędzenia czasu podjął się dekoracji kasyna.

Podczas jego nieobecności, przysłano do jego mieszkania w Paryżu, nakaz odbicia czterotygodniowych ćwiczeń wojskowych. Zig wyjeżdżając, zapomniał zupełnie o tych ćwiczeniach i nie zostawił w domu swego adresu na Rivierze. Przewinienie jego rzeczywiście nie było bardzo groźne. Jednakże po powrocie jego do Paryża, dwaj żandarmi przytrzymali go i odprowadzili zgodnie z prawem do więzienia wojskowego. Stan jego zdrowia był jednakże tak groźny, że musiano go zaraz odesłać do szpitala więziennego.

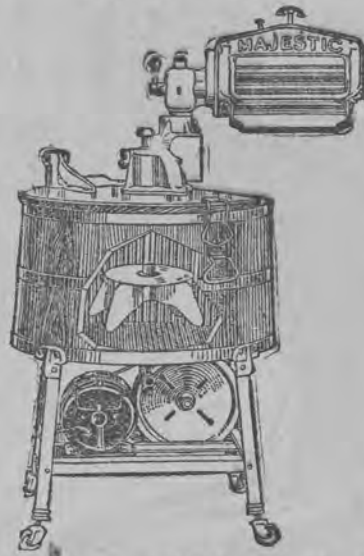
Pewnego popołudnia, przed bramą więzienia zatrzymało się piękne luksusowe auto, z którego wysiadła dama elegancka z paczkami w ręce. Żołnierz, stojący na warcie, ujrzałszy tak elegancko ubraną damę, usunął się i poprosił sierżanta. Dama wręczyła arkusik papieru i sierżant rzuciwszy na okiem, rzekł:

— Może pani przejść, panno Mistinguett.

I Mistinguett, gdyż to była ona, szepnęła:

— Ja jestem bardzo wrażliwa i

Najlepsze amerykańskie wyznaczki „EMPIRE” i „MAJESTIC” Amerykańskie maszyny do prania



Sprzedaje za gotówkę i na raty American Wringer Company PIOTRKOWSKA 40, ERNEST SZULC, Piotrkowska 234

nie sprawia mi żadnej przyjemności odwiedzanie takich nor. Ale nie mogę przecież pozostawić tego biedaka samego w ciupiel!

Sierżant poprowadził Mistinguett przez podwórze, więzienne do kancelarii. Podczas kiedy przechodziła przez podwórze, ukazywało się za każdą kratą okienną krzyknął:

— Przecież to Mistinguett! Może będziemy mieli przedstawienie tutaj!

Kancelaria, zwykle pusta, z chwilą wejścia Mistinguett zapełniła się oficerami z błyszczącymi galonami. Jeden z oficerów posłał sierżanta do celi w celu sprowadzenia więźnia. Za kratkami ukazała się głowa Zig'a, blada i wychudła.

— Biedny chłopak, westchnęła Mistinguett.

I ży napłynęły jej do oczu. Oficer, dyskretny, widząc że dama płacze, wyszedł na palcach i zamknął za sobą drzwi rozmównicy.

Mistinguett pocieszała Zig'a tak długo, jak na to zezwalał regulamin. Wręczyła mu ona słodycze, które przywozła ze sobą i Zig mu siał wrócić do łóżka.

A teraz Mistinguett chce odejść. Chce otworzyć drzwi, lecz, o zgrozo, jest zamknięta. Mistinguett była uwięziona w więzieniu wojskowym, pomiędzy kratą i wielkimi drzwiami, hermetycznie zamkniętymi. Potężnym swoim głosem, Mistinguett wołała o pomoc...

Klucznik usłyszał: — Przepraszam panią bardzo, widziałem, że drzwi są zamknięte, więc zasunąłem rygiel...

— No trudno! Niema nieszczęścia.. W gruncie rzeczy, to bardzo pocieszne. Proszę, tu są „kartki” na przedstawienie w Moulin Rouge! pójdzie pan tam w wolnej chwili.

Mistinguett wychodzi. Dobrze jest odetchnąć świeżym powietrzem. W aucie oczekują ją przyjaciółki.

KSIAŻKI

polską beletrystykę, encyklopedje, dzieła klasyczne w językach polskim, rosyjskim i niemieckim kupuje **L. TUWIM** Piotrkowska № 17, II podwórze, prawa oficyna, m. 55.

Rynek pieniężny

Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA:
Dolary 8.88 i pół
CZEKI:
Belgia 123.94 i pół
Londyn 43.25, 43.24 i trzy czwarte
Nowy Jork 8.90
Paryż 34.86
Praga 26.42 i jedna czwarta
Szwajcaria 171.68
Wiedeń 125.31
Włochy 46.73 i pół
Marka niemiecka 212.42 i pół

AKCJE
Bank Polski 174.—, 175.—
Bank Przem. Lwów 108.—
Bank Zarobkowy 80.—
Chodorów 205.—
Węgiel 97.—, 98.—
Cegielski 40.—
Modrzejów 33.50, 34.—, 33.50

Starachowice 41.75, 41.25
Siła i Światło I em. 123.—
Cukier 46.25, 48.—, 47.—
Nobel 26.50
Lilpop 37.75, 37.—
Ostrowieckie serja B I em. I II em. bez kuponu na 1928 r. 102.—
Zawiercie 20.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE
Dolarówka 110.—, 109.—
5 proc. konwersyjna 67.—
5 proc. konw. kolejowa 60. |
Dolarowa 85.50, 85.75
Kolejowa 102.—
8 proc. B-ku Gosp. Kraj. 94.—
4 proc. listy zastawne ziemskie zł. 42.50
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 48.— 49.25, 49.—
8 proc. m. Warszawy zł. 68.25
8 proc. m. Łodzi 63.—
Pożyczka inwestycyjna 119.—, 119.75

Walka o tytuł mistrzyni Anglii



Miss Gardner na chwilę przed wspaniałym uderzeniem.

TERNI PAMIĘTNIK (Szkic do szkicu)

Osoby:
Egon, mąż.
Ewa, żona.
Artur, końcowa osoba aktu.

(Eleganckie małżeństwo znajduje się w domu podczas kolacji. Nie rozmawiają ze sobą, tak jak wszyscy małżonkowie. Egon zwinął serwetkę, wstaje i chce się pożegnać.)

Ewa: Poco ty masz właściwie żonę?...

Egon: Sam pytam się siebie o to bardzo często!...

Ewa: Pobraliśmy się!...

Egon: Zostaw te historie. Wówczas byłem biedny i nie mogłem sobie pozwolić na nic innego, jak na szczęście domowe. W międzyczasie stosunki się zmieniły, a ja wraz z nimi. Ty zaś pozostałaś taka, jak dawniej. To jest nasza tragedia. Od pewnej stopy podatkowej mężczyzna nie potrzebuje gospodyni, lecz musi mieć żonę demoniczną.

Ewa: Skąd wiesz, że ja nie jestem demoniczna?

Egon: (śmieje się głośno). Ewa: To jest grubiańskie, śmiać się z kobiety, tylko dlatego, że się ją omyłkowo uważa za przyzwolta! (wychodzi z pokoju).

Egon (śmiejąc się nadal): Omyłkowo! Zabawne! Ewa, otulona we flanelę, pogrążona w kłopotach domowych, przyjmuje odwiedziny panów... Tu stoi ona... nie, tu siedzi ona... (siada przy jej biurczku i wyciąga z szuflady czerwono oprawioną książeczkę), tu siedzi ona, zatopiona w swej książce gospodarskiej... Ach! przecież to nie jest wcale... To jest pamiętnik... (czyta).

Piątek. ...Wszystko, tylko nie ta straszliwa pustka! Cóż przeszkadza mi ubrać się i wyjść... Ładna, młoda kobieta w Berlinie!...

Sobota. ...Należy odrzucić przesady... To tylko głupia trwoga... Należy uchwycić drogą rękę... Artur??

Niedziela. ...Artur... Tiergarten... zachowywał się bez zarzutu... dopiero w końcu przy pożegnaniu pocałował mnie!...

Wtorek. Zachowanie Egonu daje mi odwagę do przyjęcia zaproszenia Artura na herbatę do jego mieszkania... Niezwykłe konkret... Poważnie, jak ojciec ostrzegł mnie... Lecz postanowienie moje jest nieodwołalne... Jutro wieczorem! (Egon rzuca nerwowo książkę do szuflady). Jutro wieczorem?! Przecież to — dzisiaj! Może teraz! (woła) Ewa! — Ewa!

Ewa (zjawia się): Jeszcze jesteś w domu?

Egon: Muszę z tobą pomówić. Uważasz mnie za głuptasa, a ja nie pozwalam ci mnie zdradzać. Specjalnie tobie. To jest całkowicie nie w twoim stylu.

Ewa: A może to jest właśnie w moim stylu...?

Egon: Ach, moja droga!... Kobieta, która prowadzi pamiętnik!...

Ewa: Jesteś strasznie zacofany, mój biedny chłopce! Strasznie przestarzały wraz z twymi eleganckimi upodobaniami w guście pism humorystycznych z przed pięćdziesięciu lat. My, kobiety

dzisiejsze nie umiemy spełniać snów męskich. Ja jestem trochę wiewiórką z moją niewiernością. Lecz nie może być inaczej.

Egon: Aby utrzymać się w stylu starych pism humorystycznych... nie mogę znieść, aby cię inny całował!... Kim jest ten czło-wiek?!

Ewa: Nie powiem.

Egon: Więc go kochasz!... Wobec tego... (otwiera szafeczkę ścienną).

Ewa: Co tam robisz?!

Egon: Nabijam rewolwer, jak widzisz...?

Ewa: Pomocy!!!

Egon: Na tak krwawe dowcipy nie byłeś przygotowany...?

Ewa: Jesteś głupi i śmieszny. W moim pamiętniku niema ani słowa prawdy. Są to tylko me ży-czenia, fantazje! Byłam przecież strasznie osamotniona. Siedziałam więc wieczorami w tym pokoju i wyobrażałam sobie, co mogłoby być, gdyby...?

Egon (zimno): Naturalnie. Gosposia for ever! Nic się więc nie zmieniło!... Głupie jest tylko to, że przez tę historję (patrzy na zegarek) spóźniłem się o pół godziny. Dobranoc!

Ewa: Egonie, czy nie czujesz te-

sknoty twej żony! Czy nie ci nte mówi, iż chwila ta jest rozstrzy-gająca, że kości mają być rzuco-ne?...

Egon: Tęsknota to głupstwo. Grunt to siła do czynu! Dowidzenia (odchodzi).

Ewa: (przez chwilę siedzi dalej w fotelu, potem wrusza ramionami, patrzy na zegarek, wstaje szybko i przekręca irzy razy, raz po razie, kontakt elektryczny. Wychodzi do bocznego pokoju, wraca po chwili w kimonie z japońskiego jedwabiu, pudruje się i wciąż patrzy w stronę korytarza. Pukanie. Wychodzi, otwiera drzwi i wraca w towarzystwie Artura): Czy jesteś żyły, że musiałeś tak długo czekać?

Artur: Zły? Przecież nie jestem małżonkiem.

Ewa: O mało co, wszystko by się skończyło.

Artur: Czy on coś zauważył?

Ewa: Nie Lecz prawie się we mnie zakochał, czego o sobie powiedzieć nie mogę.

Artur: Prawie! Cóż to za miłe słowo, od którego chwiewają się małżonstwa, a rozwijają przyjaźnie (całuje ją).

(Kurtyna zapada).

KĄPIELE „ROYAL” 53 ZEROMSKIEGO 53 (Pańska) Dojazd tramw. 6, 8 i 17
Zawiadamiają Sz. Publiczność, iż po gruntownym remoncie i skanalizowaniu są
czynne i polecają: **Łaźnia Rzymsko-Ruska i Kuracyjna** oraz
Łaźnia III Klasy jak również **Wanny I i II Klasy.** 10733—3z

Mimoza

00 Kilińskiego 178. 00

Dziś i dni następnych! —
„ZDRADA”

Dramat w 10 aktach
W rolach głównych: **Vi-
vian Gibson, Albert
Steinrück, Altons Fry-
land, Eliza la Porta.**
10895—1s

Następny program:
„Ziemia Obiecana”
W rolach **JADWIGA SMOSARSA, KAZIMIERZ JO-
głównych: NOSZA SIĘPOWSKI** Ludwik Soliski i inni

! Korzystaj z wyjątkowej okazji !

Wielka wyprzedaż! Wielka wyprzedaż!

Koszule białe wieczorowe po Zł. 10.50;
Kolorowe po 7.50. Krawaty jedwabne od
1.50. — Rękawiczki ciepłe od Zł. 3.—
Węzniane pończochy od Zł. 4.50; skarpetki
1.75. **Kołnierze reklamowe po 75 groszy
sztuka.** Palta jesienne i zimowe od Zł. 140.
Bielizna wełniana, Pyjamy, Bonjourki,
szaliki wełniane i jedwabne

PO NAJNIŻSZYCH CENACH

TYLKO w firmie **TYLKO**

„ZYGMUNT”
PIOTRKOWSKA 67.

Dom Wypłat Leona Rubaszkina

Kilińskiego 44, tel. 36-48.

Poleca na sezon zimowy (Na wypłat! Na najwygod-
niejszych warunkach! Po
najniższych cenach!)

Eleganckie gotowe palta damskie, męskie i dziecięce. **Sweatry.**
Kostiumy sweatrowe. Pulowery. **Snogowce.** Jedwabne, wełniane,
bawełniane materiały na palta, suknie i kostjomy. **Ciepłe chustki.**
Kołdry watowe. Biały towar. Aksamity, Flanele na szlairoki.
Damska i męska bielizna. Ciepła bielizna, Rękawiczki, Pończochy.
Skarpetki. Szale, szaliki. Parasolki. Torebki, Firanki, Chodniki. Lino-
leum. Ceraty, Patefony. Wyżymaczki i moc innych artykułów.
P. S. Stałym klientom udziela się kredytu bez wpłaty.



Polska Samopomoc Włókiennicza
ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)

Kafle białe, Piece białe i kolorowe

Płytki: ścienne i posadzkowe

Posadzkę dębową

z reprezentowanych fabryk lwowskich poleca **po cenach konkurencyjnych** firma

„Hydraulika” Towarzystwo
Handlowo - Budowlane
Sp. z o. o.

Tel. 53-68. Al. Kościuszki 39.



LAMPY

elektryczne w wielkim wyborze
własnego wyrobu z brązu, naj-
nowszych modeli poleca

A. Rejder
Wschodnia 56. Tel. 67-64.

Ładne warunki. — Gany konkurencyjne.
Reparacje i przeróbki różnych lamp.

DR. MED. RAPEPORT

Urolog

Choroby nerek, pę-
cherza i dróg mo-
czowych.

Pr. Narutowicza 25

Dzielnia
telefon 44-10

Przyjmuje
od 1-2 i 4-8 w.

Dr. med. Adam Bender

Choroby wewnętrzne
Specjalność serca.
Przejazd nr. 30, tel. 54-68
Przyjmuje od 5-7 po poł.

Dr. med. S. Bogusławski

leczy naturalną **bezlekarstwową**
metodą **Kręgarstwa**
Choroby: nerwowe (astma), przemiany
materji (artretyzm)
Przyjm. od 5-7
Nawrot No 2, 1 piętro, front, III brama

ZYCIE PŁCIOWE!

10 cennych i pożytecznych książek
tylko za zł. 5.— 1) Dr. Müller: „Naj-
nowszy lekarz domowy”, 2) Dr. Braun
„Samogwałt u mężczyzn i kobiet”,
3) Dr. Gelsen: „Hygiena miodowych
miesiący”, 4) Dr. Surlbed: „Sekretne
sposoby małżeńskie”, 5) Dr. Korabie-
wicz: „Choroby weneryczne” i 5 innych
ciekawych i pożytecznych książek ty-
lko za zł. 5.— Wysyłamy za gotówkę
lub za zaliczką pocztową, na wydatki
załączyc zł. 1.50 — (można w znaczkach
pocztowych). Warszawa, Redak-
cja „Wiedza Tajemna”, skrzynka pocztowa
575. —527 8

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet
dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku (tramw. pabjanickich
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g 10 rano do 7-ej
po poł. Szczenie ospy analizy (mo-
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Elektryzacja. Naświetlanie
lampą kwarcową. Roentgen. Zępy
sztuczne, korony złote platynowe i mosty
w niedziele i święta do godz. 2 po po

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98.
Chor. skórne. weneryczne, moczościo-
we od 8-10 rano i 4-8 po poł.
Oddz. poczek. dla pań.

PAMIĘTAJ RAZ NA ZAWSZE TYLKO TEL. 36-69
„Szybka Pomoc Krawiecka”
ul. Piotrkowska 110 (w podwórzu)



odświeża garnitur
za zł. 2.80, suknie
za zł. 2.60, z odebra-
niem i odesłaniem
Farbowanie, pra-
nie chemiczne, re-
paracje, przeróbkę
i sztuczne czer-
wanie

Wszystko wykonuje się w najkr. cza-
sie. Na każde telefoniczne żądanie
wysyl. gońca. — Zakład czynny od
rano do 1 w nocy.



ŁÓZKA
polowe leżaki krzeselka dziecięce
firmy „OMEGA”
Z wieloletnią gwarancją
Fabryka Łódź, ul. Juljusza 4.
Ządać we wszystkich składach
mebli.

Tanio! FUTRA

wszelkiego rodzaju
w surowym
i gotowym stanie
I. Upatowski Kilińskiego 136.
Telefon 54-95. —
Dojazd tramwaja mi 4, 10, 16 i 17

CAPITOL

Róg Zawadzkiej i Zachodniej.

Wielka orkiestra symfoniczna z udziałem organów pod batutą kapelmistrza SZ. BAJGELMANA.

UWAGA! Ceny miejsc na pierwszy seans w dni powszednie oraz od godz. 1-3 w soboty, niedziele i święta 50 gr. i 1 zł.

Ostatnie dni!

Olśniewająca premiera filmu p. t.

„Karuzela Śmierci“

Poetyzny dramat w 10 aktach.

Karnawał miłości i szaleństwa. Corsa kwiatowe. Wielka atrakcja cyrkowa.

W rolach głównych:

**Erich Kaiser Tietz, Claire Rommer
Anton Pointner oraz siostry Spadoni**



—0902—1s

KTO CHCE

Wielki wybór — własny wyrób!

**TANIO i NA DOGODNYCH WARUNKACH NABYC
pojedynczo i kompletne urządzenia niechaj się uda do znanej firmy
I. M. TERKELTAUB (egzyst. od 13-2 r.)
12 NARUTOWICZA 12 w podwórzu
Tel. 34-18.**

MEBLE

Długoletnia gwarancja!

PIECE DLA FABRYK

ŻELAZNE SZAMOTOWE

nadają się specjalnie do ogrzewania dużych sal fabrycznych i składów.

MINIMALNE ZUŻYCIE OPAŁU

N. BIAŁEK, Łódź, Piotrkowska Nr. 39, tel. 45.91. II podwórze, 11046-1w
Sprzedaż artykułów żelaznych.

Ogłoszenie.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 527) na Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca 1928 roku o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 761) oraz na uchwale Magistratu m. Łodzi Nr. 355 z dnia 16 kwietnia 1926 roku — niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 1059 z dnia 17 listopada 1928 roku, opierając się na opinii Komisji do badania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 16 listopada 1928 r. w sprawie cen na mięso wieprzowe i wyroby masarskie wieprzowe, przywraca się ceny na wymienione artykuły, uchwalone przez Magistrat m. Łodzi w dniu 14 czerwca 1928 r. N. uchwały 527, co do cen zaś na mięso wołowe, baranie i cielęce jak również na przetwory zbóż chlebowych, uchwała N. 989 Magistratu m. Łodzi z dnia 7 listopada 1928 r. utrzymuje się w mocy.

Wobec powyższego ceny na mięso wieprzowe i wyroby masarskie wieprzowe, obowiązuja na terenie m. Łodzi jako maksymalne (najwyższe) za 1 kg. w detalu następujące:

1 wieprzowina	Zł. 2.74	18 baleron gotowany	Zł. 6.30
2 wieprzowina bez dokł.	3.36	19 „ surowy	4.90
3 schab i baleron	3.36	20 boczek surowy wędz.	4.30
4 słonina	3.60	21 „ gotowany	4.0
5 sadło	3.60	22 szmalc	4.10
6 salceson	3.60	23 słonina paprykowana	4.90
7 kielbasa krajana	3.60	24 siekane do umowy	
8 „ serdelowa	3.60	25 polędwica sur. wędz.	6.70
9 pasztetowa	4.50	26 kielbasa surowa do umowy	
10 serdelki	4.70	27 rolada	zł. 4.50
11 podgarłana	2.50	28 kielbasa sucha	5.60
12 czarna	2.50	29 salami	8.40
13 kaszanka	1.36	30 parówki	5.60
14 krakowska	4.60	31 kielbasa sucha polska	6.50
15 szynka gotowana	6.30	32 „ moskiew.	6.50
16 sur. wędz.	3.60	33 „ myśliw.	7.90
17 „ bez kości	4.16	34 salami miękkie	5.60

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną 1 instancji według art. art. 4 i 5 zacytowanego wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000.— złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Łódź, dnia 18 listopada 1928 roku.

Prezydent m. Łodzi

(—) Br. Ziemięcki.

11040-1w

KLINIKA położniczo-chirurgiczna

D-rów med. Szarloty Etgerowej, Reitler-Kurjańskiej, Michała Kantora i J. Bauma
Łódź, Ogrodowa Nr. 10. Tel. Nr. 13-57.

I i II klasa.

Ambulatorjum. 788-2

Dr. J. Neuman

Piotrkowska 121 tel. 28 95
Choroby chirurgiczne i kobiece przyjmuje w domu od 2-5 i od 8-9
W lecznicy „Vita“ Piotrkowska 45 wyłącznie choroby chirurgiczne od 5 i pół do 4 i pół.

Związek Zawodowy Techników dentystycznych w Łodzi.

wzywa wszystkich techników ubezpiecz w Kasie Chorych, aby w niedzielę 18 p. m. w dniu wyborów do Rady Kasy Chorych głosowali na przewodn. Związku M. Federa, kandydującego z listy Nr. 6.
Głosujcie na listę Nr. 6. 64 2v

„RADIOLA“

Piotrkowska 88, tel. 5-34
Radjoaparaty i części.
Najtansze źródło
Dogodne warunki kupna

Majstrowie, podmajstrzy oraz praktykanci tekstylni
Dyplomowani absolwenci wyższych szkół przemysłowych organizują wieczorowe kursy włókiennictwa. Wykładane będą: teoria splotów i dekompozycja, technologia tkactwa, przedsiębiorstwo i wykończalnictwo. Opłata bardzo niska. Dla niezamożnych ulgi Początek zajęć 1 XII r. b. Zgłoszenia przyjmowane będą codziennie od 8-9 wiecz. w gmin. „Wiedza“, Wschodnia 62. 10953

Elixir do zębów ZMIJKA

odświeża usta, konserwuje i wzmacnia zęby i dziąsła.

Do nabycia tylko

Apteka D. Bartoszewskiego
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 164.

INSTYTUT TAŃCÓW NOWOCZESNYCH

Henryka Henrykowskiego (Wschodnia 57). Lekcje prywatne **Szańska 9.** Tel. 66-95. Gruntownie nauczam w krótkim czasie wszystkich tańców najnowszych. Lekcje w grupach i pojedynco w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy p. BRUNO MATHA.

Pracownia

Okryć damskich i futer

Ch. Korn
Kilińskiego 44.

Ceny b. przystępne. 11047-1s Dogodne warunki

BIURO AGENT.

„POLRUCH“

przeniesione zostało z ul. Piotrkowskiej 38 na **ul Traugutta 4**
tel. 41-01. 11054-s

Szkoła Kosmetyczna Anna Rydel

Dipl. de l'Univers. de Beauté et de Laborat. Kosm. a Paris
Łódź, ul. Cegielniana 19, tel. 69-92, zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, dające osobom kończącym tę szkołę prawo praktyki, oraz otwarcia gabinetu kosmetycznego. Kancelarja przyjmuje zapisy, oraz udziela informacji od 11-2 i od 4-7.
UWAGA: Wykłady prowadzone są przez lekarzy specjalistów

Następujące Zrzeszenia zawarły z wytwórną RADIO-LLOYD, Łódź, Przejazd 8, umowę, na mocy której członkowie tych związków otrzymywać mogą kompletne instalacje radjowe oraz poszczególne radjosprzęt gwarantowanej jakości na długoterminowe spłaty przez związki.

Blisze informacje w siedzibie poszczególnych Zrzeszeń oraz w firmie RADIO-LLOYD, Przejazd 8. Tel. 58-08.

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Koło w Łodzi

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych w Łodzi

Związek Zawodowy Pracowników Miejskich w Łodzi

Związek Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów, Koło w Łodzi

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONJE

SKŁAD FORTEPIANÓW
KAROL

KOISCHWITZ

ŁÓDŹ,
Piotrkowska Nr. 67. Tel. 54-78 i 24-72

**WIELKI WYBÓR!
NISKIE CENY!**



THE ORIGINAL OLYMPIC BERET

NAJNOWITZE KREACJE ZIMOWE
SPRZEDAŻ W PIERWSZORZĘDNYCH MAGAZYNACH

Przedst. M. Gottesdiener

Łódź, Cegielniana 30. 39-3z

Piecyki i Kuchenki

kafiano-szamotowe wg najnowszych wzorów i gatunków w wielkim wyborze poleca na **dogodnych warunkach**

M. Elechnowicz, Żeromskiego 1-a Pańska
Wykonanie pierwszorzędne! Ceny przystępne!

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i wenerycznych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-7 wiecz.

Dla pań od 5-5 oddzielna poczekalnia

Sotowie,czyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

Tel. 44-92

Przyjmuje od 12-4 pp. i od 8-9 w. w niedziele i święta od 10-2 popoł.

Dr. Ludwik Falk

Nawrot 7
Tel. 28-07.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 10 do 12 i od 5 do 7

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

O gdybym kiedy dożył tej pocięchy
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług nieśmiertelnego dzieła
Adama Mickiewiczareż.
RYSZARD
ORDYNSKI

PAN TADEUSZ

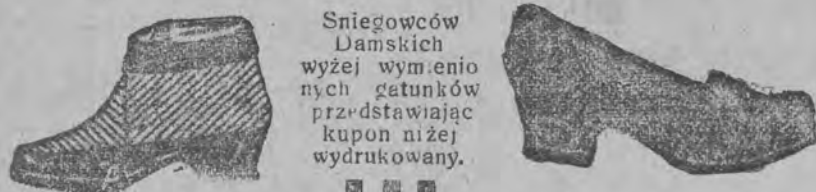
reż.
RYSZARD
ORDYNSKIUdział biorą najznakomitsi artyści polscy z ŁUSZCZEWSKIM w roli Tadeusza i ZAJĄCZKOWSKĄ w roli Zosi — na czele.
Wspaniałem tem arcydziełem ekranowem polska wytwórczość filmowa uczciła 10-ciolecie naszej niepodległości.Orkiestra pod kier. L. KANTORA.
Początek o godzinie 12-ej.

Od godz. 12 do godz. 3 cena wszystkich miejsc zł. 1.-



Nadeszły śniegowce:

Damskie	polecamy po tanich cenach następujących	
TRETORN SZWEDZKIE	Gabardina	Zł. 30.00
KWADRAT RYSKIE	Jersey	20.00
	Gabardina	24.00
	Luksusowe	30.00
PEPEGE	Jersey	20.00
	Gabardina	23.00
GENTLEMAN	Jersey	18.00
	Gabardina	21.00

Ceny bez zobowiązania. Ceny bez zobowiązania.
ŚNIEGOWCE dziecięce od Zł. 12.00KALOSZE Męskie Damskie i Dziecięce od Zł. 5.50
PANTOFLE domowe Filcowe po 4 zł. Kamilla po 9 zł.
Udzielamy nadto naszym Klientom rabatu po 3 złote na parze

Śniegowców Damskich wyżej wymienionych gatunków przedstawiając kupon niżej wydrukowany.

KUPON RABATOWY.
Orazie nin kuponu korzysta z rabatu Zł. trzy przy kupnie pary śniegowców Damskich. Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatu we po 3 zł. dla odstąpienia swym znajomym. Skład Śniegowców i Kaloszy w Łodzi, Ogrodowa 2, róg Nowomiejskiej.

Skład Hurtowy i Detaliczny Kaloszy i Śniegowców
„FANTULIS”
w Łodzi, Ogrodowa 2, róg Nowomiejskiej. Telefon 61-96.

ZAKOPANE

Pensionat „JURAND”
ul. Chałubińskiego

(wł. Helena Hanemanówna)

przyjmuje zamówienia na sezon zimowy
w Łodzi, ul. Cegielińska 96, I piętro,
(od 10-12 i od 3-6).Do akt.
№ 904-1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. Tomasz Chorzelski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na za sadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dn. 26 listopada 1928 r. od g. 10 r. w towarunku Golygów, gm. Kruszów, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tadeusza Sulmierskiego i składających się z 4 żrebacków radjo aparatu i szaty orzechowej do ubrania, oszacowanych na sumę zł. 61.—
Łódź, dn. 24 X 28 r.
Komornik:
T. ChorzelskiDo akt.
№ 907-1928

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Tomasz Chorzelski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na za sadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 26 listopada 1928 r., od g. 10 r. we wsi Szozukwie, gm. Kruszów, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Jana Wachuica, i składających się z 2 krów i 2 cielaków, oszacowanych na sumę zł. 63.—
Łódź, d. 24.X.28 r.
Komornik:
T. Chorzelski

UWAGA !!

Najtańsze źródło—
po cenach konkurencyjnych śniegowców, kaloszy, kapeluszy, czapek różnej galanterjiKUPON
Każdy przed stawiający kupon otrzy muje parę śniegowców o 1 złoty taniej!G. Gwajghaft
Rzgowska 1
Uwaga. Repara-
cje śniegowców i kaloszy zapo-
mocą elektro-
wulkanizacji.

„Szyk Dzieciecey”

w swym nowym lokalu

przy ul. Piotrkowskiej 82 (w podwórzu)
urządza Reklamowy tydzień otwarcia!Wykwintne paletka dla dziewcząt i chłopców, eleganckie sukienki wełniane, aksami-
tne, crepe-de-chinowe, crepe gergettfowe wszelkiego rodzaju ubranka oraz bielizny.
Uwaga! Wielki wybór mundurków dla uczniów i uczenie.

Warunki dogodnel

Ceny przystępnel

Ceny przystępne!	FILETY	Atelier Przemysłu Artystycznego	HAFTY	Warunki dogodne!
	Story, kapy, Serwaty	Łódź, ul. Piotrkowska 79, fr 1 p. tel. 55-99	Wykwintna damska bielizna	Białe i kolorowe

Związek Inwalidów Pracy

ul. Podleśna 26

komunikuję, iż sekretarz związku p. Z. Nowak urzę-
duje co dzień od godz. 4 do 8 wieczór udzielając
porad prawnych i t. p. informacji.Komu droga jest organizacja i przyszłość swej rodzi-
ny niechaj z pośpiechem dąży pod strzechę ołtar
pracy — do Związku Inwalidów Pracy.

Pomocnik buchaltera

mogący wykazać się dłuższą praktyką buchalteryjną
i pierwszorzędnymi referencjami, natychmiast po-
szukiwany.Oferty wraz z odpisami świadectw do „Głosu”
pod „Inteligentny”. 86-1zDRZEWKA OWOCOWE
PARKOWE RÓŻE

krzewy i inne poleca w wielkim wyborze

Zakład Ogrodniczy

Jerzego Kołaczekowskiego
Piotrkowska 241.Wydział Ochrony Kredytu przy Stowarzyszeniu
Kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73)wzywa zainteresowane firmy, aby zarejestrowały
swe wierzytelności, przypadające od niżej wysz-
czególnionych firm w Wilnie, które zawiesiły wypłaty

- | | |
|-----------------------------|--------------------|
| 1. „Ajzensztajn i Zakowicz” | 6. Lajb Majerson |
| 2. „Gerszater i Sarabski” | 7. Aron Szlagman |
| 3. N. Gorklein | 8. „Bracia Werses” |
| 4. Nusen Goldberg | 9. „Szer i Werses” |
| 5. I. Kaganowicz | 10. Chaim Zak |

Rejestrację wierzytelności należy uskutecznić
w Biurze Stowarzyszenia Kupców miasta Łodzi
(Piotrkowska 73) do dnia 20 listopada r. b. włącznie.
Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi
Wydział Ochrony Kredytu.

Ozdobą mieszkania

jest portret, wykonany w znanej Pracowni Artystycz-
nych Portretów Kol. Prac. Fot.

Łódź, ul. Stodolniana № 10, obok Województwa.

Pracownia wykonuje z każdej fotografii, choćby
zniszczonej powiększenia we wszelkich rozmiarach.Celem reklamy i aby udowodnić artystyczny cha-
rakter wykonania naszych portretów, wykonuje się, na okaz
krótki, oryginalny portret, wielkości cm. 30x40 w cenie
złotych 8.—Jednocześnie wykonuje się portret próbny tej
samej wielkości w cenie złotych 3.—UWAGA: Na żądanie dokonuje się zdjęcia poza pracownią
oraz wszelkie roboty techniczno-fotogra-
ficzne i dla celów architektury.

„PRACA”

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej
wśród Kobiet żyd. w Łodzi,
Wólczańska 21. Tel. 67-15

Przyjmuje zapisy na

1. Krawiectwo;
2. Szewctwo;
3. Ręczne roboty;
4. Ondulacje i Manicure;
5. Maszynowy haft artystyczny

Informacji udziela sekretariat,
od godz. 9-1 r. i od 3-7 wiecz

Lek.-Dentysta

M. Perlmutrowa

Cegielińska 15. Tel. 29-39,

Godz. przyjęć: od 10-1 i od 3.30-3

Dr.
St. Bibergal
Moniuszkill
tel. 63 22,Choroby skórne
i weneryczne
elektroterapiaPrzyjmuje od 8-10
i od 5-8 wiecz.
w niedz. od 10-12

Dr. med.

H. Gutstadt

akuszer-ginekolog

Zachodnia 62

(Cegielińska 23)

Telef. 29-52.

powrócił

Przyjmuje od 9-

10 i od 5-7. 362-

Wytwórnia
Piecy i Kuchenek
Przenośnych
nagrodzona
dużym srebrnym
medalem
„Kozminek”
Główna 51
Tel. 75-09

KANARKI-

turkoty

doborowe śpiewak

Klatki metalowe

w nowoczesnem

wykonaniu

RYBKI

ozdobne

Pokarmy dla ryb

UTENSYLJA

w dużym wyborze

poleca:

Zakład Zo-

ologiczny

Maksymiliana

KENIGA

Łódź, Nawrot 43a

Urządzenie sklepowe

prawie nowe do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 109, Ma-
gazyń Obuwia J. Naglera. 77-1

PIWIARNIA

dobrze prosperująca z powodu
zmiany interesu do sprzedania.Wiadomość. Główna Nr. 9, (pralnia)
11062-1

Baczność! Wynalazek XX wieku!

Jedyny w całej Europie wypróbowany

środek

PURREXOL

usuwa wszelkie plamy z tkanin różnego rodzaju w ciągu sekundy. Odnawia i konserwuje ubrania, płaszcze, kapelusze i t. p. Wszelkie materiały chociażby najbardziej poplamione, stają się po użyciu Purrexolu zupełnie jak nowe. Nie niszczy materiałów. Nie jest zapalny. Buteleczki PURREXOLU są do nabycia we wszystkich składach aptecz farb, chemikalji i t. p. Zwracać uwagę na markę fabr. „Libikron”.
Tim. Chem. Man. Laboratorium. 95-

REKLAMY ŚWIETNE EFektywne ELEKTRO-PRACA

Traugutta 4
telefon 69-08.

921-4z

Kapitał akcyjny zł. 6,000,000.— **Polski Bank Przemysłowy Sp. Akc.** Kapitał rezerwowo zł. 3,300,000.—
we LWOWIE

Oddział w Łodzi
PIOTRKOWSKA 29

Załatwia wszelkie czynności bankowe oraz przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszych warunkach tak pod względem oprocentowania jak i wypowiedzenia oraz wydaje książeczki wkładowe oszczędnościowe, które w myśl art. 29 prawa bankowego przyjmowane są jako kaucja i wadja na równi z gotowizną. 11011-s

Zabawki

w wielkim wyborze, również samochody, rowery, dreżyny, mebelki dziecięce, wózki dla lalek, mnóstwo gier towarzyskich poleca po cenach najniższych UAGA: Klinika lalek na miejscu

„Raj Dziecięcy”

34 ul. Narutowicza 34

Największy Wybór Mebli

od najskromniejszych do luksusowych — — — — — znajdziesz tylko — — — — —

W MAGAZYNIE MEBLI

Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów w Łodzi. Sp. z ogr. odp. Narutowicza 45, tel. 60-02

Stale na składzie:

kompletne urządzenia mieszkań, jak również pojedyncze meble jako to: **urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe i t. p.**

Przyjmuje się również wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Długoletnia gwarancja Zarząd.



MARKI CZARNIK

zadawalnia najwybredniejszy smak posiada bardzo delikatny zapach oraz najwyższą wydajność.

WIELKI WYBÓR

LAMP ELEKTRYCZNYCH

po cenach niskich poleca fabryka lamp i wyrobów z brązu

M. Burakowski

Piotrkowska 31. — telefon 2-25 Konsumentom Elekrowni na spłatę ratami miesięcznymi

Perfumy

mydła toaletowe, wody kolońskie, pudry, wszelkie kosmetyki krajowe i zagraniczne poleca po cenach konkurencyjnych — **Perfu neria J. Drukara ZAWADZKA 11.** 408-4 Urzędnicy państwowi i komunalni otrzymują rabat.

Do wynajęcia

1, 2, 3 i 4-ro pokojowe mieszkania z kuchnią, z wszelkimi wygodami, pierwszorzędnie wykończone na ul. Pomorskiej 41 i Cegielnianej 101. Obejrzeć można przez cały dzień. Blższych informacji udziela od 12-2 Biuro, Pomorska 41. 10917-5



Miljony używają Meridiol, bo jest on najskuteczniejszym środkiem do pielęgnowania i nacierania ciała, nadaje siły i tężyzny, wzmacnia nerwy i organizm. Butelczka 2.— zł. oddają drog. i apteki lub Lab. Meridiol, Król-Huta.

WSZELKI BÓL GŁOWY



ZNAKOMICIE „SOWA”

wyrodu laboratorjum przy aptece ST HAMBURGA i S-ki w Łodzi, Główna 50

Dr. med. I. Dynenson

Choroby dzieci **Poludniowa 9, tel. 23-70** przyjmuje od 5-5. pp

Skład mój FUTER przeniesiony

z ul. Nowomiejskiej 27 na ul. **Nowomiejską 5** sklep frontowy Polecam wielki wybór wszelkiego rodzaju futer w surowym i gotowym stanie Dla krawców rabat!

J. Opałowski (sklep frontowy) NOWOMIEJSKA 5

Na raty

Wszelką damską i męską oraz roboty futrzane w najwykwintniejszym wykonaniu przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG CEGIELNIANA 36. TELEF. 63-97 Lewa oficyna, II-gie piętro.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWARCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy) Telef. 66 31 poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach.

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna P.P. krawcom udzielam rabatu.

Dr. med. Ignacy Margolis

specjalista chorób oczu przyjmuje codziennie od 12-2 i od 7-8 w niedziele od 1-2 p. p. **Łódź, Al. Kościuszki 13 tel. 65-17**

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz. 11-12) przyjmuje 2-3) kobieta—lekarz w niedziele i święta od 9-2 pp. leczenie chorób

wenerycznych, moczopłucowych i skórnych Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska Oddzielna poczekalnia dla Kobiet

PORADA 3 Zi.

CHORE NERWY

Ile dni ma rok, tyle stać cierpień musi przeżyć chory na nerwy człowieka, albowiem kiepskie, wyczerpane, nerwy obrzydają życie i sprawiają wiele cierpień. Klujące, rwące bóle, sawroty głowy, uczucie lęku, ośkowicie lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdołność do pracy i wiele innych objawów, są to skutki starych, wycieńczonych, oswoych nerwów.

W jaki sposób pozbyć się tego nieszczęścia? Za pomocą prawdziwego Kola-Lecithin, który stał się źródłem dobroczynnym dla ludzkości. On wzmacnia w sposób szałwiający czynność ciała, wzmacnia rdzeń pancerowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje siły i otuchy życiowej.

W walce o zdrowe nerwy prawdziwy Kola-Lecithin stwarza nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych zakątków krwiobiegu, ożywia, dodaje otuchy, otrzymuje w świeżość i młodosć. Możecie sami się przekonać, iż nie oblecąjcie Wam nic nieprawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2 ch tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadesła swój adres, małe pudełeczko Kola-Lecithin i książkę, napisaną przez lekarza z długoletnią, wszechstronną praktyką, który sam walczył z takim cierpieniem. Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadesłę Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem,

E. PASTERNAK BERLIN S. O.
Michaelkirchplatz 15 oddział 543. (5)

Polecam mój magazyn MEBLI

stale zaopatrzone w bogaty wybór: stołowych, sypialni, gabinetów, pokoi panińskich, urządzeń kuchennych a także mebli pojedynczych i żelaznych.

Dla dogodności Sz. Klienteli udzielam długoterminowych kredytów.

Ceny przystępne.

J. NASIELSKI
9 Piotrkowska 9
I piętro, telefon 47-09.

Tu 63-30

„POGOTOWIE KRAWIECKIE” KIERSZA
czynne od 5 r. do 1 w nocy

ODŚWIEŻA:
Garnitur, za zł. 3.—
Suknię . . . 2.80
Palto . . . 3.—
łącznie z odebraniem i odesłaniem w FARBOWANIE.
Pranie chem. Nicowanie, przeróbki, reparacje, szycerowanie.

Zakłady Krawieckie Pralnia Chemiczna i Farbiarnia Zeromskiego 91. (Sklep narożny)

Dr. med. M. Klaczko
Choroby uszu, nosa i gardła
Kilińskiego 117. Tel. 13-66.
Przyjmuje od 5-7.
W Lecznicy Piotrkowska 62 przyjmuje od 1-2 i od 7-8.

Institut de Beauté Anna Rydel
(Diplomée de l'Université de Beauté Paris)
Cegielniana 19, m. 8. tel. 69-92.
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuuszczające. Usuwanie zmarszczek, broda wek, piegów, wągrów i wszelkich defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapia Solux
Przyjm. od 10-ej do 8-ej wiecz.

Dr. med. H. Klaczkowa
Choroby kobiece i akuszerja
Kilińskiego 117. Tel. 13-66.
Przyjmuje od 11-12 i od 5-7
W Lecznicy Piotrkowska 62 od 3-5 we wtorki, czwartki, soboty i niedziele.

Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu
powrócił do Kraju przyjmuje codziennie od 10-1 i od 4-7, w niedziele od 10-1 pp
ul. Moniuszki 1. tel. 9-97.

Wilejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej). Tel. 1926 Dojazd tramwajami 16 i 10.
Od wtorku, dn. 13-go do poniedziałku dn. 19 listopada 1928 r wł DLA DOROSŁYCH:
„GARIBALDI” 1 ramat w 12 aktach. W rol. gł. Hr. Rina de Liguoro i Guido Graciosi
Dla młodzieży: (z)
Trzej Błędni Rycerze
W poczekalniach kina codziennie do godz. 22 audycje radioloniczne

Kino Spół. Prac. Państw.
Sienkiewicza 47.
Od wtorku, 15 do poniedziałku dn. 19 listopada wł.
Wielki wspaniały program!
„Książniczka-Modelka”
Arcykomizm przygody pięknej księżniczki, która uciekła z pałacu i ukryła się w magazynie mody
W rolach głównych
Dina Gralia, Mona Maris i Hans Junkerman
Kawja najnowszych mody

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o g. 5 m. 30, zaś w soboty, niedziele i święta o godz. 2-ej po poł. Ostatni seans o godz. 9.30. — Na 1-szy seans ceny miejsc niższe. 79-7z

WYPRZEDAŻ TRWA L. Trajstman NADAL

wobec niebywałej frekwencji **Piotrkowska 81**

OGŁOSZENIA DROBNE.

NAUKA I WYCHOWANIE

NIEMIECKIEGO udzielam gruntownie i szybko. Warunki przystępne. Piotrkowska 189 m. 1 tel. 43-84 1080-1

WYCHOWAWCZYNI (niemka) poszukuje posady do dzieci od 6 lat. Pierwszorządne świadectwa. Oferty pod „Wychowawczy” 60-1

POD GWARANCJĄ przygotowuje do egzaminów według programu szkół państwowych doświadczony pedagog z wieloletnią praktyką. Zastosowanie najnowszych metod nauczania. Korepetycje, uzupełnianie braków zaniedbanych w nauce. Warunki D, przystępne. Oferty do niniejszego go pisma pod „Nauka” 67-4

DONIESIENIA RUM.

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna”. Skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 723-8

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe korepencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalendarji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Ządajcie prospektów.

TKANIE DZIUR w garderobie. Tkalnia sztuczna, Piotrkowska 92. 557-50

PRZYSTĄPIĘ jako współniczka do czyteln. Of. „Książka” 946-2

1000 złotych mogą zarobić inteligentne panie i panowie. Zgłaszać się od 6 do 8 wieczorem Wólczńska 186 m. 34. 11029-1

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 25 m, 24 III p. 10805-1

NOWE maszyny do pisania oud techniki, na raty zł. 175.— każdy po godzinie sam pisze. Przejazd 40 m. 18 5 wejście. -1

PIERWSZORZĘDNA hafciarka przyjmuje uczennice do wszelkich robótek uczy również robienia perskich dywanów. Kilińskiego Nr. 150 m. 10 61-1

POCO SPICIE na słomie, gdy od 5 zł. na tydzień każdy może dostać: otomany, materace, leżanki tapczany i krzesła. solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa, Łódź, ul. Sienkiewicza 18. 726-2

WARSZAWSKA pracownia artystyczna przyjmuje obywateli z własnych i powierzonych materiałów. Lekcje sztuki stosowanej. Przejazd 50 m. 1. 57-1

D L A kandydatów na samodzielnych buchalterów organizuje rzeczozn. z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. jednomiesięczne praktyczne kursy w stosownych grupach lub pojedynczo z gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko. — System nauki polega jedynie na praktycznym wykonywaniu przez kand. wszelkich czynności buchalteryjnych zupełnie jak w przedsiębiorstwach. — Kończącym świadectwa. Bliższych informacji od 8-9 rano i wieczór, Piotrkowska 185. I p. 59-1

UCZENICA poszukuje lekcji lub korepetycji w zakresie czterech klas. Ceny niskie wiadomość Zielona 11 w godz. popołud. m. 6. 94-1

OTOMANY materace, leżanki najtaniej kupić można Główna 55. prawa odcyna także przyjmuje obstalunki i reperacje robot solidna, warunki dogodny. 89-1

BUCHALTER podatkowo, prowadzi księgi za 80 złotych miesięcznie. Nauka 50 lekcji a zł. 1.50. System amerykański Bilanse. Pomoc w zaległościach. Polski, rachunki, korespondencja handlowa — godzina 1.— zł Przejazd 40 m 18 III wejście 10811-1

KUPNO I SPRZEDAŻ

5 KRZESEŁ i fotel kryte gobeliną sprzedam Cegielniana 64 m. 9. 09-1

DO SPRZEDANIA pół placu z zabudowaniami drewnianymi. Podgórna 18 M. Stępnia. 11030-1

DO SPRZEDANIA maszyna do szycia, gabinetowa, Singera Przędzalniana Nr. 4 m. 4. 04-1

DO SPRZEDANIA dwa place częściowo lub w całości w Kałach przy przystanku tramwajowym Łódź-Aleksandrów. Informuje Chajmowicz, Pańska 15.

BIZUTERJE kupuje. Pełną wartość placę Solidne traktowanie „Precyza” Piotrkowska Nr 123. 918-5

A A KUPUJE różne meble, dywany tuta garderobę, maszyny do szycia oraz samowary. Placę najwyższe ceny. Ch Łąnik, Gidańska (Długa) 44, telefon 62-56. 969-6

SPRZEDAM kino-teatr dobrze prosperujący na prowincję. Oferty sub. „Kino” 882-5

PIANINA Steinwaya, Seilera i innych nowe i używane poleca firma Pianola Aleja i Mała 4, Właściciel Sz. Szturm, II piętro, front. 11000-2

„ GIEŁDA PRACY ”

PRAKTYKANTKA ze znajomością stenografji, pisania na maszynie, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady biurowej na bardzo skromnych warunkach Oferty do administracji „Głosu Polskiego” pod „A. M.” 975-2

DŁUGOLETNI kierownik poważnych tkalni i podczoszarńi przyjmie na parę godzin dziennie posadę doradcy technicznego. Oferty pod „Ege” przyjmie administracja pisma. 06-1

ENERGICZNY pomocnik majstra tkackiego poszukuje pracy (Mustermajster) Oferty sub „Sumienny” 64-1

POTRZEBNA służąca do wszystkiego ze świadczeniami Andrzejka Nr. 16 piekarnia. 69-1

Dr. med. Zygmunt Datyner Urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje od 1-2 i od 6-8 w. **Piramowicza 11** (daw. Ogińskiego). **Tel. 48-95.**

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. **ul. Nawrot 2** przyjmuje do 10 r i od 4-8 w niedziele od 11-2 pop Dla pań spec. od godz. 4-5 po poł. dla niezamoyon **Łody lecznic.**

Lek. dent. B. Abowa powróciła przyjmuje od 4-7-ej pp. **Piotrkowska 85.** **Tel. 78-21.**

Dr. W. Balięka przeprowadziła się na ul. **Sienkiewicza 95** choroby skórne i weneryczne przyjmuje od 12-4 codziennie tylko kobiety i dzieci

POTRZEBNI są chłopcy do lat 16. Zgłosić się do Stowarzyszenia Komwojażerów przy ul Sienkiewicza Nr. 5-5 w poniedziałek, dnia 19-go b. m. o godz. 11-1-ej przed poł. 63-1

POTRZEBNE dwie kompletnie zdolne panny do pracowni sukien Andrzeja Nr. 4 56-1

LOKALE I MIESZKANIA

MIESZKANIA od pokoju do 3 pokoi z kuchnią do wynajęcia wprost od gospodarza na bardzo dogodnych warunkach byle zaraz. Podgórna № 6 przy Dąbrowskiej dojazd tramwajem № 7. 887-3

MIESZKANIA lokale, pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polruch” Traugutta № 4, telefon 41-01 5-13

SŁONECZNY umeblowany pokój do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 117 m. 46. Od 1-4 ej i od 7-9 w. 32-1

POSZUKUJĘ pokoju nieumeblowanego przy rodzinie nie konieczne w centrum miasta. Cena od zł. 30-40. Oferta pod Samotna 53-1

ZAGUB. DOKUMENTY

ZGUBIONO książeczkę Kasy Chorvch, legitymację firmy Geyer na nazwisko Franciszka Zajdlera zam. Podgórna № 54, Chojny 974-3

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez PKU Łódź, oraz kartę mobilizacyjną na nazwisko Adolfa Tacla zam. Wólczńska 146 35-3

SKRADZIONO dowód osobisty wydany w Brzezinach oraz książeczkę wojskową wydaną przez PKU — Tomaszów — Maz. na nazwisko Rudolfa Dalmana zam. we wsi Borowa, gminy Galkówek. 35-3

ZGUBIONO Dowód osobisty i poświadczenie poborowe na nazw. Chaim Izrael Wojland ur: w r. 1907. 31-3

Samochód

5-cio osobowy turystyczny marki „BUICK” w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Wiadomości udziela portjer, Przejazd 15-a. 018-5

Dr. med. Stupel Lekarz-Dentysta **Z. Bielańska** b. asyst. prof. A. Meissnera w Warszawie **powróciła** Leczenie dziąseł, zębów, rezekcje replantacje. Protetyka. **Kilińskiego 113** róg Nawrot. **Tel. 48-27.**

FOTOGRAFUJECIE SIĘ gdzie tanio i dobrze TYLKO

u „Zjednoczonych Fotografów” Łódź, ul. Narutowicza 13. Telefon 25-00.

Ceny konkurencyjne:

12 Fotografji	m. biust retuszowanych	zł. 3
6 Pocizówek	cała figura	„ 4
6 Fotografji	gabinetowych	„ 10
1 Portret duży	cała figura rozmiar 40x50 cm. z nat. cała figura	„ 10

UWAGA: Od p.p. Amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne. Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach. Zakład czynny bez przerwy od 9-ej do 7-ej wiecz. Agentów firma nasza nie wysyła.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50.; zagranicę — zł. 10.—

Ostatnie dni wyprzedaży
Ceny zadziwiająco niskie!!!
Kolosalna ilość najprzedniejszych
jedwabi i wełen
z całych sztuk w dostatecznej ilości metrów
RESZTKI
SOLIERIES
50% taniej
Najprzedniejsze gatunki
Najmłodniejsze kolory
PIOTRKOWSKA 90

SPECIALNY NIEDZIELNY DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY

L. ANDREJEW

RUMAK W SENACIE

Sala posiedzeń rzymskiego senatu. Wszystkie monumentalne, potężne, oprócz ludzi. Powoli, majestatycznie, uginając się pod ciężarem powagi, zbierają się senatorzy na to świąteczne posiedzenie Najstarsi i najpoważniejsi w otoczeniu gromady wyzwoleńców i niewolników. Wszędzie pełno pochlebców. Dziwne postacie o szpiczastych nosach, półsenatorzy w niepozornych chitonach Oglądają się na wszystkie strony, wszystko widzą, wszystko słyszą, wszystko głęboko rozważają. Pogoda cudowna, słońce świeci stary poważny senator wita się z drugim, niemniej poważnym i starym.

— Bądź pozdrowiony, szanowny Publiusz.

— Bądź pozdrowiony, Scypio, o ty największy z pośród wszystkich obywateli Rzymu, chlubie senatu!

(Kłaniają się. Idą dalej z dumnie podniesionymi głowami). Pierwszy pochlebca szepce pierwszemu senatorowi do ucha.

— Że też ten lotr i złodziej ma takie powodzenie!

Drugi pochlebca szepce trzeciemu senatorowi do ucha:

— Że też ten oszust, ten chytry lis, zdobył się na taki orszak. Obydwaj senatorzy siadają na swoich miejscach, kiwają strapieni głowami. Kilku młodych senatorów wita się. Tworzą grupkę.

Pierwszy: Dzień dobry Claudju-szu.

Drugi: Dzień dobry, Marcusie.

Trzeci: Co ci jest Marcusie? Twarz twoja jest dziś o połowę cięższa, niż wczoraj.

Marcus: Obudzono mnie dzisiaj zbyt nagle. (Kaszłając). Cóż to znów za głupstwo, że nas zwolują. O, jak mi huzy w głowie.

Czwarty: Ciszej.

Drugi: „Pewnie coś ważnego“ — powiedział mi goniec cesarza.

Czwarty: Ciszej! Czego tu szukasz?

Półsenator: Ja? Doprawdy niczego. Co ci też spadło do głowy. Ja tylko tak.

Marcus: (ostro) Tylko tak?..

Półsenator: Jakie cudowne sale. A te arkady! A krużganki! O tak, eu downe!

Czwarty: Czy już wszystko obejrzałeś?

Półsenator (szybko): Dziękuję... (odchodzi) Jaka cudowna architektura.

Marcus (gorąco): Lotr! Niech ja go spotkam kiedy w pobliżu Kapitulu.

Piąty (wita się wzburzony): Słyszeliście już?

Głosy: Niel Co się stało? Mówże Agryppa!

Agryppa: Nie mogę pojąć, dlaczego płacimy podatki. Czyż Pluto nie rozumie, co to oznacza? Chcą nam skrócić togi!

Czwarty: Niemożliwe! Skrócić, po wiadomości?

Agryppa: O metr, a może o dwa, do kolan. Słyszeliście już coś podobnego? Cóż za rzymianie będą z nas? (Zdumienie ogólne).

Marcus (wzdychając): Niepojęte!

Agryppa: I żądają, abyśmy to sami uchwalili. Cóż wy na to?

Marcus (wzdychając): Niepojęte! Ale nie nie poradźmy — skróć.

Czwarty: Nie uczynią tego.

Marcus (ponuro): Zrobią. Dożyjemy jeszcze niejednego cudu.

Agryppa: A ja wam powiadam, że togi nam nie skrócą. Jesteśmy wolnymi obywatelami.

Czwarty: Rzymskiemu senatowi nie wolno ubliżać!

Agryppa: A jeśli uchwałą, niech mi obetną i nogi. Jeśli mój przodek Mucius Scevola mógł poświęcić rękę, mogę ja...

Marcus: Ba, możesz tak mówić. Masz na nogach tyle odcisków, że bez nóg będziesz lepiej biegał. Ale ja, coż ja mam zrobić?

Trzeci: Ty wiecznie leżysz i pijesz Marcusie. Poco ci nogi?

Marcus: Bez nóg — niemożliwe. Zupełnie niemożliwe. (Dwóch poważnych senatorów, otoczonych gromadą czeladzi, zbliża się do siebie i wita. Marcus zwraca się do jednego z nich

Marcus: Bądź pozdrowiony, wielki Tytusie! Czy nie znasz zamiarów naszego boskiego, naszego...

Tytus: Owszem, wiem. Bądźcie po zdrowieni. Wczoraj byłem u cesarza... Co za głowa, jaki wielki umysł.

Wszyscy: O tak, głowa!

Drugi: (zadzroszcząc Tytusowi). I ja byłem wczoraj u Cezara. Wzwał mnie. Jakie wino! Pięciu niewolników musiało mnie wynieść, taki byłem ciężki!

Tytus: A mnie wyniosło — sześciu. (do Marcusa). Powiedz, ilu wynosi ci niewolników, gdy jesteś pijany.

Marcus: (po namyśle) Dwunastu. Zgódź się i ufaj moim upodobaniom i powiedz nam czy to prawda, że nasz boski Kaligula wyraził życzenie, by skrócić togi.

Tytus: Togi?

Drugi: Skrócić?

Drugi: Skrócić? (Śmieją się z politowaniem).

Tytus: Czyż on myśli o naszych togach?

Drugi: Głupstwo!

Agryppa: A więc w jakim celu zwolano to świąteczne posiedzenie. Powiedziano mi że goniec musiał sprządnąć nawet tych, którzy mieszkają w swoich willach za miastem w Albano. Widzisz, ilu już się zebrało. Byliśmy niespokojni...

Tytus: Głupstwo! Cezar zamierza urządzić szereg przepysznych uczt... (Żywe poruszenie) No tak, a pozatem, wszak wicie, potrzebuje pieniędzy (Śmieje się, zaciera ręce) Quelque chose d'argent...

Agryppa (wesoło): Kredytu? O, to co innego...

Wszyscy: To co innego.

Marcus: Ile tylko zechce! Najważniejsze, że nogi pozostają całe.

Czwarty: A więc zgodził się z historją, że „chleba i igrzysk“... przedewszystkiem to zasada... słowem (ogłąda się) nie rozumiem wogóle, poco jeszcze gadać... Cicho!

Inny półsenator: Przepraszam, nie chciałem przeszkadzać... Przyszedłem tylko tak... Sądziłem, że opowiadacie anegdoty, a przyznam się że czuję słabość do dowcipów... He, he, he, pieprzonych dowcipów.

Tytus (kaskawie): Ach, to ty. Dzień dobry, bestjo, dzień dobry. Czemu się nie pokazujesz? Moglibyśmy tak kiedy porozmawiać.

Półsenator: Tyle roboty, szanowny dobroczyńco. Tyle kłopotów.

Tytus: Bądź co bądź, mógłbyś mnie odwiedzić.

Półsenator: Uważam to za swój święty obowiązek, mój dobroczyńco. Mam dużo nowości (nachyla się ku niemu). Czy nie słyszałeś o czym tu mówiono? Tego Agryppę mam już od dawna na oku.

Tytus: Jesteś głupcem, kochanku. O czym mogli mówić, jeśli ja tu jestem. Wczoraj pytał mnie Cezar... (Odchodzi. Poprzedni zajmują swoje miejsca).

Marcus: Ale mi napędziłeś stracha. Jesteś niespokojnym człowiekiem, Agryppo.

Drugi: Zabawy — to dobre! Tlum z każdym dniem staje się niespokojniejszy. Wczoraj musieli moi niewolnicy torować mi drogę kijami.

Agryppa: No, i ja się cieszę. Pst — idzie Marcellus.

Głosy: Marcellus! A więc i jego wezwano! Nie — musi być coś ważnego.

Marcus: Boję go się. Wyobraź sobie, pewnego dnia przychodzi ten człowiek do mnie i powiada: „Jesteś łajdakiem, Marcusie! — Go miałem mu odpowiedzieć? Ma rację!

Agryppa: Takich ludzi jest teraz coraz mniej. (Wszyscy witają Marcellusa z szacunkiem. — Ten przystaje).

Marcellus: Witam was przyjaciele

Czy nie wiecie, dlaczego nas dzisiaj wezwano? Cały Rzym mówi o dzisiejszym posiedzeniu. Czyżby nowa wojna w Galji?

Agryppa: Gdzie zasłużoną zdobycią sławę, wielki Marcellusie! O nie! Mówią, że chodzi o pyszne i wielkie zabawy, a na to potrzebne są pieniądze.

Marcellus: Ach, tak!

Głuchy półsenator: A ja zawsze głosuję „za“. Co? Co mówisz? No tak. Jeżeli jestem głuchy, jakże mogę głosować przeciw? Rozumie się, rozumie się... Co mówisz? Mów, co chcesz, ja i tak nie słyszę. Czy nie jesteś Marcellusem? Zaczynam trochę niedowidzieć. Byliśmy wczoraj razem w Galji, ja Antoniusz — pamiętasz jeszcze?

Marcellus: Jestem Marcellus, ale ty nie jesteś już Antoniuszem (odchodzi).

Głuchy: Co mu się stało? Zresztą, mów co chcesz? Ja i tak nie słyszę. Muszę poszukać kogo innego, z kim możnaby pogawędzić. Oddala się, ogólny śmiech. Przyłącza się do rozmowy innych. Senatorzy są już prawie wszyscy. Do naszej grupy zbliża się okrągłutki nowomianowany senator — Meneniusz. Zdyszany nie może mówić.

Agryppa: Co ci się stało?

Marcus: Co się stało? Złe się czujesz.

Meneniusz: Och! O-o-o-och... Och... Czwarty: No, mówże!

Meneniusz: Czer... czer... czer... zo stał senatorem... ooch... (zbliżają się inni).

Głosy: Co się stało? Słuchajcie, słuchajcie! Mówże!

Marcus: Czy umarł kto? Nikt?

Meneniusz: Cezar... Cezar... boski Cezar... ooch... nadał czerwonemu godności senatora... Ooch! Czerwonemu (placze).

Marcus: Który czerwony? Na bogów on jest pijany.

Meneniusz: Ależ nie!

Marcus: Czego gładzisz? Mów że wreszcie!

Agryppa: Jaki czerwony? Czemu on taki zdenerwowany? Czyż mało mamy jeszcze senatorów?

Trzeci: Ilu mamy rzyżych. Pierwszy Scypio.

Drugi: Drugi — Camillus, potem — Heloiclus.

Meneniusz: (trzeпоce rękoma) Ależ nie, nie, nie, koń... Wszyscy: Koń? Co on mówi?

Meneniusz: Cezar mianował swego konia... no, tego czerwonego, czerwonego Lisa, znacie go wszak...

Głosy: Tak, tak znamy! Więc coż z nim? gadał!

Meneniusz (tragicznie): Cezar mianował go senatorem. Ooch! Milczenie. Potem ogólny, głośny śmiech. Podchodzą inni. Gdy dowiadują się o co chodzi, wybuchają śmiechem. Meneniusz wywija rękami, ale nikt nie zwraca na niego uwagi).

Głosy: A to dowcipniś! Ogiera mianował senatorem. Ha, ha, ha! Kto to powiedział? Meneniusz? Ha! ha! ha! (wreszcie zalega cisza).

Meneniusz: (krzyczy). Idjoci! Osły! Głupcy! Czego się śmiejecie! Mówię wam szczerą prawdę! Wyniósł go do godności senatora i dziś go tu wprowadzą... (Śmiech) No tak — wprowadzą, bo i jakże inaczej. I my tego ogiera godnie przywitamy, a tu jest moje przemówienie (pokazuje rolę i placze) Oto są konsulowie, oni wiedzą, idźcie i zapytajcie... Wy idjoci! (Bezradne milczenie. Niektórzy jeszcze śmieją się, ale wielu spoważniało. Wchodzi 2 konsulów — jeden starszy, drugi młodszy, pełnych godności).

Pierwszy konsul: Czerwony jeden... (odchodzi).

Drugi konsul: (wzruszony głową). Ptaszka ćwierkają. (Wszyscy witają Marcellusa z szacunkiem. — Ten przystaje).

Agryppa (jąkając się): Czy to prawda?

Obydwaj konsulowie (kaskawie): Co, drogi przyjacielu?

Marcus (wzdychając): O czerwonym. Meneniusz coś tam mówił. (Konsulowie robią przyjemny, ale nieco zakłopotany wyraz twarzy. Jedna połowa twarzy wyraża zakłopotanie, na drugiej igra łagodny uśmiech).

Pierwszy konsul: Ach, wiecie już? Tak, tak, oczywiście. Wieszuję wam, moi panowie. Cezar kaskawie zezwolił i dzisiaj jeszcze powitamy w naszym gronie, że się tak wyrażę, nowego senatora.

Półsenator (wysuwając głowę)... nowego senatora.

I konsul: Ach, tak, dziękuję ci, nowego senatora, oczywiście! Jest on bezwzględnie godny... albo ściślej mówiąc, jest to godne...

II konsul (podpowiadając)... zwierzę.

I konsul: Tak, tak, zwierzę. Ale moi panowie, czyż nie jesteśmy wszyscy zwierzętami. Wszyscy ludzie są zwierzętami. I jeżeli są między nami tacy, którzy mają parę nóg, to są wszak i tacy, którzy mają tylko jedną nogę — dlategożby więc nie mogli mieć 4 nóg.

II konsul: I należy zwrócić uwagę na to, że prawo nie przewiduje przepisowej liczby nóg. I jeżeli wymienio

ny o... o...

Marcus (chmurnie): Ogier, mów tylko w imię Boże! O Jupiterze, Jupiterze?

I konsul: Jego sławną przeszłość wszyscy znacie. Dopiero w zeszłym roku otrzymał on... raczej, otrzymało ono pierwszą nagrodę na wyścigach i... wogóle wszystkie przemawia za tem, byśmy się czuli zadowoleni i godnie przyjęli jego mianowanie na senatora.

II konsul: Jeśli chodzi o stronę prawną, podlegać dyskusji może tylko jego wiek. Nasz nowy, szanowny kolega ma dopiero sześć lat.

I konsul: Nie zgadzam się z szanownym kolegą. Wiek istot czworonożnych należy inaczej określać. Istoty czworonożne osiągają pełną dojrzałość...

Agryppa: Protestuję! (Ogólne głosy oburzenia).

Głosy: Ja też, i ja, i ja!

Agryppa: Czegoś podobnego jak Rzym Rzymem nie było.

Głosy: Nie, nigdy! Precz z ogierem. Precz z czerwonym.

Agryppa (jak w natężeniu): Narzucono nam wszelakiego rodzaju kanale. Przyjeśliśmy, milczeliśmy... A każda z tych kanali miała parę nóg a nie cztery...

Głosy: Racja! Czworonożnych nie przyjmujemy!

Agryppa: Narzucono nam złodziei i „ulubionych chłopczków“ Cezara.

Marcus (chwytając go za ramię) Czło

wiek, czyż oszalał?! (Wszyscy nagle milkną. Długie milczenie).

I konsul (pieczołowicie): Czyś nie powiedział czego, Agryppo?

Półsenator (szepcąc): Powiedział „ulubionych chłopczków“ Cezara.

I konsul: Przedewszystkiem — jest to życzenie Cezara boskiego. Jeżeli ci się nie podoba, możesz opuścić sale. Cezar wkrótce już się zjawi. Wtedy również wpro... wadzą.

Półsenator: ...zaproszą.

I konsul: ...zaproszą naszego nowo-mianowanego kolegę. Muszę zaznaczyć, że Cezar liczy na gorące, serdeczne przyjęcie nowego kolegi. Cezar jest głęboko przekonany, szanowni ojcowie narodu, że i tym razem nie opuści was godność i że wdzięczni będziecie boskiemu Augustowi za jego hasło. Po przemówieniu powitalnym Meneniusza...

Meneniusz: Och!...

I konsul: Ach, jesteś Marcellusie! Jakże się cieszę, że cię widzę.

Marcellus: I ja również. Czy ty sam wprowadzisz ogiera?

I konsul: Nie (jadownicie) Ale ty drugi przemówisz. Tak rozkazał bo-

ski Cezar. Cezar jest zachwycony twoją zdolnością przemawiania...

Marcellus: (blednie) Jestem z tym mówca. Jestem wojownikiem.

I konsul: Ograniczam się do tego, co mi polecił powiedzieć Cezar.

I konsul: O nie, nie, wielki bohaterze. Nie mogę Cezarowi nie powiedzieć (uśmiecha się dobrotniwie). Mogę tylko powtórzyć, że Cezar już teraz chwali twoje przemówienie. A więc, moi panowie, wieszuję wam (Konsulowie w otoczeniu liktorów od dalają się. Przy Marcellusie tworzą się pustka. Marcellus bardzo błędy oddala się powoli. Milczenie — potem ogólne oburzenie) Niesłychane! Czy widział to już kto? Lud będący z nas szydził! Wypędzić tego konia! Precz z ogierem! Precz z czerwonym!

Pojedyńczy głos: Precz z Kaligulą (Nagła cisza. Wszyscy patrzą na siebie. Marcus ciągnie bladego p

natora do środka. Śmiech)

Marcus: To on! Coś krzyczał? Powtórz!

Półsenator: Ja... ja przecie... o Jupiterze! Przynięgam.

Wszyscy: Precz... (Silnym ko

ciem wyrzucają go z koła senatorów. Za nim, przerażeni, uciekają inni senatorzy. Stają w pewnym oddaleniu i starają się coś usłyszeć. Są zamknięci. Wrzawa cichnie).

Trzeci: Musimy protestować. Proszę was, jakże tak może być. Na wszystkich bramach napisy: Senat i rzymski lud. I nagle koñ Czerwony ogier!

Głosy: Stajnia, a nie senat! Ocho!

Czwarty: Spokojnie, spokojnie, senatorzy. Musimy się nad wszystkim zastanowić. Oto nadchodzi Tytus. Zapytajmy go, niechaj i on... Hej, Tytusie, hej, Tytusie! (Przez tłum przyciska się Tytus)

Tytus: Nie byłem i nie słyszałem. Co się stało przyjaciele? Mówią o jakimś koniu.

Marcus: Nie o jakimś, a o koniu Cezara. Czerwony Lis, znasz go?

Tytus: Znam. Co dalej?

Marcus: Zaraz się dowiesz. Tego ogiera mianował Cezar senatorem. Będzie siedział przy tobie. (Śmiech i wrzawa. Tytus mdleje).

Głosy: W nos! Polechtać go w nos! Wody! wody! (Tytus przytomnieje).

Tytus (słabo): Czy to prawda? O Jupiterze!

Głosy: Co robi Tytusie?

Agryppa: Powiadam wam, że musimy zwrócić się do narodu i legionów.

Tytus (przerażony, daje znaki rękoma): Też pomyśl. Legiony — to Cezar. Nigdy. Poczekajcie, pozwólcie mi pomyśleć. (Myśli. Pozostali patrzą na niego z otwartymi ustami).

Tytus: Więc...

Wszyscy: Słuchajcie! Słuchajcie!

Tytus: Jako najstarszy w tym zgromadzeniu powiadam wam: nie wolno ustąpić (potakiwanie). Boki August musiał widocznie omylić się. Jakże można wprowadzać konia do senatu? Czyż i ja jestem koniem? (gorką ironją) Ogierem? Najprawdopodobniej musiano Cezara źle poinformować, a w ciągłych kłopotach o dobro narodu musiał boski Cezar zapomniać, ile...

Głos: Ile nóg ma koń...

Tytus: No tak — i to ile ma nóg i wogóle. Ale najmniej chodzi o nogi. Problem według mnie tkwi głębiej. I dlatego uważam, że najlepiej będzie zwrócić się do Cezara z petycją, i prosić, by niesłuszne... albo lepiej nieod... albo, myślę, by niezupełnie taktowny wybór cofnął...

Półsenator (wysuwa głowę): I ty również, Tytusie?

Tytus: Idź do Plutarcha! Tak, i ja Tytus! Cóż z tego? Wynos się! (Przy okrzykach „precz“ znika półsenator)

(Dalszy ciąg na stronie 2-iej).

L. ANDREJEW

Rumak w senacie

(Dokończenie)

Tytus: I musimy przypomnieć bo-
skiemu Cezarowi nasze zasługi, oraz
zwrócić uwagę na pełny skład sena-
tu, który, że się tak wyrażę, czyni
zbytecznym wprowadzenie do nasze-
go grona...

Głos: ...zwierzęcia.

Tytus: No tak, wprowadzenie
zwierzęcia. Czyż nie zgodziliśmy się
zawsze ze wszystkim? Czyż nie mil-
czeliśmy, gdy Cezar, że się tak wyra-
zę, ograbił cały naród, a pieniądze
zużytkował na zabawy nocne i orgie.
Milczeliśmy, gdy rzymskich obywateli
rzucił na pożarcie dziłkim zwierzę-
tom, twierdząc, iż jest to najtańszy
pokarm. Przypominam sobie, że gdy
chciałem rozwiązać to zagadnienie,
przyszedłem do zdania, że ten po-
karm przy dzisiejszej drożyznie ży-
wności jest istotnie...

Głosy: Krócej. Wiemy już o tem.

Tytus: Milczeliśmy, gdy podczas
wyprawy na Brytanie przysłał nam
komunikaty z pól bitewnych, w isto-
cie zaś siedział nad brzegiem morza
i zbierał muszle. Milczeliśmy, kiedy
obwołal się bogiem i wszystkim bo-
gom kazał pocałować głowy, a po-
wsadzać swoją. A jeśli prawdą jest
to, co mówią, czemu zasłużyliśmy na
gorycz? Czemu? (placze). Jestem sta-
rym człowiekiem, ojcem Ojczyzny, i
nie mogę pozwolić, by jakiś tam o-
gier... (placze)

Menenius: O...gier (placze)

Tytus (czekając): Ubiore go w to-
gę ubiorę go (uspakaja się) a potem ten
ogier siądzie przy mnie. Cóżemśy zro-
bili — pytam was. Za jakie winy?
Jakie popełniliśmy przestępstwo?
Czyż nie milczeliśmy, gdy...

Głosy: Dosyć! Petycja! Jesteśmy
niewinni! Precz z Gallem! Musimy
prosić Cezara!

Agrypa: Protestuję! Senatorowie
wszyscy opamiętajcie się!
Gluchy senator (wyje): A ja „za“
„za“! „za“!

Agrypa: Senator rzymski musi
żądać, a nie prosić! Jeśli zawiniliśmy
niech nas ukarzą, ale... koń! Niepoję-
te! Musimy opuścić salę!

Głosy: Chodźmy! Precz z senatem

Agrypa (w zapale): I kiedy wszy-
scy owiniemy głowy w togi...

(Przy wejściu poruszenie. Ukazu-
ją się konsulowie i gwardja Cezara.
Liktory wołają: Na miejsca! Na
miejsca! Droga dla imperatora! Sena-
torzy biegną pośpiesznie na swoje
miejsca.)

Agrypa (nie słysząc): Kto
wówczas zostanie w senacie? Kto po-
prowadzi posiedzenie? Może ogier?
Na miejscu, na którym zasiadał nie-
gdyś pelen chwały Brutus?

Pretorjanie (popychając go): Z
drogi!

(Agrypa opamiętuje się i bie-
gnie na miejsce. Hałas, wrzawa. Sta-
rzy zśród senatorów biegną, prze-
wracając się, na swoje miejsca. Weho-
dzą pisarze. Ze wszystkich kątów wy-
suwają głowy pól senatorowie, którzy
przygotowują się do sprawozdań z
przebiegu posiedzenia. Przy wejściach
stoją pretorjanie. Otoczony gromadą
pochlebców, prefektów i wojsko-
wych, zjawia się Kaligula. Jest pija-
ny; podtrzymują go dwaj przyjaciele
Priscus i Dionus. Na głowie Cezara
blyszczy złoty wieniec. Jego ma-
le, opuchnięte oczy patrzy śpiąco i
tepo. Z pyszałkowatości podciąga je-
dną nogę, utykając i robiąc przytem
najrozmaitsze miny. Nagle wybucha
głośnym śmiechem, odpycha przyja-
ciół i wstępuje sam, pewnym krokiem
na wzniesienie znajdujące się w loży
cesarskiej. Świta staje przy nim.
Gdy Kaligula siada, wstaje senat i
wita go owacyjnie, tryumfalnie, jak
wówczas mówiono. Okrzyki: „Wivat
Cezar! Wivat!“ Nie dziękując ogląda
Cezar krzyżujących, daje znak ręką i
mówi: „Dosyć!“. Okrzyki milkną, se-
natorzy siadają. Pierwszy konsul o-
twiera posiedzenie.)

I konsul: Senatorzy rzymscy! W
bezustannej dbałości o dobro rzym-
skiego ludu i chwałę republiki posta-
nowił boski Cezar mianować nowego
senatora. Nie cofając się przed żadną
ofiara, nawet najcenniejszą dla jego ser-
ca ofiarował Kaligula państwu swo-
go o... go... kon...

II konsul (podpowiada): ...Ruma-
ka.

I konsul: ...kochanego rumaka.
I ten to rumak w swojej własnej o-
sobie, jako senator i ojciec narodu,
zaszczycił nas już dzisiaj swoją obec-
nością. I jesteśmy szczęśliwi...

Kaligula (głośno): Kłamie! Po-
wiedz mu Priscusie, by przestał mó-
wić, powiedz mu wogóle, że ja będę
nałal ogiera dosiadał. Cóż on sobie
myśli, głupiec!

Priscus (wyzywając): He, ty —
jak ty się nazywasz?

I konsul: Tak, już wiem. Łaska
Cezara jest tak wielka, że obdarza
on ośobiście dobrocią swoją nowego
senatora, gdyż zamierza na nim... o-
czywiście... na nim... ćwiczyć się...

II konsul: Według prawa każdy
senator w chwilach wolnych od za-
jęć państwowych... może być użyty
t. j. zamieniony...

Kaligula (głośno, zły): Powiedz
mu: każdej chwili, kiedy tylko ze-
chcę...

II konsul (szybko): Ponieważ czyni
ności w służbie boskiego Cezara na-
leżą do najważniejszych zajęć pań-
stwowych i są naszym największym
i najświętszym obowiązkiem, dlatego
nowy senator będzie zawsze go-
tów... do tych ćwiczeń. Jestem tym
szczęśliwcem, któremu pozwolono
złożyć rzymskim senatorom podzię-
kowanie imperatora, że w poczuciu
swojego obowiązku tak szybko i tak
licznie dziś się zjawili. A teraz popro-
szę, by wnie... wprawa...

I konsul: ...poprosić

II konsul: ...Og..., senatora popro-
sić.

Wszyscy patrzą zdenerwowani.
Kilku stajennych wprowadza dużego
czerwonego ogiera, który uderza
głośno podkowiemi o kamienną po-
sadzkię. Koń jest istotnie cudowny.
Lekko drząc ogląda się niespokojnie.
Zamiast derki, okryty jest togą.

Kaligula (mruży zachwycony):
To jest konik! Widziałeś już kiedyś
takiego konia, Priscusie?

(Senatorzy wstają i witają konia
głośnie, ale ogólnymi wiatami.)

**Kaligula (mrugając opuchniętymi
powiekami):** Czy wszyscy wstali, Pri-
scusie?

Priscus: Wszyscy.

Kaligula (wzdycha): A może je-
dnak ktoś siedzi? Zobacz dobrze...

Priscus: Wszyscy.

Kaligula: Dawaj wina.

(Pije wolno i patrzy zły na tłum.
Wokół nowego senatora zbiera się
grupa zachwyconych patrycjuszów,
którzy, obawiając się konia, klepią
go po karku i bokach z ujmującym u-
śmiechem. Ogier niepokoi się.)

Priscus: Czy nie zauważyłeś bo-

ski Cezarze, że ten wyraz szacunku
zaniepokoił Lisa?

Kaligula: Co? (krzyczy). Powiedz
im, niech go nie dotykają.

Konsul: Cezar prosi, by nowego
senatora nie niepokoili tak wielką
przyjaźnią.

Kaligula: Rozgonić ich na miej-
sca.

Konsul (mocno): ...i prosi, by za-
jąć miejsca.

(Z zachwycenymi twarzami uni-
żenie, z wielomówiącym pobłażliwym
uśmiechem idą senatorzy na swoje
miejsca. Zgromadzeni rozmawiają sze-
ptem, mają miny, wyrażające lojal-
ność. Niektórzy ziewają, by w ten
sposób wyrazić, że wszystko jest w
porządku.)

Kaligula (chmurnie): I to wszy-
stko?

Priscus (ziewając): Cóż chcesz wię-
cej boski Cezarze? Twój Lis został
godnie przyjęty.

Kaligula: Godnie... godnie... Czyż
ty się nie nudzisz?

Priscus: Oczywiście, że się nu-
dze. Wszak mówiłem, byś zrobił ko-
guta senatorom.

Kaligula: Nie mów głupstw! Cóż
ja mam wspólnego z kogutem? Lubię
Lisa i basta! Jesteś sam kogutem.
Nie, Priscus, to niesłychane! Świń-
stwo! Ja chcę się bawić! Nudzę się,
a oni nie są zdolni mnie ubawić. (Pla-
cze). Niech mnie porwie Plutarch.
Szukam mocnych sensacji, a tu
wszak nie są mocne sensacje. O Afro-
dyto, jak strasznie nudno!

Priscus: Uspokój się, boski Cezar-
ze, raniż nasze serca.

Prefekt (chwytając za szablę): Bydło!
Denerwujecie Cezara!

Drugi ze święty: Uspokój się. Two-
je zdrowie jest dla Ojczyzny niezbe-
dne. Może jeszcze coś będzie.

Kaligula (szlochając): O, będzie.
Możesz długo czekać.

Priscus: Menenius wkrótce wygło-
si mowę powitalną.

**Kaligula (przestaje płakać i pa-
try na niego zdumiony):** Menenius,
...Czyś ty zwarjował?

Priscus (chytząc): Czemu nie? Ten
przyzwyczajony patrycjusz pochodzi bez-
pośrednio od kucharki Numpy Pom-
piljusza. Jest to szanowna osobistość

o sławie powszechnej, szanowany
przez cały senat.

Kaligula: Menenius? Pomyśl: on
mówi jedynie na pogrzebie. Przypomi-
nam sobie, że wówczas, kiedy
zmarł mój ojciec Tyberjusz, przema-
wiał bardzo ładnie. Plakałem (pla-
cze)

Priscus: Uspokój-że się boski, u-
spokój swoje wzruszone serce. To
jest właśnie najciekawsze: jest przy-
zwyczajony do mów pogrzebowych,
zobaczymy więc, jak się wywiąże z
tej historii. Ja i konsul wybraliśmy
go, by ci sprawić przyjemność (sto-
jąc wokół śmieją się. Kaligula ro-
zumie teraz i wybucha śmiechem.)

Kaligula: No, niechaj mówi Me-
nienius!

Głosy: Menenius! Menenius!
PRZEMÓWIENIE MENENIUSZA

„Boski Kaligulo i wy, rzymscy se-
natorzy! Jakąż ciężką stratę... eh...
eh... ponieśliśmy, gdyby nasz boski
Cezar tego... tego... eh... senato-
nie podarował. Jakiż ciężki żal ducha
wy... odczuliśmy wszyscy tu za-
brani... potem, co bezwzględnie nie
można nazwać pyłem — tak, gdyby
nar boski Cezar nie ofiarował swo-
jego ogiera i gdyby go...nie okrył
toga Lzy cisną mi się do gardła na
samą myśl o tem, ojcowie narodu
Znalście go wszyscy i nie ja obudzę
w waszych umysłach jego niezarty
obraz. Jakże galopował odważnie,
jak pędził z rozwiartym ogonem przez
królewski plac wyścigowy, jak krzą-
tał się zwawo — a teraz, cóż widzi-
my? Bierze udział w jednym z posie-
dzeń senatu (placze). I jeśli nam, któ-
rzy mamy tylko parę nog tak trudno
jest brać udział w porze letniej w
sprawach państwowych, jakżeż trude-
nie musi to być dla niego, który ma
cztery nogi i...ogon. Uszanujmy go
więc jeszcze raz przez powstanie i
podziękujmy naszemu wielkiemu i
sławnemu Augustowi za to, że na-
wet swojego... ukochanego... ogiera
ofiarował senatowi. (Siada. Wszyscy
wstają, wiatują, śmieją się. Rów-
nież śmieją się w loży cesarskiej
wszyscy oprócz Kaliguli, który nie
wszystko zrozumiał i dlatego jest nie-
zadowolony.)

Kaligula: Czy dobrze mówił?

Wystrzegajmy się toalet
w wagonach kolejowych

Dzienniki francuskie donoszą o
przygodzie pewnego jegomościa,
który został zamknięty niewiado-
mo w jaki sposób w toalecie jed-
nego z wagonów i był zmuszony
rozbici drzwi w celu wyratowania
się stamtąd. Skazany został za to
na karę pieniężną!

Sąd handlowy w Saint-Etienne
rozpatrywał niedawno sprawę,
bardzo podobną do poprzedniej,
lecz bardziej zabawną przez
względ na towarzyszące okolicz-
ności.

Otóż pewnej nocy, pomiędzy
Gien i Coone, pan Merelle udał
się do toalety swego wagonu. W
momencie, kiedy chciał stamtąd
wyjść, został odrzucony w stronę
okienka wskutek silnego wstrzą-
su pociągu. Szybka wleciała z ok-
na i pokaleczyła panu M. rękę.
Pan Merelle zaskarżył dyrekcję
kolei o odszkodowanie w sumie
10.000 fr.

Skarga jego została odrzucona,
co się daje wytłomaczyć z punk-
tu widzenia prawnego. Lecz mo-
tywów podane przez sąd są zabaw-
ne. Przytaczamy niektóre z nich
dosłownie:

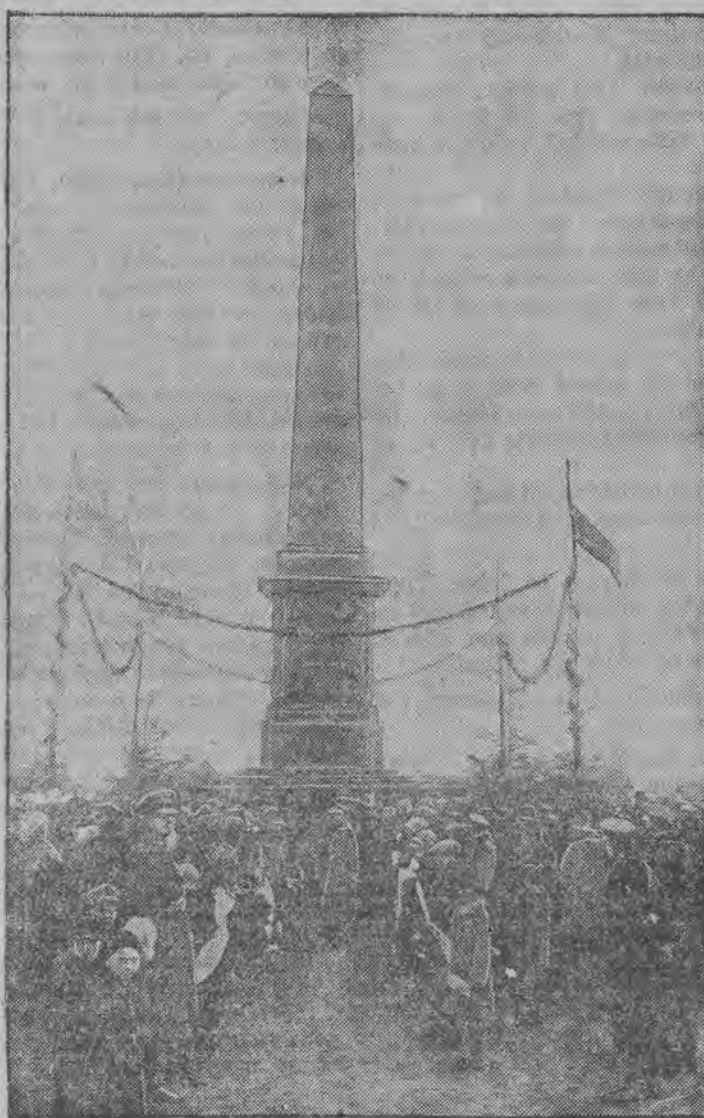
„Zważywszy, że Merelle powi-
nien był starać się utrzymać rów-
nowagę w toalecie, posługując się
w tym celu drążkiem, specjalnie
tam umieszczonym; że powinien
był wiedzieć, że przy tej szybko-
ści pociąg się zawsze kołysze i
trzęsie i że w każdym razie wie-
dział, że się znajduje w pociągu
pospiesznym...”

„Zważywszy, że Merelle pod-
czas wypadku nie znajdował się w
pozycji siedzącej w apartamencie,
lecz mył się przy umywalni...”

„Zważywszy, że podróżni nie po-
winni opuszczać swych przedzia-
łów, o ile nie są dostatecznie sil-
ni, aby móc się oprzeć siłom
wstrząsam pociągu...”

Sąd w Saint-Etienne powinien
był jednakże wytłomaczyć, w jaki
sposób osoby starsze, naprzy-
kład, mają przy tym systemie za-
dośćuczynić swym potrzebom na-
turalnym, normalnym i nienuk-

Kalisz w święto Niepodległości



Delegacje społeczeństwa kaliskiego pod pomnikiem Legionów.

Jeden ze święty: Sądzę, że tak.

Priscus: I ja tak sądzę. Tylko o-
statnie słowa...

Drugi ze święty: I ostatnie słowa
nie są gorszące, jeśli się zważy głę-
bokie wzruszenie mówcy i jego ły.
(Znowu głośny śmiech. Cezar spo-
gląda milcząco i nagle wybucha gniewem.)

Kaligula: Milczcie, wy niewolnicy!
Ja wam pokażę! Ja wam wszystkim!
Ja wam... He, wy ojcowie narodu!
Głupie pacholki!

(Dusi się. Grobowa milczenie. Ka-
ligula czerwoną z gniewu, wstaje,
staje chwając się i wchodzi do sali.)

Czy przestaniecie się śmiać! Znam
was... wasze wszystkie te... A wogó-
le, kto wam pozwolił się śmiać! Za-
stanowicie się tylko! To jest mój koń.

I jeśli się śmiejecie, ja wam... ja
wam... ja nauczę milczeć ten wasz se-
nat. Kim ja jestem? Jestem bogiem,
tak uciłem głowę Kastorowi, uci-
łem głowę Poluxowi i wam wszyst-
kim każę by pocałował! Mam tego
dość! Jestem bogiem! Jeśli zechce u-
czynić z ogiera senatora, a jeśli ze-
chce uczynić z was wszystkich ogie-
rów i każę wam wszystkim biegać na
torze wyścigowym. I będziecie bie-
gać. I każę wam przyczepić ogony.
Stylizujcie?

(Siada i pije łapczywie. Jego czer-
wone oczki oglądają wszystkich.)

Priscus: Co za mowa! Najlepsza
mowa boskiego Cezara!

Kaligula (pije): Tak sądzę!...

Drugi ze święty: A to z ogonem!
Jaka genialna myśl!

Kaligula: A teraz dość. Niech mó-
wi inny, ale prawdziwy mówca, a nie
mówca pogrzebowy.

Priscus: Kolej teraz, jeśli się
nie myle, na Marcellusa.

Kaligula: Ach, ten stary rebeljant
jeszcze żyje?

Priscus: Zapomniałeś go, boski?

Kaligula: Czemu mi go nie przy-
pomnieli. No, niech mówi Marcellus.

(Głosy, szepty: Marcellus, Marcellus.)

PRZEMÓWIENIE MARCELLUSA.

Bądź pozdrowiony boski, nieporo-
wany Auguste! Bądźcie pozdrowie-
ni, senatorzy! I ciebie pozdrawiam,
nasz nowy, szlachetny kolego (kłania
się koniowi). Jestem wojownikiem, a
nie mówcą i z większą wprawą wła-
dam ostrym mieczem, niż lekkimi
słówkami. I dlatego już teraz proszę,
wybaczyć mi, jeśli mowa moja nie
będzie zbyt kunsztowna. Tę wadę za-
stąpię żołnierską szczerością starego
rzymskiego obywatela.

Kaligulo! Masz we wszystkim ra-
cję! A kiedyś w gniewie zażądał, by
zamknęły się śmiejące usta z głębi du-
szy przyklasaniem twojemu gniew-
nemu przemówieniu. Zasużyli na to pi-
jawkę. Przysięgali i złamali przysię-
gę, gadają głupstwa ich nieczyste gę-
by są pełne gorszących słów. Tylko
on, on milczy z godnością! Kto jest
najlepszym tutaj? Któż ma być tutaj
senatorem, jeśli nie ten czerwony o-
gier?

Jednego tylko zarzutu nie mogę
ci zaoszczędzić boski Cezarze: stana-
łeś w pół drogi. Rozpoczętego dzieła
nie dokończyłeś, mądrego czynu go-
dnie nie ukoronowałeś. Nie przekaza-
łeś czerwonemu twojemu złotemu wa-
wrzynowemu wieniec i twojej wielkiej
godności...

(Kaligula jeszcze nie rozumie. Lu-
dzie ze święty szepcą mu coś energic-
znie do ucha, ale on odsuwa ich rękę.)

„Jesteś bogiem i potrafisz wszy-
stko! Uczyń więc tego czerwonego o-
giera cesarzem, jak zrobiłeś go senato-
rem. Upiększ długi rząd rzymskich
królów postacią tego ogiera. Ale wi-
dzą — czerwiensz się wątpisz: Czy
ten tak przez ciebie znienawidzony
lud rzymski godny jest tej wieki-
jaski? Uspokój się! Lud godny jest
tej jaski! Jeśli przez tyle lat znośił
cierpliwie dwunożne bydlę, równe to
bie, boski, czworonożne będzie jeno
nowym stopniem do sławy. Złóż twój
złoty wieniec ty bękarcie, daj go te-
mu rumakowi!

(Wrzawa. Legionści zbliżają się
szybko do Marcellusa by go schwy-
tać. Wielu senatorów opuszcza szyb-
ko senat, by nie widzieć tego, co na-
stąpi.)

**Kaligula (ryczy w beznadziejnej wście-
kłości):** Wiązać go! Rzuć cię dzi-
kim zwierzętom! Ja...

Marcellus (kłaniając się): Skończy-
łem przemówienie.

(Wrzawa rośnie. Wszyscy ucieka-
ją. Pretorjanie chwytają Marcellusa.)

(Tłum. end)

Rue de la Paix

Studentka z Polski-modelka. — Odwrotna strona medalu. —
Hiszpanka z Ritz'u. — Sekretarka Maharadży
Korespondencja własna „Głosu Polskiego“

Zbadać wszelkie ludzkiego życia tajemnice; oddychać powietrzem sal palacowych; żyć w zaduchu spelunki złodziejskiej; wszystkiego doświadczyć samemu...

Paryż, w listopadzie.

Jadę kolejką podziemną; jedna za drugą migają jednakowe stacje, wszędzie te same białe sklepienia, te same kolorowe reklamy wysławiające mydło Cadum, piec Salamandre, apertif Dubonnet... Nagle wśród tłu niu anonimowych postaci spostrzegam znajomą sylwetkę; panna Hanka. Łodzianka. Wybitnie nowoczesna. Z wytwornej rodziny. Bardzo inteligentna. Studentka. Nie widziałam się od zakończenia roku akademickiego... „Jedziemy razem spory kawał, mówi panna Hanka, opowiem pani co przez te dwa miesiące robiłam“.

„Nie jestem wprawdzie Dorianem Greyem, i nawet daleko mi do Marie Choisy, tej odważnej dziennikarki która zaangażowała się jako młodsza do domu publicznego, żeby poznać życie prostytutek... ale — jestem szalenie ciekawa wszystkiego co ludzkie; zawsze łaknę nowych wrażeń; po zatem pewnego dnia zauważyłam, że moja torebka stała się dziwnie anemiczną... więc postanowiłam połączyć przyjemne z pożytecznym i jednocześnie zaspokoić moją ciekawość i polepszyć sytuację finansową.“

Otóż postanowiłam zaangażować się do jakiejś firmy krawieckiej jako modelka. „Panna Hanka się uśmiecha: „Może pani sobie wyobrazić, co to będzie za sensacja kiedy się o tem dowiedzą w Łodzi. No, ale jest mi to

zupelnie obojętne; tutaj w Paryżu nauczylam się być wolną, w Paryżu każdy robi co mu się podoba i nikt go nie osądza, a jeżeliby się znalazł jakiś nieproszony sędzia, o! to „je m'en fiche“.

Więc, pewnego dnia znalazłam się w jednym z luksusowych „Salone de mode“ na rue de la Paix. Stałam przed jury; mierzone mnie ze wszystkich stron, kazano chodzić po pokój uśmiechać się, potem zdjęto ze mnie suknie, i, w neglizu znów mierzone. Wreszcie po długiej naradzie, jury o rzekło, że jestem przyjęta w poczet modelek firmy „Mine et Albertine“. Gaża pięćdziesiąt dolarów miesięcznie; liczba godzin nie określona; wszak wśród bogatych klientów wszechwładnie panuje kaprys; w każdym razie przerwa między dwunastą a drugą.

I zaczęło się dla mnie życie barwne i ciekawe; poznałam odwrotną stronę medalu: nieraz odwiedzałam salony mód, jako klientka, i znałam je tylko „od frontu“; teraz zaś poznałam je nietylko od strony marmurowych schodów i pozłacanej windy, gdzie stoi wygalowany portier, obojętnie kłaniający się kobietom, które dopiero co wysiadły z luksusowej limuzyny, aby niebawem spocząć w luksusowych fotelach i przez luksusowe „face a main“ oglądać luksusowe toalety godne ich luksusowych postaci i dostępne dla luksusowych kieszonki ich luksusowych towarzyszy. Poznałam służbowe wejście; poznałam tego nieruchomego i grzecznego portjera, który będąc „z nami“ zrzucił swą obojętną maskę wraz z białymi rękawiczkami i stał się zwykłym „robociarzem“, pocziwem dzieckiem

Francji, nie cierpiącym tych cudzoziemców, przed którymi cały dzień musiał się kłaniać; poznałam garderobę, gdzie z malej robotnicy wyrastała nagle wytworna dama, a z wytwornej damy mała midnetka, aroganka, dowcipna i nigdy nie tracąca humoru. Poznałam duszę tych dziesięć spieszące z dalekich dzielnic, z jakiegoś czasu; widziałam je spieszące zrana po wracających porannem życiem ulicach, goś innego, tajemniczego życia; i choć może całą noc spędziły nie zmrzuwszy oka — były zawsze wesole, zawsze miały jakieś śmieszne i często drastyczne historie do opowiedzenia; widziałam je przy mozołnej pracy, ciągle na nogach godzinami bez przerwy zmieniające suknie; tak samo jak one musiałam chodzić po salonie; ale po kilku godzinach pracy, nie miałam więcej sił, często zdawało mi się, że zaraz upadnę ze zmęczenia, i w garderobie rzucałam się na jakiś stółek, czem zasługiwałam sobie na surową nagane; przymusowy uśmiech przy „rewjach“ stawał się bolesnym grymasem; a moje koleżanki uśmiechały się zupełnie naturalnie i bez najmniejszego wysiłku; tylko, kiedy wychodziły z salonu, uśmiech ich tracił swój wytworny i oficjalny charakter i stawał się ironicznym, dowcipnym i „gouailleur“, prawdziwym uśmiechem dziecka paryskiej ulicy. Nie przypuszczam żeby nigdy nie odczuwały zmęczenia, ale zawsze ratowała je ta nieśmiertelna francuska werwa.

O dwupastej rozchodziliśmy się: park, ławka w cieniu drzew, dwa bany, gazeta, wznuszający i krew w żyłach mrozący feljton; czasami rendez-vous z petit-ami, buchalterem czy też i urzędnikiem, biała kawa z

rogalikami w narożnej kawiarni, kilka pocałunków — powrót do pracy, i tak znów do wieczora; po skończonej robocie, adieu piękne stroje! fajcjatka na szóstym piętrze, spirytusowa maszynka, konserwy, kakao „Elesca“ za 25 centymów...

— A jakie wrażenie czyniła na pani klientela?

— Bardzo mnie bawiła. Obserwowałam dużo ciekawych scen, zawistne i błagające spojrzenia kobiet, zmeżone i niechętnie odpowiedzi mężczyzn, i ich uprzejmy uśmiech w kierunku modelek. Miałam raz ciekawą przygodę: demonstrowałam przez parę godzin kolekcje wieczorowych sukien przed jakąś parą o wybitnie angielskich cechach... ona miała podłużną twarz, długie zęby i nieczemnie można było jej dogodzić. Musiałam kilka razy wkładać te same suknie — nie nie pomogło. Moja algebra kręciła nosem, wreszcie wstała i zbliżyła się ku wyjściu. Wtedy jej towarzysz podszedł do mnie i chcąc mnie pocieszyć, (bo miałam widocznie kwaśną minę, byłam zmęczoną i złamaną) z szarmanckim uśmiechem wyciągnął ku mnie bilet pięciuset frankowy. Ogromnie się speszyłam, za czerwieniłam się i o mało się nie rozplakałam; coś wybełkotałam i odepchnąwszy wyciągniętą do mnie rękę uciekałam. Nie może pani sobie wyobrazić jakie to zrobiło wrażenie na moich koleżankach! Rzuciły się na mnie i od tego dnia uważały mnie za idjotkę. Nie mogły zrozumieć:

— Jak to można? Przecież my wszystkie przyjmujemy pieniądze! Ubiegamy się o to! A ty? Spada na ciebie 500 frs. a ty odmawiasz! Jeżeli

jestes taką księżniczką powinna byś oddać je którejs z nas. Księżniczka.

Od tego dnia inaczej mnie nie nazywano.

Innym razem groom wręczył mi kopertę; znalazłam w niej czek na 40 dolarów i zaproszenie na kolację; tym razem osoba tak szczodra była — kobieta. Kobieta o jakimś długim i „noblivem“ hiszpańskim nazwisku — oczywiście że czek i list odesłałam z powrotem do hotelu „Ritz“, skąd pochodził. Moje koleżanki nie mogły na „hequin“ mówić. Natomiast korzysta

„Il ne fallait pas te faire manly z każdej okazji. Przy wyjściu po pracy, „apres le boulot“ często czekały na nie długie auta z eleganckimi panami i odwoziły je w jakieś nieznanne krainy zbytku i rozkoszy... A zrana wracaly znów do pracy wesole i dowcipne i pełne wrażeń i podkrążonemi oczyma.

Spędziłam z nimi dwa miesiące — więcej nie miałam sił — ale jestem bardzo zadowolona ze zrobionego do świadczenia, no i poza tem poprawiłam moją sytuację finansową.

— Ale już na następnej stacji muszę wysiąść — powiedziała do mnie.

— A co panima za zamiar teraz robić?

— Nie wiem. Proponowano mi posadę sekretarki przy jakimś maharadży; olbrzymia gaża, dwa razy do roku podróz do Indji. Ale maharadża orzekł, że jestem za młoda i za przystojna. Więc zostaje w Paryżu. Za kilka dni rozpoczynają się wykłady na Sorbonie, wracam do filologii. Do widzenia. Już wysiadam!

A. K.

FABRYKA ZDROWIA

Medycyna dla wszystkich i dla każdego
System Taylora w dentystyce. — Kino-Rentgen. — Sztuczne słońca i plaża morska pod ziemią

Praga Czeska, w listopadzie.

Jak niedawne jeszcze wydają się nam być czasy, kiedy lekarz był jedynie przywilejem klas posiadających kiedy ranę „dezynfekowano“, przykładając do niej ziemię, kiedy żeby wrywano prymitywnymi obcęgami, kiedy cały szereg chorób uważano za „nieuleczalne“. Niedawna przeszłość — zdawałoby się, — a jednak jakżeż inaczej przedstawia się sytuacja pod tym względem dzisiaj. Ale choć wiemy, że czasy te już nazawsze minęły, choć tyle dziś słyszmy na temat rozwoju nauk lekarskich, choć nikt już dzisiaj nie zwraca się do lekarza tylko w obliczu grożącej katastrofy, lecz stara się zawnazu rozwojowi choroby przeciwdziałać, — choć wszystko to zdają się być dla każdego z nas rzeczy ogólnie znane, mało kto uświadamia sobie, jakimi siedmiomilo wemi krokami kroczył naprzód rozwój medycyny w latach ostatnich, szczególnie w latach powojennych. Mało kto wie, jak zgodnie współpracuje nowoczesna medycyna z techniką, jak szybko rozszerza ona swą sferę działania wśród ludzi, potrzebu jących jej pomocy.

„Medycyna dla wszystkich“ — słowa te nie są już dzisiaj pustym frazesem, wiele mówiącym, ale mało znaczącym hasłem, — dziś są one najtrafniejszą charakterystyką istotnego stanu rzeczy, wiernem oddaniem rzeczywistości.

Państwa kulturalne Europy pokryte są dzisiaj gęstą siecią kas chorych i leczniczych instytucji ubezpieczeniowych. Nieznaczne stawki miesięczne pozwalają członkom tych instytucji korzystać ze wszystkich dobrodziejstw nowoczesnej medycyny. Nie wszędzie jednak organizacja instytucji tych osiągnęła najwyższy punkt swego rozwoju, nie wszędzie stoją kasy chorych i pokrewne im zakłady na wysokości zadania. Dlatego też czemś całkiem nowym, nawet w naszym wieku techniki zdrowotnej, — czemś niebywałem i niedoścignionem zdaje się być wspaniały nowy gmach Praskiej Okręgowej Kasy Chorych, który właśnie w tych dniach, w zwi

zku z obchodem dziesięciolecia republiki czeskosłowackiej, oddany został w sposób uroczysty do użytku społeczeństwa czeskosłowackiego.

Jest to prawdziwy „Pałac zdrowia“. Nie, powiedzielibyśmy raczej jeszcze „Fabryka zdrowia“. Pałac pod względem swego wyglądu zewnętrznego — fabryka pod względem wewnętrznego urządzenia i pod względem pracy, jaka będzie tam wykonywana w dziedzinie ratowania zdrowia setek tysięcy ludzi.

Praca ta jest racjonalizowana, standaryzowana, zawnazu przewidziana i odpowiednio rozdzielona, dzięki czemu okazywanie pomocy lekarskiej olbrzymim rzeszom chorych, jest łatwiej sze niż w starych instytucjach tego rodzaju.

„Fabryka zdrowia“, zajmująca cały blok na wybrzeżu Piotra w Pradze, została wybudowana kosztem 35 milionów koron czeskosłowackich (ponad 1.000.000 dolarów); jest to wspaniały gmach, będący wzorem nowoczesnej techniki lekarskiej, a mieszczący w sobie obok rozległych ambulatorjów i lecznicy dla obojętnie chorych, wspaniałe sale operacyjne, biura administracji, nowoczesne kąpiele, oddziały dla chorób infekcyjnych, pralnie, restaurację itd., przyczem roz mieszczenie poszczególnych zakładów jest w ten sposób zarządzane, że są one od siebie znakomicie izolowane, czyniąc zadość wszelkim wymaganiom nowoczesnej higieny.

System Taylora w dentystyce... Cóż to za dziwoląg? — spyta z pewnością zaintrygowany czytelnik. W „Fabryce zdrowia“ tayloryzacja prze prowadzona została bardzo skrupulatnie, dając doskonałe rezultaty. Pod kierownictwem naczelnego lekarza pracuje tu 23 dentystów, przyczem za zwyczaj jeden pacjent przechodzi przez ręce 3 — 4 lekarzy. Najpierw więc lekarz-djagnostyk ogląda chory ząb, następnie rentgenolog fotografuje je jamę uszną, a na podstawie dokonanego zdjęcia chory oddany zostaje bądź do ręki dentysty-lekarza, bądź też chirurga.

Daleko idąca specjalizacja pomocy

lekarzkiej przeprowadzona jest również w innych oddziałach. Znako nicie urządzony jest oddział położniczy z 80 łózkami i licznymi salami operacyjnymi. W cały szereg najnowszych wymogów techniki lekarskiej zaopatrzony jest oddział chirurgiczny, podobnie, jak oddział dla chorób

gardła, nosa i krtani. Ale prawdziwą dumą „Domu Zdrowia“ jest wspaniały gabinet röntgenologiczny, gdzie zdjęcia röntgenowskie dokonywane są metodą kinematograficzną. Dwana ście kolejnych obrazków na filmie umożliwia utrwalenie dynamiki wewnętrznych organów człowieka.



„Fabryka zdrowia“ w Pradze Czeskiej

ZAKOPANE

„OLAWA“ pod zarządem dr-owej Abrutinowej ul. Zamajskiego

Willa bardzo słoneczna, otoczona sosnami i lasami, skanalizowana, werandy otwarte i zamknięte b. słoneczne, łaźnia stale z gorącą wodą, kuchnia obfita i wykwińska, na żądanie dietetyczna, Cena umiarkowana.

Początek zimowego sezonu od 1 grudnia r. b.

Informacji udziela dr-owa Abrutinowa, Łódź, Nawrot 34, od godz. 2—5 i pół, i p. Fiszerówna Cegielniana 27, natomiast od 1 grudnia na miejscu w Zakopanem. s—3

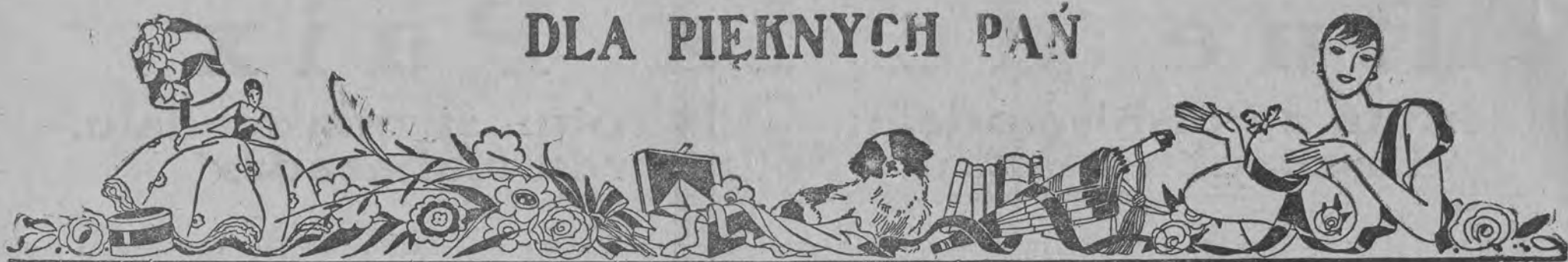
Zupełnie izolowane są w „Domu Zdrowia“ oddziały dla chorób piersiowych i wenerycznych. Oddziały te znajdują się w specjalnym budynku i żyją swem własnym, od innych oddziałów niezależnym życiem. Wejście do obu tych izolowanych oddziałów prowadzą wprost z ulicy, a wewnątrz potężne ściany żelazo-betonowe tworzą jakgdyby mocne mury graniczne, hermetycznie odgradzające dostęp do innych oddziałów.

Znaczenie czystości w życiu człowieka jest niezaprzeczone. Dlatego też dyrekcja tego praskiego „Domu Zdrowia“ problemowi temu specjalną poświęca uwagę. Wszystkie ściany, drzwi i okna wymalowane są białą, sprzątanie odbywa się mechanicznie, mechanicznie odbywa się pranie bielizny, łaźienki robią wrażenie wspaniałych salonów. A pod poziomem ulicy, pod poziomem rzeki Wełtawy, na której wybrzeżu znajduje się „Fabryka Zdrowia“, urządzono tu prawdziwe „kąpiele morskie“. Długi i szeroki basen ciągnie się wzdłuż całego obiektu, po obu jego stronach znajdują się sztuczna plaża, z jednej strony widzimy restaurację, gdzie w kosztownych kąpielowych spożywać można obiedy i kolacje. Wieczorami odbywają się tu ćwiczenia pływackie rozmaitych praskich związków sportowych.

Podobnie, jak urządzenia lekarskie, stoją tu na wysokości zadania również wszelkie urządzenia techniczne. „Fabryka Zdrowia“ ma swą własną pocztę pneumatyczną, własną autonomiczną stację telefoniczną, szereg specjalnie do przewożenia chorych przy stosowanych wyciągów, potężne gabinety ze „sztucznym słońcem“ itd. Oddział maszynowy „Fabryki Zdrowia“ wykonany jest tak wzorowo, że technicy i inżynierowie z całego państwa przyjeżdżają tu, by na własne oczy obejrzeć ten „cud“ nowoczesnej techniki mechanicznej.

Twórcy praskiej „Fabryki Zdrowia“ mogą być dumni ze swego dzieła. przynoszącego tyle dobra szero kim warstwom cierpiących...

30h.



DLA PIĘKNYCH PAŃ

MŁODZIEŃCZE SUKNIE WIECZOROWE

Dziś robiąc sobie suknię wieczorową, nie zastanawiamy się nad tem, czy ma ona być szeroka, czy wąska, zależy nam tylko na tem, aby materiał był ładnie ułożony. Nie łatwo jest uszyć dobrze taką sukienkę, czy to prostą i symetryczną, czy asymetryczną, która składa się z oddzielnych części, lub jednostronnie ozdobiona jest draperjami.

Nigdy jeszcze nie trzeba było tak dopasowywać fasonu do figury, jak obecnie, bowiem nie wszystkie kobiety mogą sobie pozwolić na linię nierówną, zębatą, a specjalnie na tak modną obecnie dłuższą z tyłu suknię. Suknia taka nadaje się tylko dla kobiet wyjątkowo i smukłych. Kobiety nieco pełniejsze winny wybrać sobie spódniczkę ozdobioną nalożonkami, lub naciętymi częściami, bowiem te z przodu, z boków lub z tyłu nalożone części zwięzają figurę i ukrywają niezbyt cienkie nogi.

Pozatem wyglądają one bardziej młodzieńczo; wydłużona z tyłu suknia zarówno jak i jednostronnie drapowana — wygląda po kobiecemu, bardziej poważnie,

niż sukienka o szerokiej spódniczce, która ślicznie powiewa przy tańcu.

Dotychczas mówimy tylko o

spódniczkach, bowiem w samej rzeczy na ładnym fasonie spódniczki, opiera się dziś cała suknia wieczorowa; staniczek jest po czę-

ści całkiem prosty i nie wykazuje nic nowego. O ile spódniczka jest ozdobiona (model: b) plisami, powinny się one również powta-

rzać na staniczku, ale samodzielnych pomysłów staniczek nie wykazuje. O ile plisa lub haftowana torsada zdobi spódniczkę (model d), przechodzi ona również na staniczek. Z boku w samym stanie umieszczamy agrałę lub kwiat.

Nawet staniczki sukien stylowych, których spódniczki są niezwykle strojne, są bardzo skromne. Odsunęliśmy się już bardzo daleko od charakterystycznej, prawie klasycznej formy sukni stylowej. Pozostała z niej tylko bardzo szeroka spódniczka, która jednak w przeciwieństwie do swej klasycznej poprzedniczki, tak jak wszystkie obecne suknie wieczorowe, wykazuje bardzo skomplikowane opracowanie.

Śliczna i elegancka jest sukienka, którą widzimy na naszym modelu „a”, jest ona skombinowana z tafty czarnej i różowej i bladej różowej georgette'y. W wypadkach połączenia rozmaitych materiałów i kolorów, ozdoby są zbędne. Naszą stylową sukienkę zdobi jedynie kokarda, której brzeży otoczone są błyszczącymi kamyczkami. (w)



ELEGANCKA BIELIZNA

Kobiety poprzednich generacji nie chodzili za eleganckie, gdy miały piękne suknie, okrycia i kapelusze. Na inne szczegóły toalety prawie, że nie zwracano uwagi; długie spódnice zakrywały półciżochy i obuwie, a szerokie fasony sukien pozwalały nie zwracać

specjalnej uwagi na bieliznę. Krótkie koszulki i majteczki były całkiem proste i praktyczne, materiałybrane na bieliznę były trwałe, solidne, ozdoby również mocne, po części dobre ręcznie haftowane koronki lub wstawienia.

Cóż ma począć modna kobieta z koszulą, sięgającą po za kolana, lub z szerokimi, długimi majtkami? Cała elegancja została zniszczona taką bielizną; delikatne, przylegające jedwabie wąskich sukienek na twardej, obszernej bieliznie wyglądałyby gro-

teskowo. Naturalnie należy tego uniknąć i przystosowywać bieliznę do sukien. To co posiadamy obecnie w dziedzinie bielizny osiągnęło szczytów elegancji i rafinerji. Już same materiały są prawdziwymi poematami, utkanymi z najdelikatniejszych materiałów o najcudowniejszych barwach pastelowych. Przytem formy tych niewidzialnych kreacji mody są całkiem proste; prostsze i mniej skomplikowane niż w czasach dawniejszych; w pierwszym rzędzie odczuwają to panie, które same

szycy potrafią.

Piękność naszej obecnej bielizny polega na zręcznym zestawieniu materiału i koronek, na odpowiednim zastosowaniu ręcznych ażurków i ozdobieniu całości kolorową jedwabną wstążeczką. Ponieważ moda wciąż sygnalizuje nowe fasony i kombinacje, elegancka, modna kobieta nie sprawi sobie obecnie wielkiej ilości bielizny, lecz zadowolą się kilkoma eleganckimi kombinacjami i poczeka na nowości w tej dziedzinie.

Pani, która potrafi szyc z przyjemnością sama sobie przygotowuje bieliznę, bowiem ma tu pole do zastosowania własnych pomysłów. (w)

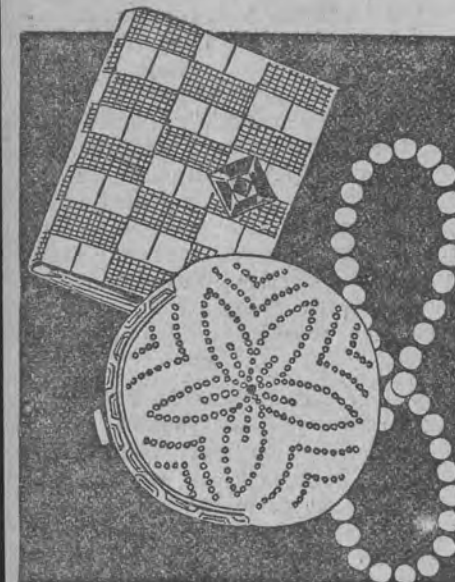
Nowe wstążki

Czy obejrzałyście już, miłe czytelniczki, śliczne nowe wstążki, które mogą być ozdobą waszych nowych sukien. Taka metałem lub jedwabiem przetykana wstążeczka jedwabna lub aksamitna jest śliczną ozdobą sukienki, nietylko

Torebka do wieczorowej sukni

w której musimy umieścić niezbędne drobnostki, nie powinna być zbyt mała.

Mamy dziś czarujące torebki, najrozmaitszych fasonów, po części z doskonałej skóry, po części z



jedwabiu, które olśniewają przeszlicznym opracowaniem i wykończeniem.

Jako ozdoba torebek specjalnie polecane są pióra, kamienie i Perły, które, jak to widzimy na naszym rysunku, mogą tworzyć najrozmaitsze motywy. (w)



wskutek swych pięknych, błyszczących deseni, lecz i dlatego, że desenie te znajdują się na miękkim materiale, z którego można robić śliczne, efektowne kokardy. A taka zręczna, powiewna kokarda w każdym miejscu sukienki ładnie wygląda. (w)

Beczki

dębowe, po winie i koniaku na 250, 300, 600, 800, 1200 i 2000 litr., w większej ilości — do nabycia Targowa 20 (przy gazowni m)

11028—18